№ 76. ВТОРНИКЪ, 27 СЕНТБРЯ. 1860. WTOREK, 27 WRZEŚNIA. № 76.

СТО ПЕРВЫЙ ГОДЪ СУЩЕСТВОВАНІЯ. SETNY PIERWSZY ROK ISTNIENIA.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ — KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. — GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ. Условія подписки: Цѣна за годъ 10 р., съ пересылкою 12 р.; за полъ года 5 р., съ пересылкою 6 р.; за четверть года 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.; за 1 мѣсяцъ 84 к. — За объявленія платятся за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILEŃSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK. Cena rocznia r. sr. z przesyłką 12 rub.; półroczna 6 rub., z przesyłką 6; kwartalna 2 r. 50 k., z przesyłką 3 r.; miesięczna 84 kop. — Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. sr. 17.

Biéro redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

Содержаніе: *Внутреннія извѣстія:* Высочайшія повелѣнія — Производства и награды.

Иностранныя извѣстія: Общее обозрѣніе. — Италія. — Австрія. — Франція. — Англія. — Пруссія. — Телеграфныя депеши.

Литературный отдѣлъ: Нѣсколько словъ о дороговизнѣ квартиръ и оположеніи бѣдныхъ чиновниковъ, *В. К-на.* — Отвѣтъ г. Соловѣйчику, *А. Коревы.* — Нѣсколько словъ о кредитѣ, *Ястржембскаго.* — Литературное обозрѣніе. — Выдержки изъ газетъ и журналовъ. — Письма: изъ Слонима, изъ Бѣло-церкви, о распространеніи пьянства въ Гродненской Губ., *Фальковскаго.* — Виленскій дневникъ. — Объявленія.

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст.-Петербургъ, 18 сентября.

— ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ удостоилъ, въ 1-й день минувшаго іюля, Высочайшей ратификаціи телеграфную конвенцію между Россіею и Швеціею, подписанную г. министромъ иностранныхъ дѣлъ и Шведскимъ посланникомъ барономъ Ведель-Ярлсбергомъ.

— Высочайше утвержденнымъ 18-го іюля мнѣніемъ государственнаго совѣта, по вопросу о разрѣшеніи выбирать въ городскія общественныя должности членовъ купеческихъ семействъ, согласно съ заключеніемъ правительствующаго сената, *положено:* I) Пунктъ 1-й статьи 395-й уст. о служб. по выб. (св. зак. изд. 1857 г. т. III) изложить слѣдующимъ образомъ: „Содержащіяся въ статьяхъ 393 и 394 правила не препятствуютъ въ городахъ малонаселенныхъ, гдѣ купечества недостаточно: I, избирать въ общественныя должности купеческихъ дѣтей, братьевъ и племянниковъ, не моложе двадцати пяти лѣтъ отъ роду, какъ имѣющихъ недвижимую собственность въ капиталѣ, означенномъ въ законахъ о состояніяхъ (см. выше ст. 347), такъ и не имѣющихъ отдѣльной собственности, но занимающихся по довѣренностямъ главы семействъ коммерческими дѣлами, съ отвѣтственностью въ послѣднемъ случаѣ за нихъ или начальниковъ семействъ, или самаго общества." и II) Затѣмъ статьи 396 и 493-ю уставa о службѣ по выборамъ (св. зак. изд. 1857 г. т. III) отмѣнить.

— При Высочайшемъ рескриптѣ 30 августа, директору департамента разныхъ податей и сборовъ, тайному совѣтнику *Переверзеву,* Всемилостивѣйше пожалована драгоцѣнная золотая табакерка, бриліантами украшенная съ портретемъ Его Величества.

— Приказомъ министра государственныхъ имуществъ отъ 3-го сентября; назначены: старшій профессоръ горыгорецкаго земледѣльческаго института, статскій совѣтникъ *Целлинскій,* — инспекторомъ состоящаго при томъ институтѣ земледѣльческаго училища, съ оставленіемъ при настоящей должности; и Туккумскій (Курляндской губерніи) окружный начальникъ, надв. сов. *Романовскій,* брацлавскимъ, Подольской губерніи, окружнымъ начальникомъ.

— Указомъ правительствующаго сената, 1-го августа, произведены, за выслугу лѣтъ: по канцеляріи Кіевскаго военнаго, Подольскаго и Волынскаго генералъ-губернатора — въ коллежскіе совѣтники — старшій секретарь, надворный совѣтникъ Осипъ *Климовичъ;* въ коллежскіе ассесоры — переводчикъ, титулярный совѣтникъ Маврикій *Бѣневскій.* По Витебской казенной палатѣ и ея вѣдомству: въ коллежскіе ассесоры — титулярные совѣтники: по палатѣ: контролеры: Ипполитъ *Вержбицкій,* и Юліянъ *Вислоухъ* и секретарь Августъ *Клодницкій,* акцизные надзиратели уѣздовъ: Динабургскаго Григорій *Пржевальскій* и Дризенскаго Ксаверій *Жилинскій;* въ титулярные совѣтники — коллежскіе секретари: по палатѣ: контролеръ Степанъ *Городецкій,* и столоначальникъ Казиміръ *Бобашинскій,* акцизные надзиратели уѣздовъ: Городецкаго Наполеонъ *Реуттъ,* Витебскаго Михаилъ *Сеницкій* и Полоцкаго Максимиліянъ *Мисевичъ,* и бухгатеры по уѣзднымъ казначействамъ: Динабургскому Антонъ *Козакевичъ,* и Люцинскому Павелъ *Константиновичъ;* въ коллежскіе секретари — губернскіе секретари: по палатѣ: протоколистъ Наполеонъ *Реуттъ,* столоначальники: Іосифъ *Величко,* Асекандръ *Вонсовичъ,* и Константинъ *Константиновичъ.* Помощники: бухгалтера Нарцизъ *Петрищо,* контролеровъ: В. *Стыриковичъ* и Юліянъ *Никоновичъ,* и столоначальниковъ: Викентій *Зенкевичъ,* Григорій *Сеницкій* и Семенъ *Юрьевичъ,* помощникъ Витебскаго уѣзднаго казначея Францъ *Малюкевичъ,* акцизный надзиратель Рѣжицкаго уѣзда Викторъ *Оржешковскій,* и канцелярскіе чиновники палаты: Людвигъ *Щигельскій,* Викентій *Василевскій,* Николай *Лукавскій,* Игнатій *Милевскій* и Иванъ-Ефимъ *Мацкевичъ.* По Волынской палатѣ уголовнаго суда: въ коллежскіе ассесоры — засѣдатель, титулярный совѣтникъ Иванъ *Павскій;* въ титулярные совѣтники — коллежскіе секретари: старшій столоначальникъ Каммилъ-Генрихъ *Ромишовскій* и переводчикъ Степанъ *Смирновъ.* По Волынскому приказу общественнаго призрѣнія и его вѣдомству: въ коллежскіе ассесоры — титулярные совѣтники: бухгалтеръ приказа Константинъ *Залускій,* стотритель Житомірскаго сиротскаго дома Антонъ *Амброжевичъ,* и попечитель Луцкой городской больницы Илья *Пивницкій;* въ титулярные совѣтники — помощникъ смотрителя Житомірскаго сиротскаго дома, коллежскій секретарь Василій *Калиновичъ.* По Волынскому губернскому комитету общества попечительнаго о тюрьмахъ: въ титулярные совѣтники — бухгалтеръ и контролеръ, коллежскій секретарь Францъ Боргіашъ-Діонисій *Малишкѣвичъ.* По Волынской ликвидаціонной коммиссіи: въ коллежскіе ассесоры — исправляющій должность бухгалтера титулярный совѣтникъ Ѳеофилъ *Ольшанскій.*

Treść. *Wiadomości krajowe:* Najwyższe rozkazy. — Nagrody i mianowania.

Wiadomości zagraniczne: Pogląd ogólny. — Włochy. — Austrja. — Francja. — Anglja. — Prusy. Depesze telegraficzne.

Dział literacki: Kilka słów o drożyznie kwater i o położeniu biednych urzędników. *W. K-na.* — Odpowiedź Sołowiejczykowi, *A. Korewy.* — Kilka słów o kredycie, *Jastrzębskiego.* — Przegląd literacki. — Przegląd pism czasow. — Listy: z Słonima, z Białéj Cerkwi, o szerzeniu pijaństwa w Gub. Grodzieńskiéj, *Falkowskiego.* — Dzien. Wileński. — Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St.-Petersburg, 18 września.

CESARZ JEGO MOŚĆ, 1-go zeszł. lipca, Najwyżéj ratyfikował konwencję telegraficzną pomiędzy Rossją i Szwecją, podpisaną przez ministra spraw zagranicznych i przez posła szwedzkiego barona Wedel Jarlsberg.

— Przez Najwyżej utwierdzoną 18-go lipca opinją rady państwa, w rzeczy pozwolenia wybierania do miejskich obowiązków gminowych członków rodzin kupieckich, stosownie do wniosku rządzącego senatu, postanowiono: 1) Puukt 1-szy artykułu 395-go ustawy o służbie z wyborów (zb. pr. wyd. 1857 r. t. III) wyłożyć w sposób następujący: »Znajdujące się w artykułach 393 i 394 przepisy nieprzeszkadzają w miastach nieludnych, gdzie brak jest kupców: I, do wybierania na obowiązki gminowe kupieckich dzieci i synowców, nie młódszych nad dwadzieście pięć lat wieku, tak posiadających własność nieruchomą w kapitale, wymienionym w prawie o stanach (p. art. 347), jako też i nieposiadających własności oddzielnéj, lecz zajmujących się za pełnomocnictwem głowy rodziny interessami handlowemi, z odpowiedzialnością w ostatnim razie za nich bądź naczelników rodzin, bądź też saméj gminy i II, Tym sposobem artykuł 396 i 493 ustawy o służbie z wyborów (zb. wyd. 1857 r. t. III) skasować.

Przez Najwyższy reskrypt, 30 sierpnia, dyrektor depertamentu różnych podatków i poborów, radzca tajny *Perewierzew* Najłaskawiéj został udarowany tabakierką złotą, brylantami sadzoną, z portretem Cesarza Jego Mości.

— Przez rozkaz dzienny ministra dóbr państwa, 3 września zostali mianowani: star. prof. Horyhoreckiego instytutu rolniczego, radzca stanu *Celliński,* inspektorem znajdującéj się przy tym instytucie szkoły rolniczéj, z pozostaniem przy obowiązku obecnym, i Tukkumski (gubernji Kurlandzkiéj) naczelnik okręgowy, radzca dworu *Romanowski,* Bracławskim, gubernij Podolskiéj, naczelnikiem okręgowym.

Przez ukaz rządzącego senatu, 1-go sierpnia za wysługę lat zostali mianowani: w kancelarji Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerała-gubernatora: radzcą kollegjalnym — starszy sekretarz, radzca dworu Józef *Klimowicz;* assesorem kollegjalnym — tłumacz, radzca honorowy Maurycy *Bieniewski.* W Witebskiéj izbie, skarbowéj i jéj wydziale: assesorami kollegjalnymi — radzcy honorowi: w izbie — kontrolerowie: Hipolit *Wierzbicki* i Julian *Wisłouch* i sekretarz August *Kłodnicki,* nadzorcy akcyzowi powiatow — Dynaburgskiego, Grzegorz *Przewalski* i Dryzeńskiego Ksawery *Żyliński;* radzcami honorowymi — sekretarze kollegjalni, w izbie — kontroler Stefan *Horodecki* i naczelnik stołu Kazimierz *Bobaszyński,* akcyzowi nadzorcy powiatów: Horodeckiego Napoleon *Reutt,* Witebskiego Michał *Sienicki* i Połockiego Maksymiljan *Misiewicz,* i buchhalterowie w kassach powiatowych Dynaburskiéj Antoni *Kozakiewicz* i Lucyńskiéj Paweł *Konstantynowicz;* sekretarzami kollegjalnymi, sekretarze gubernjalni: w izbie — protokolista Napoleon *Reutt,* naczelnicy stołu: Józef *Wieliczko,* Aleksander *Wąsowicz* i Konstanty *Konstantynowicz,* pomocnicy — buchaltera Narcyz *Petryszczo,* kontrolerów: Bazyli *Styrykowicz* i Juljan *Nikonowicz* i stołonaczelników — Wincenty *Zienkiewicz,* Grzegorz *Sienicki* i Symon *Jurjewicz,* pomocnik Witebskiego kassyera powiatowego Franciszek *Malukiewicz,* akcyz. nadz pow. Rzeżyckiego Wiktor *Orzeszkowski* i urzędnicy kancelaryjni izby: Ludwik *Szczygielski,* Wincenty *Wasilewski,* Mikołaj *Łukawski,* Ignacy *Milewski* i Jan-Eufemi *Mackiewicz.* W Wołyńskiéj izbie sądu kryminalnego: assesorem kollegjalnym radzca honorowy, assesor Jan *Pawski,* radzcami honorowymi, sekretarze kollegjalni: starszy naczelnik stołu Kamill-Henryk *Romiszewski* i tłumacz Stefan *Smirnow.* W Wołyńskim urzędzie powszechnego opatrzenia i jego wydziale: assesorami kollegjalnymi, radzcy honorowi: buchhalter urzędu Konstanty *Załuski,* dozórca Żytomirskiego domu sierot Antoni *Ambrożewicz,* i kurator Łuckiego szpitala miejskiego Eljasz *Piwnicki,* radzcą honorowym pomocnik dozórcy Żytomirskiego domu sierot, sekretarz kollegjalny Bazyli *Kalinowicz.* W Wołyńskim komitecie gubernjalnym towarzystwa opieki więzień: radzcą honorowym — buchhalter i kontroler, sekretarz kollegjalny Franciszek-Borgjasz-Dyonizy *Maliszkiewicz.* W Wołyńskiéj kommissyi likwidacyjnéj: assesorem kollegjanym — pełniący obowiązek buchhaltera, hadzca honorowy Teofil *Olszański.*

НѢСКОЛЬКО СЛОВЪ О ДОРОГОВИЗНѢ КВАРТИРЪ И О ПОЛОЖЕНІИ БѢДНЫХЪ ЧИНОВНИКОВЪ.

Ко всему можно привыкнуть, начиная отъ брамнаго и гноеваго сборовъ, ни за что, ни про что взимаемыхъ у насъ съ бѣднаго люда, до гаденькаго пойла, изготовляемаго разными благодѣтелями для ошеломленія народа; можно привыкнуть также къ апрѣльскимъ и сентябрскимъ переселяніямъ гуртомъ съ одной квартиры на другую; можно даже такой порядокъ вещей находить и выгоднымъ и удобнымъ. Оставляя до времени въ сторонѣ и почтенные по своей древности сборы, весьма, впрочемъ, чувствительные для жителей, и гуртовыя передвиженія населенія, коснусь одного предмета, къ которому люди недостаточные, а такихъ, какъ вездѣ, такъ и у насъ, большинство, никакимъ образомъ привыкнуть не могутъ: я говорю о дороговизнѣ квартиръ и продуктовъ. Исходивъ многія улицы и осмотрѣвъ десятки домовъ съ билетиками: „tu są pokoje do najęcia," я, подобно многимъ другимъ, былъ пороженъ непомѣрно-высокими цѣнами квартиръ. За квартиру изъ двухъ небольшихъ комнатъ съ кухнею, не представляющую удобствъ даже для маленькаго хозяйства, приходится заплатить 100 руб. Для людей богатыхъ, или для пользующихся казенными помѣщеніями вопросъ о дороговизнѣ квартиръ не представляетъ особенной важности; но для недостаточнаго класса и преимущественно для чиновниковъ съ ограниченнымъ жалованьемъ онъ имѣетъ самый живой интерессъ. Крайне любопытно было бы знать, гдѣ и какъ живутъ люди, обязанные быть ежедневно прилично одѣтыми въ вицмундиръ и получающіе въ тоже время по 10-ти, 15-ти, 20-ти руб. мѣсячнаго содержанія, вообще, скудное жалованье? При возвысившейся цѣнѣ на всѣ предметы потребленія возвышалась и задѣльная плата рабочаго и ремесленнаго класса, а жалованье бѣднаго чиновника не измѣняетъ своей цифры. Простой разсчетъ можетъ показать, что при 10-ти рубляхъ мѣсячнаго жалованья холостому чиновнику нѣтъ физической возможности существовать въ Вильнѣ, если только онъ не захочетъ жить въ какой нибудь норѣ и питаться кореньями. Но если плохо приходится холостому, то каково же семейнымъ? Имъ и 300 рублей въ годъ мало для удовлетворенія первыхъ потребностей своего семейства. А сколько найдется у насъ семейныхъ чиновниковъ, которые и этой суммы не получаютъ, въ то время, когда каждый работникъ, каждый ремесленникъ легко можетъ заработать въ день 1 руб. сер.? Къ томуже, у чиновниковъ, какъ у людей образованныхъ есть высшія потребности, которыя также требуютъ законнаго удовлетворенія. Однимъ словомъ, положеніе этихъ бѣдныхъ тружениковъ тяжело. Какъ же помочь горю? Безгрѣшными доходами? Но этаго рода доходы запрещены и совѣстью и законами, да и литература громитъ ихъ безъ всякой пощады. Самое лучшее средство, по видимому, дать всѣмъ чиновникамъ хорошее жалованье; но это рѣшительно невозможно при многочисленности чиновниковъ въ нашихъ присутственныхъ мѣстахъ. Есть однако, другіе пути, честные и удобоисполнимые, которые могутъ улучшить бытъ нашихъ чиновниковъ; былобы только съ ихъ стороны желаніе, знанія и предпріимчивость. Нельзя предполагать, чтобы чиновники, кромѣ службы, не были способны рѣшительно ни къ какимъ другимъ занятіямъ. Не можетъ быть чтобы образованный человѣкъ, съ здоровою головою и здоровыми руками не могъ найдти для себя работы, если только онъ не будетъ стыдиться никакого труда. Неблагороднаго труда нѣтъ; всякій трудъ честенъ и благороденъ. Люди, зараженные барскимъ взглядомъ на вещи, быть можетъ, не согласятся съ нами, но мы все таки утверждаемъ, что гораздо благороднѣе продавать, напр. хлѣбъ, дрова, чѣмъ жить такъ называемыми безгрѣшными доходами. Англійскій лордъ не стыдится торговать. А наши помѣщики развѣ не торгуютъ? Почему же чиновники немогутъ обратиться къ промышленнымъ предпріятіямъ, по своимъ силамъ и средствамъ? Тутъ важны не столько капиталы, сколько охота и умѣнье взяться за дѣло. Въ газетахъ приходится иногда читать утѣшительныя извѣстія по этому предмету. Такъ въ Петербургѣ, напр. жена одного надворнаго совѣтника, отлично образованная дама, конечно, говорящая и по французски, открыла булочную. Тамъже молодой чиновникъ университетскаго образованія открылъ рыбный садокъ, и за этаго чиновника-рыбака не побоялась и не постыдилась выдти за мужъ преумненькая и прехорошенькая женщина. Въ Саратовѣ, какъ извѣщаютъ С. Петербургскія Вѣдомости, нѣкоторые изъ чиновниковъ занялись куплею и продажею дровъ, лѣса, хлѣба; они же на Волгѣ устроили купальню и пускаютъ въ нее по билетамъ. И дѣла ихъ идутъ хорошо. Эти явленія чрезвычайно утѣшительны. Служба не обезпечиваетъ чиновника и потому, чѣмъ безплодно горевать и бѣдствовать, здоровому человѣку гораздо благороднѣе приняться за работу, на которую укажутъ ему обстоятельства, его средства, знаніе и способности. Незнаемъ, есть ли въ западныхъ нашихъ губерніяхъ такіе чиновники-купцы и промышленники? Во всякомъ случаѣ, желательно было бы знать мнѣніе по этому предмету тѣхъ людей, для которыхъ онъ близокъ, а еще желательнѣе былобы крѣпко пожать руку тѣмъ изъ нихъ, которые, отбросивъ ложный стыдъ, на перекоръ общественнымъ предразсудкамъ, принялись бы за честный трудъ, внѣ службы, какогобы рода онъ ни былъ.

Вильно, 18 сентября 1860. *В. К-на.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Zdobycie Ankony świetnie zakończyło piemoncką wyprawę. Dzięki przewadze sił, umiejętności wodzów i męztwu żołnierzy Wiktora-Emmanuela, wojna trwała krótko i wolna była od niezbędnych klęsk, jakie ten bicz Boży za sobą pociąga. Ludność gotowa była do poświęceń; w saméj Ankonie, śród wytężonego ognia od lądu i morza, właściciele domów tego miasta przypatrywali się z największém zajęciem, i z radością liczyli każdy udatny wystrzał, mogący jednak obrócić w perzynę ich rodzinne siedlisko. Lecz do tego nie przyszło; jenerał Lamoricière, uznawszy bezskuteczność oporu, w nocy z dnia 28 na 29 września wysłał parlamentarza; z rana spisano warunki, na mocy których wódz naczelny siły zbrojnéj papieskiéj z załogą stał się jeńcem króla Wiktora Emmanuela. Jeszcze dotąd dzienniki nie podały szczegółów ani o stanie twierdzy, ani o liczbie wojska, ani o zapasach broni, prochów i żywności, jakiemi jéj obrońca rozrządzał. W nieszczęściu jednak, tak smutnie kończącém świetny niegdyś zawód, będzie dla niego pociechą uznanie Europy, że daremnym uporem walki nie przeciągał i napróżno krwi ludzkiéj nie przelewał. Wkrótce zapewne dokładne szczegóły tego dziewięcio-dniowego oblężenia będą podane; uzupełnią się wiadomości do życiorysu Lamoricièra, z którego potomni wezmą naukę, że gniew jest złym doradcą i że nic niebezpieczniejszego, jak stawić opór powszechnéj woli ojczyzny. Są zdarzenia, w których człowiek szczerych, a głębokich przekonań, nie powinien wchodzić w układy z sumieniem, ale wówczas pozostaje dla niego tylko ustąpić z widowni świata i uwierzyć, że zawód jest skończony. Cokolwiekbądź, byłoby boleśnie, jeśliby sprawdziła się wiadomość telegraficzna, że po rozgromieniu Lamoricièra pod Castelfidardo wpadły w ręce jenerała Fanti jego papiery i że w nich znalazły się niezbite dowody knowań z legitymistami i czerwonymi, przeciw cesarzowi Francuzów. Wolimy temu nie wierzyć, bo wówczas Lamoricière, zamiast człowieka, którego gniew obłąkał i rzucił na mylną drogę, stanąłby przed oczami świata, jak prosty wichrzyciel, nie mający żadnego względu na szczęście i spokojność swego kraju i szukający w pokątnych i zdradnych zmowach zemsty za obrażoną dumę. Kiedy oręż piemoncki pokonywał zbierane papieskie drużyny i przywracał krajowi swobodę i pokój, spółcześnie król Wiktor-Emmanuel poruczył pełnomocnikom swoim, pp. Valerio, Gualterio i Pepoli w Marchjach i Umbrji, znosić wszystkie ślady dawnego ucisku i zaprowadzać te wzorowe społeczne urządzenia, pod których wpływem Piemont rozkwitł do takiéj pomyślności. Zdolność i cnota tych znakomitych obywateli włoskich są rękojmią, że ludy Marchji i Umbrji, otrząsnąwszy się z upadlających kajdan niewoli, bystro dojrzeją do życia publicznego i jednomyślnie objawią wolę zlania się w jedność z krajami, zostającemi pod berłem mądrego, szlachetnego i tak doskonale pojmującego swój wiek i jego potrzeby, piemonckiego króla. Wiktor Emmanuel udał się w tamte strony, aby obecnością swoją rozgrzał serca świeżo wyzwolonych i uspokoił w obawie, że już dawny rząd nie wróci. Widok tego, co się w Marchjach i Umbrji dzieje, cieszyć musi każdego miłośnika ludzkości; przejściu z pod jednéj władzy pod drugą zwykle towarzyszą cierpienia, łamanie się z przeszłością, a niekiedy nawet zgubne rozruchy; tu przeciwnie, pod silnym i sprawiedliwym rządem piemonckim, wszystko odbywa się spokojnie, prawo wszędzie szanowane i podług słów wyrzeczonych przez króla do wojska, zapomnienie uraz staje się godłem całéj ludności. Po wszystkich miastach i gminach tworzą się gwardje narodowe dla czuwania nad wewnętrznym porządkiem; przypuszczenie do udziału w sprawach krajowych, podnosząc godność człowieka, koniecznie musi wpływać na ogólne uzacnienie społeczeństwa. Jak zupełnie różny obraz przedstawiają Neapol i Sycylja. Te ciągłe zmiany prodyktatorów i ministrów, to potworne nastawanie jednéj władzy na drugą, ta duma Bertaniego, który, z miejsca jeneralnego sekretarza dyktatury, samowładnie rządzi, i ministrów lekceważy, zmusiła dowódzców Kalabryjskiego powstania do przełożenia dyktatorowi zażaleń kraju i obawy, aby wszystko nie runęło w bezładny odmęt; to także jest powodem, że wiązać się poczęły obywatelskie grona, układać adressy do Garibaldiego i prośby do Wiktora-Emmanuala, aby połączenie wyrzekł i pożądaną spokojność krajowi przywrócił. Rzeczy doszły do tego stopnia, że tylko w obecności króla i w pomocy wojsk jego, Włosi południowi nadzieję ocalenia widzą. Śród tych gwałtownych drgań wewnętrznych, dokonanie zwycięztwa nad Franciszkiem II idzie w odwłokę; mimo całą zręczność, z jaką ułożone jest sprawozdanie jenerała Turra z bitwy pod Kapuą, porażka garibaldystów jest widoczną. Przechwałki dyktatora, że pójdzie na Rzym i Wenecję, już wiarę tracić poczynają i jedyna dla Garibaldiego pozostaje droga—usłuchać wyroku parlamentu turyńskiego, poddając kierunek polityczny sprawy włoskiéj ustanowionéj władzy swego kraju. Król Wiktor-Emmanuel, zawsze szlachetny, na ten czas sejmowego, że tak powiemy, sądu, usunął się ze stolicy, niechce osobistym wływem przechylać szali sprawiedliwości na żadną stronę. Niech naród, przez usta swoich przedstawicieli, wyrzeknie między Garibaldim a Cavourem. Od tego wyroku przyszłość Włoch zawisła.

Byłoby nierozumem zamykać oczy na niebezpieczeństwo położenia. Ostatnie pisma rządowe francuzkie, każdego prawego Włocha głęboka zastanowić powinny. Nie podlega wątpliwości, że Napoleon III jest przeciwnikiem jednolitości Półwyspu, że ze wstrętem patrzy na zrastające się poszarpane ciało włoskie; ale raz wyrzekłszy zasady niewdawania się i samowładności ludu, im mniéj przeszkodzić temu zrośnięciu się może, tem silniéj jątrzy się w jego sercu uraza. Przebija się ona w słowach półurzędowego dziennika, gdzie wkroczenie do Marchji i Umbrji brutalskim najazdem nazwano. Przebija się też w wyrazach Monitora, natrącających, że Europie na kongres zebranéj, służyć będzie prawo wyrzeczenia, jak Włochy wewnętrznie kiedyś urządzić się mają. Zawsze ta nieszczęsna myśl federacji, jak raz uwięzła w głowie Napoleona, wydobyć się z niéj nie może. Czytelnicy nasi, z roztrząśnienia uwag dziennika le Constitutionnel i noty Monitora, postrzegą, że obudwu tym pismom zbywa na jasności, tak w podobnego rodzaju aktach pożądanéj. Monitor, mówiąc o wysłaniu nowych wojsk do Rzymu, zdaje się zapowiadać, że Napoleon sprawę włoską, tak, jakby to wszystko co dotąd zaszło, nie istniało, chce zdać na sąd Europy w tym stopniu, na jakim ją traktat Zurichski zostawił. Constitutionnel, gorąco zagrzewając papieża, aby Rzymu nie opuszczał, nie czyni mu jednak nadziei powrotu i dawniéj i świeżo utraconych krajów. I owszem, zgodnie z pamiętną broszurą Papież i kongres, nauczającą, że dopóki wieczne miasto i groby apostołów będą w posiadaniu Ojca św., dopóty władza jego nie poniesie najmniéjszego uszczerbku, obszerność państwa, mówi, może według okoliczności uszczuplać się lub wzrastać; jest to pytanie podrzędne, ale 200,000,000 katolików nieodzownie żąda, aby Ojciec św. w Rzymie, żadnym innym rządom niepodległy, wykonywał, z pełnością apostolskiéj władzy, swoje namiestnictwo. Ten nieoznaczony, a tak do różnych wykładów podatny język organów Napoleona, powinienby Włochów przekonać, że sami radzić o sobie muszą, ale radzić oględnie, z umiarkowaniem i nic nie przedsiębrać nad siły. Parlament turyński to zrozumie, a hr. Cavour wykonać potrafi.

W Austrji rada państwa ukończyła swe posiedzenie. Będąc tylko izbą doradczą, nic zaś prawodawczą, nie mogła nic stanowczego uchwalić. Sprawozdanie swoje nad stanem skarbu cesarstwa, znaczną wiekszością, bo dwiema trzeciemi niemal głosów, przyjęte, złożyła cesarzowi. Rzecz dziwna: rząd austryjacki, szukając przed narodem podpory w zasilonej radzie państwa, z największą ostrożnością wprowadzał do niéj z nominacji cesarskiéj ludzi, na których zdawało się, że mogł polegać; tymczasem, kiedy ci mężowie zaufania zebrali się w jedno grono, kiedy odsłoniono przed nimi zranione i chorobliwe ciało monarchji, kiedy ministrowie, jak lekarze, wytłumaczyli używane dotychczas środki dla przywrócenia zdrowia zrozpaczonemu choremu, radcy państwa znaleźli, że te środki były zabójczą trucizną i wnet inne, wprost przeciwne, nastręczać poczęli. Pierwszy raz w Wiedniu, gdzie dotąd przemagała średniowieczna formuła: venistis ad videndum, audiendum et consentiendum (zgromadziliście się dla widzenia, wysłuchania i przyzwolenia), dał się słyszeć głos poruszający najważniejsze zadania społeczne i między narodowe. Większość uchwaliła udzielność pojedyńczych prawodawstw i zarządów; równość przed prawem; wolność osoby i myśli. Długie i śmiałe rozprawy o tych palących, jak ogień, przedmiotach, toczyły się pod przewodnictwem sędziwego arcyksiążęcia Raynera. Żaden głos nagany ze strony rządu słyszeć się niedał; a cesarz, kiedy mu złożono uchwałę większości rady, która jedność państwa rozrywa, panującego niemal do stopnia dziedzicznego prezydenta federacji zniża, w wyrazach lubo nieoznaczonych i niedość jasnych, uprzejmie jednak dziękuje radzie za jéj pożyteczne prace i oświadcza, że kiedy kraj dowie się o jego wyroku, ustanawiającym ludowe urządzenia, pewnie z wdzięcznością je przyjmie. Rozszerzyliśmy się umyślnie nad szczegółami, stanowiącemi treść ostatnich posiedzeń Rady państwa; podaliśmy dosłownie odpowiedź cesarską. Może czytelnicy nasi będą od nas przenikliwsi i przejrzą w téj mgle, otaczającéj zamiary rządowe.

Gdy z jednéj strony łaskawe wyrazy Franciszka Józefa budzą nadzieje lepszéj doli dla krajów, pod jego berłem zostających, z drugiéj ogromny pobor wojskowy, spółcześnie prawie nakazany, a do końca grudnia uskutecznić się mający, przeraził wszystkich trwogą wojny. Jaki będzie jéj cel, jakie rozmiary i skąd zasoby na jéj toczenie, to są zagadki, których słowo blizkiéj przyszłości zostawić należy.

WŁOCHY.

PIEMONT. Turyn, *24 września.* Hr. Vimercati, wyprawiony z listem krolewskim do Garibaldiego, wczoraj wrócił do Turynu bez odpowiedzi, którą wiezie margrabia Pallavicini. Mówią, że dyktator nieżąda już oddalenia hrabi Cavour, lecz nastaje, aby pp. Farini i Fanti wystąpili z ministerstwa. Margrabia Pallavioini miał posłuchanie u króla i widział się z prezesem rady. Od-

---

ОТВѢТЪ Г. СОЛОВЕЙЧИКУ.

Въ 7-мъ и 8-мъ *) номерахъ газеты *„Разсвѣтъ“, органъ Русскихъ Евреевъ*, въ отдѣлѣ „критика“, появилась статья г. Соловейчика направленная противъ моей статьи: „Евреи Виленской губерніи,“ помѣщенной въ Памятной книжкѣ Виленской губерніи на 1860 годъ.

Критика дѣло важное;—посмотримъ какъ ее понимаютъ Евреи-литераторы, и какъ ее понимаетъ въ особенности г. Соловейчикъ. Въ дѣлѣ такой важности, какъ Еврейскій вопросъ, мы вправѣ были ожидать правильнаго и строгаго разбора нашего посильнаго труда, безъ заносчивости, безъ желчи. Намъ казалось, что г. Соловейчику, какъ Еврею, а потому ближе знакомому съ бытомъ своего народа, слѣдовало, во имя любви къ своимъ одноземцамъ, во имя прогресса, столь желаннаго всѣми благомыслящими людьми, не порицать, не ожесточаться; но исправить наши ошибки и согласиться съ нами въ главныхъ выводахъ, признать наше доброе желаніе содѣйствовать къ улучшенію быта Еврейскаго народа и искорененію вѣковыхъ предразсудковъ и закоренѣлости, дѣлающихъ изъ Евреевъ паріевъ среди общества. Но къ сожалѣнію надежды наши не сбылись; въ статьѣ г. Соловейчика мы нашли не критику, не разборъ, но скорѣе какіе то грустно-веселo-желчные речитативы, раздосадованнаго и неумѣющаго владѣть собою человѣка. Съ непростительною и смѣшною заносчивостію, г. Соловейчикъ является здѣсь не судьею убѣжденій, не благороднымъ защитникомъ своей національности, но въ одно и тоже время принимаетъ на себя роль статистика политико-эконома, законовѣда. Онъ сѣтуетъ на незнаніе мною основныхъ началъ статистики и совѣтуетъ мнѣ не шутить цифрами.

Посмотримъ же, въ чемъ именно по его мнѣнію заключаются наши промахи по части статистики. Г. Соловейчикъ читалъ Моро-де-Жоннеса (*Elements de Statistique* 1847 г.) и вообразилъ, что всѣ статистики должны быть написаны, совершенно согласно съ произведеніемъ замѣчательнаго автора; но почтенный рецензетъ забылъ, что Евреевъ, въ одной Виленской губерніи, столько сколько ихъ находится въ цѣлой Франціи, онъ не принялъ въ соображеніе, что статистическія изслѣдованія между Еврейскимъ населеніемъ, дѣло въ высшей степени трудное, а нерѣдко почти невозможное. Чтобы убѣдить г. Соловейчика, что статистика и Евреи двѣ вещи несовмѣстныя, я привожу отчетъ Виленскаго раввина о числѣ родившихся и умершихъ **):

	Умерло въ г. Вильнѣ.		Родилось въ г. Вильнѣ.	
	муж. пола.	жен. пола.	муж. пола.	жен. пола.
	душъ.		душъ.	
Въ 1850 году.	619	538.	300	72.
— 1851 —	516	440.	348	70.
— 1852 —	660	526.	254	44.
— 1853 —	865	834.	340	51.
— 1854 —	653	628.	362	39.
— 1855 —	741	742.	302	41.
— 1856 —	717	723.	336	60.

Неугодно ли же будетъ, не *шутя цифрами* вывести изъ этихъ данныхъ правильное заключеніе, неугодно ли полюбоваться совѣстливостью подобныхъ отчетовъ, какъ напримѣръ за 1853 годъ, въ теченіи котораго умерло 865 мужчинъ и 834 женщины, а въ замѣнъ ихъ родилось *340 мужчинъ* и *51 женщина.* Послѣ этаго можно наизусть знать сочиненіе Моро-де-Жоннеса, а движеніе еврейскаго населенія, при такихъ условіяхъ, останется загадкой, не только для меня, но даже и для г. Соловейчика. Ничего не поможетъ его громадная ученость, до тѣхъ поръ, пока его собратія будутъ составлять отдѣльныя общества.

Въ статьѣ моей сказано *„По изслѣдованіямъ г. Киркора оказалось, что на 338 душъ еврейскаго населенія приходится одинъ преступникъ и т. д.“* Это очень непонравилось г. Соловейчику; онъ схватилъ первую попавшуюся ему книжку журнала министерства внутреннихъ дѣлъ, и нашелъ, что преступниковъ изъ евреевъ въ 1857 году было 170 человѣкъ; слѣдовательно, не на 338; но на 406 человѣкъ приходится одинъ преступникъ. Послѣ такого важнаго открытія г. Соловейчикъ *„считаетъ долгомъ мнѣ замѣтить, что подобными числами шутить нельзя—это вѣдь не талмудъ и т. д.“* Мы совершенно согласны, что это не талмудъ; но нельзя же и Вамъ, г. Соловейчикъ, не согласиться, что приводимыя мною цифры прямое слѣдствіе ученія талмуда. Цифры эти совершенно вѣрны. Странно, что г. Соловейчикъ, знакомый съ твореніемъ Моро-де-Жонеса, незнаетъ того, что говоря о преступленіяхъ нельзя довольствоваться отчетами за одинъ годъ; поэтому то г. Киркоръ для своихъ выводовъ принялъ въ соображеніе оффиціальные отчеты палаты уголовнаго суда, (бывш.) совѣстнаго суда; уѣздныхъ судовъ, магистратовъ, ратушей; военносудной коммисіи и полицейскихъ управленій,—*за послѣднія пять лѣтъ.* Примѣнивъ ихъ къ Еврейскому населенію, по результатамъ 10-й ревизіи, оказалось, что преступниковъ изъ евреевъ было 994 человѣка (800 муж. и 194 жен. *) Раздѣливъ 994 на 5 приходится 190,8 преступниковъ изъ Евреевъ на каждый годъ, раздѣлите 67645 на 198,8 и получите то, что вамъ такъ не нравится. Придерживаясь авторитета Моро-де-Жоннеса, мы должны прибавить, что отчетъ о преступленіяхъ за 5 лѣтъ, положительно не опредѣляетъ еще большей или меньшей наклонности къ преступленіямъ, а потому я приму въ соображеніе отчеты тѣхъ же присутственныхъ мѣстъ, собранныя мною, для статистическаго описанія Виленской губерніи, за другое 5 лѣтіе, а именно съ 1845 по 1849 г.

Число, званіе и полъ преступниковъ съ 1845 по 1849 годъ:

	Одно-дворцевъ.		Граж. и мѣщ. христіанъ.		Крестьянъ помѣщичьихъ.		Казен. крестьянъ.		Мѣщанъ Евреевъ.	
	м.	ж.	м.	ж.	м.	ж.	м.	ж.	м.	ж.
Въ 1845 году	30	1	60	1	139	17	118	—	168	—
— 1836 —	27	—	10	—	261	—	—	—	397	—
— 1847 —	29	10	70	15	189	46	139	42	232	51
— 1848 —	35	15	38	55	155	42	53	18	158	10
— 1849 —	18	6	46	18	113	8	35	6	187	20
Всего за 5 лѣтъ	138	32	234	88	1057	113	345	66	1182	117

Какъ же покажутся эти цифры, относительно Евреевъ—мѣщанъ, которыхъ, въ то время, считалось 66,985 обоего пола душъ. Преступниковъ изъ Евреевъ съ 1845 по 1849 было 1182; раздѣливъ на 5— получимъ 258, среднее ежегодное число преступниковъ въ теченіи пятилѣтняго періода времени, или на 259,6 мѣщанъ Евреевъ приходится 1 преступникъ, или 0,3%. Въ достовѣрности этихъ цифръ легко убѣдиться изъ означенныхъ вѣдомостей. Но эти выводы, г. Соловейчика, пожалуй нисколько неиспугаютъ. Онъ готовъ будетъ опять повторить любимую фразу: *„Что число преступниковъ, между Евреями Виленской губерніи, относительно больше числа преступниковъ въ остальномъ населеніи, объясняется тѣмъ, что городскія сословія вообще даютъ самое большое число преступниковъ, а Евреи за исключеніемъ немногихъ земледѣльцевъ всѣ принадлежатъ къ городскимъ сословіямъ.“* Изъ этаго логическаго объясненія слѣдуетъ, что Евреямъ иначе и быть нельзя. Но ежели городская жизнь и въ самомъ дѣлѣ портитъ нравственность человѣка, то въ отношеніи Евреевъ можно замѣтить то, что если одно еврейское семейство поселится въ самой глухой деревнѣ, то вокругъ его непремѣнно образуется городъ. Посмотримъ однако въ самомъ ли дѣлѣ, какъ говоритъ г. Соловейчикъ, всякое городское населеніе одинаково склонно къ преступленіямъ, какъ мѣщане Евреи. Возьмемъ, для примѣра, изъ приведенной нами таблицы, мѣщанъ христіанъ, изъ числа коихъ съ 1845 по 1849 годъ, изобличенныхъ въ преступленіяхъ считалось 322 души, что составляетъ въ годъ 64 преступника; принимая въ соображеніе число мѣщанъ христіанъ, въ 27717 обоего пола душъ, приходится 1 преступникъ на 420 чел., или 0,2%. Если г. Соловейчикъ взявъ отчетъ о преступленіяхъ, *за одинъ годъ*, позволилъ себѣ опровергать приведенныя мною данныя за 5 лѣтъ, то я позволяю себѣ взять число преступниковъ изъ Евреевъ тоже за одинъ годъ, напр. 1846. Въ этомъ году считалась 397 преступниковъ изъ 66,985 обоего пола мѣщанъ, слѣдовательно на 172,1 приходился одинъ преступникъ. По выводамъ же г. Соловейчика, за 1856 годъ, приходится одинъ преступникъ, изъ Евреевъ, на 406 душъ, разница, какъ видите, очень велика и произошла отъ того, что Солавейчикъ несмотря на превозглашенную имъ же самимъ свою ученость, вѣроятно безъ вниманія читалъ Моро-де-Жоннеса, упустивъ изъ виду, что по даннымъ, взятымъ за одинъ годъ, въ статистикѣ, нельзя ничего доказывать, а тѣмъ болѣе, съ такимъ незначительнымъ запасомъ свѣдѣній, пускаться въ критику. Въ статистическихъ занятіяхъ считать слѣдуетъ, но обсчитывать негодится.—Конечно, кому неизвѣстно, что до сихъ поръ большинство Евреевъ вообще привыкло руководствоваться этимъ правиломъ при разныхъ сдѣлкахъ, но развѣ это возможно и дозволительно такому *глубокомысленному ученому*, развѣ это достойно *органа русскихъ Евреевъ*, носящаго многознаменательное названіе *„Разсвѣтъ“*? Изъ уваженія къ предполагаемому разсвѣту, слѣдовало бы отстать отъ подобныхъ привычекъ, а то вѣдь, пожалуй, могутъ подумать, что даже чтеніе Моро-де-жонеса, Богдана Хмельницкаго и проч. неспасаютъ отъ нихъ.

„Всякому понятно, что измѣненіе числа душъ по сословіямъ, въ какой нибудь губерніи, зависитъ отъ многихъ условій и т. д. г. Корсеа изъ всѣхъ этихъ условій знаетъ только одно, перевѣсъ рожденности надъ смертностью и на оборотъ“. Г. Соловейчикъ очень недоволенъ тѣмъ, что я не перечислилъ, для его удовольствія, кого нибудь изъ мѣщанъ въ купцы; но состовлять статистику, незначитъ сочинять ее. Статистикъ пользуется данными, а не выдумываетъ ихъ; такъ пишетъ и Моро-де-Жонесъ.—Я говорю на стр. 82, что купеческое сословіе въ теченіи 7 лѣтъ увеличилось на 48,1%, въ томъ числѣ прибыло мужкинъ 44,6% а женщинъ 51,2%. *Вся эта прибыль произошла отъ перевѣса числа родившихся надъ умершими въ теченіи 7 лѣтъ.* Да, повторяю вамъ, г. Соловейчикъ, то вся эта прибыль произошла отъ перевѣса родившихся надъ умершими, ибо перечисленій въ купеческое сословіе, изъ другихъ сословій, въ промежуткѣ времени, отъ 9 до 10 ревизій, небыло; не лучше ли же было прежде объ этомъ справиться, въ ревизкомъ отдѣленіи Виленской казенной палаты, а потомъ печатать свои речитативы.

(Окончаніе впредь).

---

*) Департаментъ генеральнаго штаба при отношеніи отъ 13 сентября, препроводилъ ко мнѣ 7 и 8 номера газеты *„Разсвѣтъ.“*

**) Пам. кн. Вил. губ. на 1860 г. стр. 80.

*) Цифри эти помѣщены нами въ Памятной книжкѣ Виленской губ. на 1860 г. на стр. 255 и 256.

powiedź królewska niemogła być wątpliwą i margrabia wraca dziś z oświadczeniem, że Garibaldi jest w błędzie, sądząc iż może przepisywać prawa gabinetowi, który dźwignął Włochy i Wiktorowi-Emmanuelowi, który jest ich chorągwią i siłą. Trudno pojąć, jak mógł margrabia Pallavicini, senator państwa dokładnie znający sposób myślenia swego króla, podjąć się takiego poselstwa; znajdzie chyba usprawiedliwieni w słabości charakteru, o którą go pomawiają. Położenie jest niesłychanie ciężkie. Jeśli Garibaldi, zbłąkany przez otaczających go ludzi nie ustąpi, jeśli pogardzi radami prawdziwych miłośników sprawy włoskiéj; jeśli zamyśli działać na własną rękę odrębnie od Wiktora-Emmanuela, narazi się na okropny zawód. W dniu, w którym król go odstąpi siły jego zmaleją do tego stopnia, że będzie zmuszonym albo cofnąć się, albo zginąć pod brzemieniem błędów, których odpowiedzialność nań spadnie, a do których dali początek otaczający go doradzcy.

W Neapolu męztwo, poświęcenie, bezinteresowność i bohaterstwo wodza obudziły powszechny zapał. Imię jego wystarczyło na rozprzężenie więcéj niż 100,000 wojska; narody mają inne jeszcze wojsko, którego zwycięztwa, lubo powolne, są jednak najpewniejsze: jest niem opinja powszechna. Owoż, Garibaldi wiedzieć powinien, że obok zapału istnieje rozum, rozbierający czynności i wyciągający z nich wnioski, niekiedy wprost przeciwne zapałowi. Nieład Sycylijski zalewa już i Neapol. Nikt nie zapytywał siebie, jakim sposobem Garibaldi z tak małemi siłami zdobył dziesięcio-miljonowe królestwo, ale każdy jasno widzi, jak łatwo byłoby mu je utracić. Kiedy się kraj rozprzęga, kiedy miejsce władzy nieograniczonéj zajmuje podobnaż władza, niepodobna nie zrozumieć, że może nadejść chwila, w któréj do odpowiedzialności za nieład pociągną tego, na którym najwięcéj liczono i którego podniesiono do największéj wysokości. Garibaldi dał do zrozumienia, że, powodowany osobistą urazą, bierze rozbrat z rzeczywistemi narodowemi siłami dla otoczenia się siłami urojonemi. Garibaldi pojednał się z Mazzinim i chlubi się z tego kroku jak z wygranéj bitwy. Wiadomo, że rozgłośny wichrzyciel jest w Neapolu, otoczony całą zgrają zwolenników i najzuchwalszych agentów. Dziwna, jak można przemawiać w imieniu Wiktora-Emmanuela i przypuszczać do rady Mazziniego? Widocznie Garibaldi wpadł na błędną drogę, co tém boleśniéj, że dolę Włoch miał już w ręku; poszedł złą drogą, bo zaniechał istotnego powołania, którém była wyłącznie wojna i rzucił się w politykę, którą powinien był zostawić umiejętniejszym rękom.

Oddział Garibaldystów, dowodzony przez węgierskiego półkownika *Ebera*, poniósł pod Kapuą znaczną porażkę i stracił więcéj niż 300 ludzi w bitwie z królewskiemi wojskami.

Dziennik *Opinione*, stając w obronie ministrów, mówi między innemi: jenerał Garibaldi wyrzekł, iż nie wejdzie w żadne układy z ludźmi, co sponiewierali godność narodową i sprzedali część ziemi włoskiéj. A więc Garibaldi oburza się nietylko na pp. Cavoura i Farini, ale na większość izby wyborczéj i na senat. Wszyscy głosujący za traktatem 24 marca, sponiewierali godność narodową i sprzedali część ziemi włoskiéj; w ich liczbie znajdują się nawet ludzie, walczący dziś obok Garibaldiego, jak np. jenerał Malenchini, który wyprawił się do Sycylji na czele 1,500 ochotników i który musi dziś słyszeć z ust dyktatora, że ten niechce mieć z nim nic spólnego. Byłoby zbytecznem rozwodzić się nad ogromnemi korzyściami, dodziś dnia otrzymanemi przez politykę rządu piemonckiego. Odmienna i nieprzyjazna Francji, niewątpliwie zmusiłaby Włochy do przyjęcia najzgubniejszych warunków: przeszkodziłaby wielkiemu postępowi narodowego ruchu. Polityka piemoncka ułatwiła wyprawę Garibaldiego; bez rządowego bowiem wsparcia i uroku imienia Wiktora-Emmanuela, byłaby ona przedsięwzięciem poronionem. Bohaterstwo potrzebuje zewnętrznego spółdziałania; może świat zadziwić swemi przewagami, ale zostawione sobie, nie może spodziewać się zwycięztwa. Garibaldiemu na tém spółdziałaniu nie zbywało; otrzymał je od tych ministrów, których Włochy mogą dziś sądzić; Włochy wyrzekną, czy mają być nazwanymi gabinetem narodowym, albo przedstawicielami stronnictwa. Powód, na którym opierają się proklamacje Garibaldiego 10 i 17 bież. miesiąca, jest następny: należy zdobyć Rzym; lecz jeżeli Francuzi nie zechcą opuścić wiecznego miasta, jeśli się w niem zamkną, czyż

KILKA SŁÓW O KREDYCIE ZIEMSKIM.

(Dokończenie, ob. N. 75).

Zabespieczeniem kredytu ma służyć, nie jak dawniej ilość ludności poddanéj mieszkającéj na ziemi, ale ilość i wartość saméj téj ziemi, a także ogólna poręka wszystkich członków towarzystwa.

Ponieważ wnosić należy, że przy stanowczém urządzeniu kwestji włościańskiéj w naszym kraju, część ziemi, za pewne wynagrodzenie, odejdzie od teraźniejszych jéj właścicieli do włościan, przeto projekt kommissji przewiduje i ten przypadek. Ziemia, która przejdzie do włościan, dopóki ci ostatni nie uiszczą się zupełnie z zaciągniętych obowiązków, może być przyjętą jako zabespieczenie kredytu, czyli zastawioną w towarzystwie, ale powinna być oszacowaną nie inaczéj jak na fundamencie wartości powinności leżącéj na włościanach, gdy takowa zależy na wypłacie przez tychże włościan pewnéj summy pieniędzy; jeśli zaś powinność ta odbywa się robocizną, w takim razie ziemia, na zabespieczenie kredytu przyjętą być nie może. Szacunek ziemi, mającéj być zabespieczeniem kredytu, wedle brzmienia projektu kommissji, ma także należeć zupełnie do samego towarzystwa; dla tego, przy każdej prośbie do rządu o dozwolenie utworzenia takowego towarzystwa, powinny być przyłączone prawidła, których towarzystwo ma się trzymać przy szacowaniu majątków ziemskich.

Dopóki księgi hypoteczne nie będą ogólnie wprowadzone, (projekt takowego wprowadzenia ksiąg hypotecznych już jest wniesiony do Rady Państwa) ma być dozwoloném każdemu towarzystwu kredytowemu ziemskiemu brać w zastaw majątki na tych zasadach, na których się to praktykowało do tego czasu w zakładach kredytowych, to jest za świadectwem Izby sądu cywilnego i na zasadzie żądań podawanych przez właścicieli żądających kredytu. Formalności uzyskania takowego świadectwa, w projekcie znacznie są skrócone i uproszczone.

Dla tém większego ułatwienia formowania się w Cesarstwie towarzystw kredytowych ziemskich, projekt kommissji proponuje, aby rząd dawał niektórym z nich pomoc, zależącą na udzieleniu formującemu się towarzystwu, w razie potrzeby, pożyczki na koszta installacji; takoż pozwolenie przeniesienia długów ciążących na własności ziemskiej i należnych dawnym zakładom kredytowym, na rzecz nowych towarzystw kredytowych ziemskich.

Zważając nieodbitą potrzebę urządzenia kredytu ziemskiego w Cesarstwie, i przewidując, że rychłe utworzenie się towarzystw kredytowych ziemskich może spotkać niektóre zawady, czyli raczéj trochę niedowierzając gotowości i ochocie właścicieli ziemskich do formowania takowych towarzystw, kommissja, jako środek tymczasowy, podała jeszcze projekt urządzenia przy urzędach powszechnéj opieki tak nazwanych sekcji kredytowych. Sekcje te, mają być utworzone w takim razie, kiedy w którejkolwiek gubernji nie będzie mogło sformować się towarzystwo kredytowe ziemskie, i kiedy miejscowi właściciele ziemscy podadzą żądanie kredytu nie mniej jak na 300 tysięcy rubli, i późniéj, i przy każdém nowém potrzebowaniu kredytu będą go żądali nie mniej jak na 50 tysięcy rubli każdorazowie. W każdym razie, dla uskutecznienia żądań właścicieli ziemskich, potrzebujących kredytu, nieodbicie jest potrzebne zatwierdzenie ministerjum finansów i spraw wewnętrznych. W razie nakoniec, gdyby cała summa kredytu odkrytego przez sekcją kredytową, wyniosła 1 miljon rubli, sekcja ta tém samém już, i z mocy prawa, koniecznie zamienić się musi w towarzystwo kredytowe ziemskie. Sama jednak kommissja sekcje kredytowe proponuje tylko jako urządzenia tymczasowe, i na przypadek, gdyby coś przeszkodziło sformowaniu się towarzystw kredytowych ziemskich, i radzi nie czepiając się form przechodowych, zaczynać zrazu od urządzenia takowych towarzystw, których pożytek już się stał widocznym w Niemczech i Królestwie polskiém.

Taka jest moc przywyknienia, że częstokroć sama zmiana jednego sposobu działania, do którego się przywykło, na drugi oczywiście od pierwszego lepszy, przedstawia ludziom tak wielkie trudności, że do ich zwalczenia potrzeba niemałéj siły woli i energji w działaniu. Przewidujemy przeto, że wielu z właścicieli ziemskich naszego kraju, dla których szczególniej poświęcamy niniejszy artykulik, będzie tego przekonania, że kredyt, którym niedawno u nas szafowały urzęda powszechnéj opieki, daleko był dogodniejszy niżeli ten, który mają otworzyć przyszłe towarzystwa kredytowe ziemskie; i gdy kredyt ten już ustał, będą życzyli, aby nowy kredyt odkryty był w sekcjach tymczasowych przy urzędach powszechnéj opieki. Postaramy się jednak wykazać mylność tego zdania przez krótkie porównanie dawniejszego systematu kredytowego z nowym.

Dawniéj właściciel ziemski, potrzebujący kredytu, udawał się naprzód do sądu powiatowego dla otrzymania tak nazwanego świadectwa na majątek; nim takowe otrzymał, musiał on przedsiębrać wiele kroków i dopełnić wiele formalności, które mu kosztowały wiele czasu i pracy, i które go odrywały od jego zatrudnień. Po otrzymaniu takowego świadectwa, udawał się on znowu do Izby sądu cywilnego o jego potwierdzenie, gdzie także spotykał nie mało przeszkod, zawad i trudności; nareszcie szedł do urzędu powszechnéj opieki, lub banku, i tam już otrzymywał pewną kwotę pieniędzy. Po osiągnieniu nareszcie celu swoich zabiegów, właściciel ten sądził, że przez lat 26 lub 37 będzie zawsze w stanie regularnie wypłacać należne do banku procenta; w téj jednak rachubie częstych doświadczał zawodów. Chociaż jak w sądzie powiatowym tak i w Izbie sądu cywilnego, członkowie mający głos stanowczy w znacznéj części są wybieralni przez samychże właścicieli ziemskich, i chociaż urzędnicy wyborowi znajdują się i w urzędach powszechnéj opieki, jednakże, w skutek rozmaitych okoliczności wszystkie interessa w tych instytucjach jak najzupełniej zależą od ich kancellaryj, złożonych z czynowników. Okoliczność ta była powodem, że każdego właściciela ziemskiego, który żądając kredytu musiał kołatać do tych trzech instancji, czekały tam rozmaite przeszkody i trudności, które usuwały się nie inaczej, jak poniesieniem znacznego kosztu, tak, że zdaje nam się, iż się nie bardzo pomylimy, gdy powiemy, że zamiast urzędowego, szóstego lub siódmego procentu, właściciel korzystający z kredytu bankowego, rzeczywiście musiał płacić ósmy lub dziewiąty, ba nawet dziesiąty. Dodajmy jeszcze, że ponieważ kredyt szafowany dawniej w urzędach powszechnéj opieki, zakuty był w formy biurokratyczne, które przed niczém ustąpić, ani dla żadnéj, by też najsłuszniejszéj przyczyny, zmienić się niechciały i nie dały, przeto i koszta tego kredytu, nawet przy najlepszém prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego przez właścicieli ziemskich, także żadnym sposobem zmniejszone być nie mogły. Zupełnie przeciwnie będzie wtenczas, kiedy kredytem szafować będą towarzystwa kredytowe ziemskie. Przy urządzeniu kredytu ziemskiego na zasadach podanych przez kommissją, naprzód formalności, a z niemi i koszta tego kredytu znacznie się zmniejszą; powtóre, właściciel ziemski, żądający kredytu, będzie miał do czynienia tylko z towarzystwem kredytowém ziemskiém; towarzystwo to, złożone z podobnych jemu właścicieli postara się oszacować majątek jego, jak najsprawiedliwiej, gdyż w tém oczywiście jest własny interes samego towarzystwa, i tak, aby o sprawiedliwości tego szacunku mogli się przekonać zawsze kapitaliści, żądający pomieszczenia swoich kapitałów w przedsiębierstwach rolniczych, potém wyda temuż właścicielowi pewną ilość listów zastawnych, które ten sprzeda. Im lepiej i sprawiedliwiej będą oszacowane majątki ziemskie, wchodzące w skład towarzystwa kredytowego ziemskiego, im racjonalniej i pilniej będzie w tych majątkach prowadzone gospodarstwo wiejskie, tém więcéj się znajdzie kapitałów żądających pomieszczenia w przedsiębierstwach rolniczych, tém cena na listy zastawne będzie większa, tém koszt, który właściciele ziemscy będą musieli łożyć na otrzymanie kredytu będzie oczywiście mniejszy (c). Obie te okoliczności, jak sprawiedliwy szacunek majątków ziemskich, tak i dobre prowadzenie gospodarstwa wiejskiego są w mocy samychże właścicieli ziemskich i zupełnie od nich zależą. Już tedy i z tego powodu, że przy nowym systemacie kredytu ziemskiego, zmniejszenie kosztów tego kredytu, w znacznym stopniu zależy od polepszenia sposobu gospodarki, porównanie wypada na korzyść tego systematu. Jest jeszcze jedna okoliczność, mówiąca na korzyść nowego systematu kredytowego, i w naszém przekonaniu okoliczność najważniejsza. My sądzimy, że operacje kredytowe wtenczas dopiéro przyniosą prawdziwy pożytek, którego od nich mogą oczekiwać właściciele ziemscy i kapitaliści, gdy jak jedni tak drudzy przekonają się naocznie, że dobry skutek tych operacji zależy nie od kogo innego, tylko od nich samych, od ich energji i pilności; wtenczas kredyt ziemski, stanie się tém, czém rzeczywiście być powinien, operacją poważną i ściśle wyrachowaną, a nie przedsięwzięciem mniej lub więcéj płochém; stowarzyszeniem ziemi z kapitałem dla produkcji, to jest, dla pracy przynoszącéj korzyść, a nie ucieczką do czyjéj bądź pomocy dla załatania szpar lub poprawienia szkod zrządzonych w majątku przez niedbalstwo i rozrzutność.

Przy systemacie kredytu, który egzystował u nas niedawno, kapitalista, umieściwszy swój kapitał w banku, sądził, że już nie miał powodu troszczyć się o nic; był on pewnym, że od swego kapitału będzie regularnie pobierał nawet złożone procenta, ale skąd się będą brały owe procenta, o tém cale nie wiedział, czyli raczéj sądził, że one będą mu wypłacane przez rząd. Tymczasem, procenta te, powinny były wpływać do kassy banku lub urzędu powszechnéj opieki, a stamtąd i do jego kieszeni nie skądinąd jedno z dochodów właścicieli ziemskich, to jest: z dochodów dawanych przez przedsiębierstwa gospodarstwa wiejskiego. Z tego powodu, P. E. Łamański, w przytoczonych już dwóch artykułach, mówi, że ufność ta kapitalistów, w któréj oni spokojnie zasypiali, nie miała zbyt mocnéj podstawy; gdyż nie można powiedzieć, aby przedsiębierstwa rolnicze w Cesarstwie, na których rzeczywiście spoczywało zabespieczenie interesu kapitalistów, mających kapitały pomieszczone w bankach, były prowadzone zupełnie racjonalnie i korzystnie. Gdy było tak, a nie inaczéj, kapitaliści naturalnie gwarancji swojego interesu musieli oczekiwać od rządu, stąd kredyt oparty na takich zasadach, stanowiący jakby pomoc udzielaną przez rząd własności ziemskiéj, był prawdziwym dla tegoż rządu ciężarem. Myliłby się jednak bardzo ten, ktoby mniemał, że ciężar ten padał jedynie na rząd; rzeczywiście bowiem padał on na samych właścicieli ziemskich i na stany płacące podatki, gdyż rząd, straty swoje, z tego tytułu pochodzące, koniecznie i nieodzownie musiał wetować, przez powiększenie podatków, albo przez pożyczki, które wypłacają się także nie inaczéj jak z dochodów rządu, to jest z podatków. Potrzebaż dodawać tu jeszcze, że przy urządzeniu kredytu na nowych zasadach, nic podobnego miejsca mieć nie może?

Gdy więc nie podlega żadnéj wątpliwości, że zasady kredytu ziemskiego proponowane przez kommissją są daleko dogodniejsze, jak dla właścicieli ziemskich tak i dla kapitalistów, niżeli zasady, na których był oparty kredyt szafowany u nas dawniej przez urzęda powszechnéj opieki, gdy nawet szafunek tego kredytu już ustał, a tymczasem gospodarstwo wiejskie w naszym kraju długo bez kredytu obejść się nie może, sądzimy, że nasi właściciele ziemscy, idąc w tém za przykładem właścicieli gubernji Petersburgskiej i Twerskiej, powinni niezwłócznie przystąpić do urządzenia w kraju kredytu na nowych zasadach, tém bardziéj, że teraz rzecz ta zupełnie od nich zależy. Wszakże zdaje nam się, że zaczynać u nas urządzenie kredytu ziemskiego od zakładów tymczasowych, jakiemi są sekcje kredytowe przy urzędach powszechnéj opieki, byłoby próżną stratą czasu i kosztu, i dla tego sądzimy, że urządzenie takowe zacząć wypada wprost od sformowania towarzystw kredytowych ziemskich. Wedle naszego przekonania, nasi właściciele ziemscy, do urządzenia w kraju kredytu, powinni przystąpić niezwłócznie, nie zważając nawet, że projekt Najwyżéj ustanowionéj kommissji, jeszcze ostatecznie przez rząd utwierdzonym nie został, gdyż wątpić nie można, że projekt ten niezawodnie i niezadługo utwierdzonym zostanie, a tymczasem nie trzeba się dać uprzedzić kapitalistom, którzy mogą się sformować w banki na akcjach i zabrać tym sposobem w swoje ręce monopol kredytu. Dla tego właściciele ziemscy powinniby przedsięwziąść niezwłócznie przynajmniej kroki przedwstępne, które są następujące:

Naprzód, właściciele ziemscy, a także właściciele własności nieruchoméj w znaczniejszych miastach kraju naszego, powinni wejść z sobą w stosunki, w celu utworzenia towarzystw kredytowych ziemskich.

Powtóre. Drugim krokiem przedwstępnym będzie zebranie materjałów statystycznych o ilości ziemi mogącéj potrzebować kredytu, o własności gruntów ją składających, i jéj pomiarze, a także o rozmaitych gatunkach własności nieruchoméj miejskiéj, mogącéj być przedmiotem operacji kredytowych.

Potrzecie. Trzecim krokiem przedwstępnym, powinno być zebranie materjałów statystycznych o długach i ciężarach leżących na własności nieruchoméj w kraju dla jak najrychlejszego sformowania ksiąg hypotecznych.

Poczwarte. Ponieważ właściciele ziemscy potrzebujący kredytu, wedle brzmienia projektu kommissji, mają formować stowarzyszenia i wypuszczać w obieg listy zastawne, które to listy mają być kupowane przez kapitalistów, i ponieważ stąd oczywiście wypada, że najpierwszym interesem przyszłych towarzystw kredytowych ziemskich jest, aby listy takowe zawsze były pokupne i w dobréj cenie, a cena tych listów najwięcéj zależy od ilości swobodnych kapitałów żądających pomieszczenia i od regularnego szacunku ziemi (jakeśmy to wyłuszczyli, mówiąc o warunkach kredytu ziemskiego), przeto właścicielom ziemskim wypada, niezwłócznie wejść w stosunki z kapitalistami, jak krajowymi tak i zagranicznymi i w tym celu utworzyć w znaczniejszém mieście kraju kantor, a takoż ustanowić zasady i prawidła szacunku ziemi i wszelkiej własności mogącéj być przedmiotem kredytu, oraz wezwać kapitalistów, aby byli uczęstnikami takowego szacunku, to jest: ustanowić mieszane kommissje z właścicieli, ziemskich i kapitalistów dla wykonania operacji szacunku własności ziemskiej w kraju.

Popiąte. Zabespieczeniem kredytu w przyszłych towarzystwach kredytowych ziemskich, ma być wyłącznie ziemia. Gdy przy ostatecznem urządzeniu kwestji włościańskiéj w naszym kraju, część ziemi należącéj do teraźniejszych właścicieli ziemskich niezawodnie przejść musi, za pewne wynagrodzenie do włościan, możnaby przeto sądzić, że dopóki przejście takowe nie będzie uskutecznioném, nie można mieć stałéj podstawy dla szacowania własności ziemskiej. Po dojrzałem jednakże zastanowieniu okaże się, że okoliczność ta, nie tylko nie może służyć za powod do zwlekania urządzenia kredytu ziemskiego w naszym kraju, ale przeciwnie powinna być jak najmocniejszą pobudką do niezwłócznego rozpoczęcia kroków prowadzących do takowego urządzenia. W saméj rzeczy, każdy właściciel ziemski musi powiedzieć sobie koniecznie: ja nie tylko mogę, ale niezawodnie będę musiał potrzebować kredytu, prędzéj czy późniéj zmuszony będę szukać kapitału potrzebnego do podniesienia produkcyjnéj siły mojéj ziemi, kapitał ten znajdę nie inaczéj, jak za pośrednictwem towarzystwa kredytowego ziemskiego, którego sam muszę być członkiem, im prędzéj się tedy takowe towarzystwo sformuje, tém lepiej. Kredyt, który mi w tém towarzystwie będzie otwarty, ma być zabespieczonym na wartości mojéj ziemi, pewna część któréj, za pewne wynagrodzenie, przejdzie do włościan. Chociaż z pewnością nie wiem, jaka to ma być część, jednak mogę to wiedzieć przybliżenie, i w każdym razie będę o tém wiedział z pewnością. Wynagrodzenie, które mi się będzie należało w takim razie, może być uskutecznione dwojakim sposobem, albo włościanie będą na moją korzyść przez czas jakiś odbywali pewną powinność, albo mi od razu zapłacą. Powinność włościan może być także dwojaka, albo to będzie pańszczyzna, albo coroczna wypłata pewnéj summy pieniędzy. W razie odbywania przez włościan pańszczyzny, na ziemię moją, która przejdzie do włościan, w przyszłém towarzystwie kredytowém nie będę miał kredytu; w razie zaś urządzenia téj powinności w kształcie corocznéj wypłaty pewnéj kwoty pieniędzy, kredyt ten będzie dla mnie otworzonym. Oczywiście tedy interesem jest moim, żeby, albo powinność, którą na rzecz moją mają odbywać włościanie, była ustanowioną w formie wypłaty pieniężnéj, albo, żeby mi za moją ziemię zapłacili od razu. W pierwszym przypadku, należy mi co najrychléj zrobić z włościanami umowę; w drugim, ponieważ wątpię, aby u włościan znalazło się tyle pieniędzy, ile będzie potrzeba na wykup ziemi od razu, wypada mi się postarać o jakiego kapitalistę, któryby forszussował włościanom potrzebną summę i, naturalnie za pewne wynagrodzenie, zechciał wziąść na rzecz swoją roczne wypłaty, które mają być przez nich wykonywane. Takie rezonowanie pojedyńczego właściciela ziemskiego, niezawodnie może być zastosowane i do ogółu właścicieli, i dla tego, wedle naszego przekonania, ogół ten powinien niezwłócznie przystąpić do uregulowania wykupowéj powinności włościan, na zasadzie wypłat pieniężnych, albo, co jeszcze lepiej, do wezwania kapitalistów do wykupienia natychmiast i od razu powinności włościańskich, jak to dokonaném zostało przez właścicieli gubernji Twerskiéj.

Po uskutecznieniu przedwstępnych kroków, o których tylko cośmy rzekli, można będzie, doczekawszy się utwierdzenia projektu kommissji, przystąpić do napisania statutu towarzystwa kredytowego ziemskiego i podania go na utwierdzenie rządu. Statut ten, naturalnie, głównie ma się opierać na zasadach podanych przez kommissją, wszakże gdy w samym projekcie téj kommissji zostawione jest obszerne pole do miejscowych zastosowań, przeto i statut towarzystwa kredytowego ziemskiego dla naszego kraju musi odpowiadać miejscowym wymaganiom i warunkom. Wszystkie te wymagania i warunki miejscowości dadzą się ściśle określić dopiero po dopełnieniu wyżéj wskazanych przedwstępnych kroków; wtenczas bowiem dopiéro można będzie mieć dokładną wiadomość o ilości własności ziemskiéj potrzebującéj kredytu, o sposobach jéj szacowania, wtenczas można będzie poznać charakter przesiębierstw rolniczych w kraju, i mieć dokładną wiadomość o miejscach odbytu produktów tych przedsiębierstw; wtenczas można będzie mniéj lub więcéj dokładnie sądzić o gotowości kapitalistów do umieszczenia swych kapitałów w przedsiębierstwach rolniczych i t. d. Są jednak niektóre warunki urządzenia kredytu ziemskiego w naszym kraju, które mogą bydź określone zaraz, i o tych powiemy słów kilka.

Naprzód, potrzeba być przekonanym, że powrót do dawnego systematu kredytowego, po tém wszystkiém co rząd już zrobił, żadnym sposobem dokonanym być nie może, że gdyby nawet, w skutek jakich niefortunnych okoliczności, kredyt ziemski w naszym kraju zaczął się od utworzenia sekcyj kredytowych przy urzędach powszechnéj opieki, tedy sekcje te będą zakładami czysto przechodowemi i przy jakiémkolwiek rozrośnięciu się kredytu muszą się zamienić koniecznie w towarzystwa kredytowe ziemskie. Zatém, wedle naszego przekonania nie masz powodu myśleć o utworzeniu u nas takowych sekcyj kredytowych, ale należy zacząć od razu od urządzenia towarzystw kredytowych ziemskich.

Powtóre, gdy przytoczony projekt kommissji dozwala, długi ciążące teraz na własności ziemskiéj, należne do dawnych zakładów kredytowych przenieść na rzecz przyszłych towarzystw kredytowych ziemskich, należy tedy z takowego dozwolenia korzystać. Chociaż na pierwszy raz może się trafić, że dłużnicy dawnych zakładów kredytowych będą musieli płacić cośkolwiek więcéj do towarzystwa kredytowego ziemskiego, niżeli płacili do urzędów powszechnéj opieki, gdy jednakże spodziewać się należy, że z jednéj strony samo gospodarstwo wiejskie w naszym kraju ulepszy się (co po największéj części zależy od samychże właścicieli ziemskich), z drugiéj, że, przy bardziéj racjonalném urządzeniu kredytu i kapitaliści będą mieli większą pewność produkcyjnego pomieszczenia kapitałów, a stąd i większą gotowość do ich pomieszczenia, przeto wnosić wypada, iż podwyższenie wypłaty, o którém tylko cośmy powiedzieli, będzie tylko czasowém i długo trwać nie będzie, a tymczasem, przeniesienie długu z dawnych zakładów kredytowych na rzecz nowych towarzystw kredytowych ziemskich, da możność właścicielom ziemskim, na własności których długi takowe leżały, pozbycia się uciążliwych formalności, przy żądaniu nowego kredytu. Przypuśćmy np. że jaki właściciel ziemski zaciągnął pożyczkę w dawnych zakładach kredytowych, która miała być umorzoną przez lat 37, że umorzenie już trwało przez lat trzydzieści i że za lat siedm dług jego będzie zupełnie wypłaconym. Tym czasem właściciel ten potrzebuje kredytu; żądałby on, jak się mówi, na nowo zastawić swoją ziemię, tak żeby zostające 7 lat wypłaty, były mu zaliczone do nowego terminu amortyzacji; dokąd że ma się o to udać? naturalnie do towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdyż w dawnych zakładach kredytowych kredyt został już zakrytym. Lepiéj jest zatém, aby właściciel taki postarał się zaraz o przeniesienie długu ciążącego na jego własności z dawnego zakładu kredytowego do nowego, czyli żeby wstąpił zaraz do towarzystwa kredytowego ziemskiego; lepiéj jest, żeby to, co będzie musiał uczynić koniecznie, uczynił teraz niż późniéj.

Potrzecie, wedle brzmienia projektu kommissji, zakres operacji przyszłych towarzystw kredytowych ziemskich, ma być stosowany nie do administracyjnego podziału kraju, ale do warunków i wymagań samego kredytu, to jest do warunków przemysłowo-handlowych, tak że towarzystw tych może być kilka w jednéj gubernji, lub jedno towarzystwo może być sformowane dla kilku gubernji. Dla tego ważną jest rzeczą zdecydować, jaki ma być zakres działań przyszłych towarzystw kredytowych w naszym kraju; ma być utworzone jedno towarzystwo w całym zachodnim kraju cesarstwa, albo jedno na kilka gubernji, albo, w każdéj, mającéj oddzielny, przemysłowo-handlowy charakter miejscowości, ma być urządzone oddzielne towarzystwo?

Jeżeli weźmiemy pod rozwagę to cośmy powiedzieli wyżéj o warunkach kredytu ziemskiego, okaże się, że przy urządzeniu towarzystw oddzielnych w każdéj miejscowości, można liczyć na to, że towarzystwa te lepiéj będą obeznane z naturą majątków ziemskich potrzebujących kredytu i z rynkami, na których może się praktykować odbyt produktów gospodarstwa wiejskiego, i dla tego właściciele ziemscy będą mieli w takim razie więcéj zasad do regularnego szacowania ziemi, a kapitaliści będą mieli więcéj sposobów przekonania się o sprawiedliwości takowego szacunku, a stąd i więcéj ufności do towarzystw i więcéj gotowości do pomieszczania swych kapitałów w operacjach tych towarzystw. Z drugiéj strony, przy urządzeniu jednego towarzystwa dla całego kraju, lub dla kilku przynajmniéj gubernji, koszta kredytu znacznie się zmniejszają. Z tego powodu, mybyśmy byli za urządzeniem jednego, centralnego towarzystwa w Wilnie; towarzystwo to wszakże mogłoby wysadzać od siebie kommissje lub oddzielne kantory, szczególnéj w celu szacowania ziemi w miejscowościach, mających oddzielny charakter przemysłowo-handlowy, to jest odznaczających się, albo szczególnym kierunkiem rzek spławnych i dróg kommunikacyjnych i geograficzném położeniem względem miejsc odbytu. Takie oddzielne kantory czyli kommissje w naszym kraju, mogłyby być urządzone np. dla Polesia, jako miejscowości mającéj oddzielny charakter gospodarstwa wiejskiego, w którém głównie panują wyroby leśne, i ze względu jego położenia względem miejsc odbytu, także dla Litwy i dla Żmudzi, które względem miejsc odbytu swoich produktów, mają znów położenie oddzielne i sobie właściwe.

Poczwarte. Przy wymienieniu warunków korzystnego zastosowania kredytu ziemskiego jużeśmy widzieli, że jednym z takich warunków jest zachowanie w całości i w dobrym stanie raz włożonego kapitału. Najważniejszą część kapitału rolniczego stanowią budowle gospodarskie i inwentarze (bydło robocze i oborne), najważniejszym też interessem każdego przedsiębiercy gospodarstwa wiejskiego jest zabezpieczenie téj części jego kapitału od pożaru i zarazy; dla tego nam się widzi, że utworzeniu towarzystw kredytowych ziemskich w naszym kraju, powinno koniecznie towarzyszyć utworzenie kass assekuracyjnych dla rolnictwa (Caisses d'assurance agricole) na zasadach wzajemności, których użyteczność powszechnie już przyznaną została, zwłaszcza temi czasy we Francji.

Popiąte. Widzieliśmy także, że koniecznym warunkiem dobrego urządzenia kredytu ziemskiego w ścisłem znaczeniu, jest korzystne prowadzenie przedsiębierstw gospodarstwa wiejskiego, i że nieodbitym znowu warunkiem korzystnego prowadzenia tych przedsiębierstw jest regularny i ciągły odbyt produktów gospodarstwa wiejskiego; dla tego sądzimy, że przy urządzeniu kredytu ziemskiego w naszym kraju, koniecznie postarać się należy także o utworzenie zakładów podobnych do handlowego domu w Płocku, albo do kompanji egzystującéj w Charkowie.

Kończymy nasz artykulik, polecając go pilnéj uwadze naszych właścicieli ziemskich, a razem wyrażając, jak najgoręcsze życzenia, aby piękna instytucja kredytu ziemskiego, tak dla naszego kraju potrzebna, mogła jak najprędzéj w nim się rozwinąć, przyjąć i jak najpomyślniej kwitnąć.

Jan Jastrzębski.

(c) Jużeśmy powiedzieli, że cena listów zastawnych (większa lub mniejsza) wyraża większą lub mniejszą ufność kapitalistów do towarzystwa kredytowego ziemskiego, które wypuściło listy te w obieg, i lepszy lub gorszy stan interesów tego towarzystwa—Teraz mówimy, że im cena listów zastawnych na rynku jest większa, tém koszta, które towarzystwo musi ponosić dla nabycia kredytu, są mniejsze; w samej rzeczy, przypuśćmy, że się sformowało towarzystwo kredytowe ziemskie, i wydało swoim członkom pewną ilość listów zastawnych, każdy z tych listów ma nominalną wartość 100 r., to jest: że na każdym wystawiona jest summa 100 rubli. Ażeby tych listów użyć, każdy z członków towarzystwa musi je sprzedać kapitalistom, żądającym pomieszczenia swoich kapitałów w operacjach towarzystwa; im lepiej stoją interesa towarzystwa, im kapitaliści więcéj mają pewności, że przedsiębierstwa rolnicze na ziemiach członków towarzystwa będą dobrze prowadzone, tém w większej przybędą liczbie dla nabycia listów zastawnych towarzystwa, tém cena tych listów będzie większa. Przypuśćmy daléj, że interesa wzmiankowanego towarzystwa stoją tak dobrze, że członkowie jego mogli sprzedać wydane im listy po ich nominalnéj cenie, to jest: za każdy list, na którym była wystawiona summa 100 rubli, mogli wziąść rzeczywiście 100 rubli; oczywiście z jednéj strony, każdy z takich członków będzie musiał płacić pewny procent np. 5 od sta, i kredyt będzie mu kosztował 5 od sta, z drugiej każdy kapitalista, który nabył listy zastawne, za każde 5 rubli rocznego dochodu, zapłacił 100 rubli. Przypuśćmy teraz, że członkowie towarzystwa, które wypuściło w obieg pewną liczbę listów zastawnych, każdego z takich listów nominalnie wartującego 100 rubli nie mogli sprzedać inaczéj jak po 80 rubli; ponieważ sami oni nabyli te listy od towarzystwa po 100 rubli, i będą musieli za każdy taki list rocznie płacić po 5 rubli, wypada przeto, że z jednéj strony, każdy z członków towarzystwa będzie musiał płacić po 5 rubli nie od 100 ale od 80, to jest 6 i jedna czwarta od sta, z drugiej strony każdy kapitalista, który nabył takowe listy zastawne, za każde 5 rubli rocznego dochodu zapłacił tylko 80 rubli; oczywiście w pierwszym przypadku kredyt kosztuje taniej jak w drugim, cena jego w pierwszym przypadku jest 5 od sta, a w drugim 6 i jedna czwarta od sta.

jenerał Garibaldi zechce na nich uderzyć? Mówiąc po wojskowemu, to pytanie jest rozwiązane. Francja nie lęka się napadu Garibaldiego, bo gdzie stoi czata francuzka, tam znajduje się i całe wojsko tego państwa, tam znajduje się i Francja. Zaczepka byłaby szaleństwem, a wypadek bitwy leży na dłoni; ale pytanie polityczne olbrzymieje i wikła się do nieskończoności; bo uderzenie na Rzym nie tylko wpłynęłoby na zmianę, ale przetworzyłoby z gruntu politykę francuzką we Włoszech. Po zajęciu bowiem i uspokojeniu państwa rzymskiego, najlepszem rozwiązaniem pytania rzymskiego byłoby poruczenie obrony Rzymu wojskom piemonckim, stojącym już nad *Comarca;* ale jeżeli Francja może ustąpić w skutek układów między Papieżem i Piemontem, to niezawodnie walczyć będzie do upadłego w obronie Rzymu przeciw najazdowi Garibaldiego. Rozdwojenie więc między Garibaldim i gabinetem turyńskim jest głębsze, niż proste osobiste poniechęcenie; jest to różnica zdań politycznych, w której gabinet ma za sobą naród. Garibaldi zaś nie postrzega, że ci co mu doradzają dobywanie Rzymu, są owymi kosmopolitycznymi wichrzycielami, którzy zamierzają zburzyć Francję i całą Europę. Są to reakcjoniści włoscy i cudzoziemscy, których cała nadzieja w nieładzie i którzy spodziewają się opóźnić sprawę narodową o dwa lata dla przygotowania dróg dla zupełnéj restauracji. Rząd piemoncki świeżo dowiodł, iż zdolnym jest do sprężystych postanowień; nadto niezłomnie zamierzył niedopuścić utraty owoców narodowego ruchu. Sam jeden jest odpowiedzialnym wobec króla i narodu za dolę włoską i jesteśmy przeświadczeni, że nieupadnie na sercu w obronie swéj polityki i w ocaleniu swobody państwa, nawet przeciw stronnictwom, usiłującym wciągnąć Garibaldiego na drogę wiodącą do anarchji i do sponiewierania ziemi włoskiéj.

Dnia 25 września. Tenże dziennik, pod napisem: *haniebna ugoda,* ogłasza następne uwagi:

Jenerał Garibaldi, odbierający zasiłki i moralne wsparcie gabinetu, kierowanego przez hr. Cavour, nie powinien sprzeciwiać się połączeniu, z jednéj pobudki wstrętu lub nieufności do prezesa rady.

Oppozycja może walczyć z gabinetem, używającym zaufania króla i izb, ale jenerał taki jak Garibaldi, który podnosi chorągiew królewską, który kładzie na czele swych pism imie Wiktora-Emmanuela, czyż może powiedzieć, że odmawia połączenia i że niema ufności w ministrach? Dokądże zaprowadziłaby nas tak ciężka obraza praw królewskich parlamentowych? Któż jest ten, co ośmiela się stawić siebie na miejscu króla i izb? Dziennik *Diritto* mówi: czyż niepodobna jest wynaleźć ludzi, posiadających ufność i Wiktora-Emmanuela i Garibaldiego i za ich pomocą przyjść do zgody? Cóż znaczą te słowa? Zdaje się nam, że każdy rumienić by się powinien, poniżając wielką sprawę włoską do nędznych rozmiarów osobistych kłótni, do sporu, w którym giną zasady. Wstyd podsycać te spory, nie zaś je wytępiać! Dopuścić niepodoba, aby godziło się, bez zniesienia swobód konstytucyjnych i bez obalenia rządu reprezentacyjnego, doradzać szukanie ludzi, posiadających ufność królewską i Garibaldiego. A cóż zrobić z parlamentem, o którym Diritto nie mówi ani słowa? Co zrobić z królem, któremu ten dziennik nastręcza układ? Jeśliby mocarstwo obce chciało narzucić królowi innych ministrów, czyż naród nie powstałby, jak jeden człowiek, do pomszczenia téj obelgi, zadanéj narodowéj godności? A ta obraza ma pochodzić od Włocha, od Garibaldiego? Obecne rozterki są nierównie niebezpieczniejsze niż proste osobiste niechęci. Dowiedliśmy tego co proklamacje poświadczają; wszakże gdyby same proste wstręty i osobiste niedowierzania zachodziły, tylko ludzie obojętni na swobody i godność narodową, mogliby utrzymywać podobieństwo układu, który zadałby niezatarte upokorzenie i przygotował najdotkliwsze w przyszłości wypadki.

W liście pisanym dnia 25 z Turynu do dziennika *le Constitutionnel,* donoszą, że król odpowiedział panu *Pallavicini,* iż dopiéro naradziwszy się z ministrami, da wiedzieć wolę swoją Garibaldiemu; że ordynansowy oficer królewski, hr. Vimercati, miał poruczenie wezwać Garibaldiego, aby przybył do Turynu dla ustnéj rozmowy z królem; Garibaldi miał oświadczyć, iż tego nie uczyni, bo zna, że osobiście Wiktorowi-Emmanuelowi oprzeć się nie potrafi, że będzie musiał zrobić wszystko, czego król zażąda, odstąpić od swego posłannictwa, wyrzec się nakoniec obowiązków swoich względem Włoch i Europy. Ta odpowiedź, według powszechnego zdania w Turynie, nie jest ostateczną i nadzieja wyrwania Garibaldiego z pęt mazzinistowskich dotąd nie stracona. Z tą nadzieją jest w związku podróż królewska do krajów stykających się z królestwem neapolitańskiem, gdzie, skoro Wiktor-Emmanuel stanie, wnet powtórnie i jeszcze natarczywiéj Garibaldiego do widzenia się z sobą wezwie. W Neapolu źle idzie; największą część nieładu przypisują Bertaniemu, który, z miejsca jeneralnego sekretarza dyktatury, przywłaszczył sobie całą władzę; z ministrami postępował z dumą i lekceważeniem, do tego stopnia, że po kilka godzin kazał im czekać w przedpokoju. Wieść o porażce *Ebera* powstańców neapolitańskich szkodliwie wpłynęła; korzyści odniesione przez jenerała *Turr* u wyższego *Volturno* złagodziły nieco objawiającą się trwogę. Garibaldi, ulegając namowom Bertaniego, odebrał dowództwo nad flotą wice-admirałowi *Persano,* wszakże rząd jéj sobie samemu zachował. Kardynał-arcybiskup neapolitański, *Riario Sforza,* przybył do Genui. Bertani w Neapolu kazał go zapytać, czy uznaje rząd Garibaldiego i zostawił mu 2 godziny czasu na odpowiedź; gdy kardynał oświadczył, że chce wytrwać w wierności królowi, posłano go na wygnanie; zdaje się, że ksiądz *Riario Sforza* zamieszka w Genui. Kommissarz królewski w Umbrji, hr. *Pepoli,* zajął się najpracowiciéj urządzeniem tego obwodu. Ustanowił wydziały: skarbu i prawodawstwa, wyznaczył kommissję śledczą, celem obliczenia i wynagrodzenia strat zrządzonych w Peruzie roku przeszłego przez Szwajcarów; gwardja narodowa zupełnie już została urządzoną w Peruzie i w największéj części Umbrji.

Niebezpieczni ludzie, otaczający Garibaldiego, wyczerpali już zasób swych knowań; powtarzając nieustannie, iż działają w imieniu Wiktora-Emmanuela, pociągnęli lud ku sobie, a skoro sądzili, że władza nie wymknie się z ich ręku, zrzucili maskę i zmienili chorągiew, lecz naród to oszukaństwo wkrótce postrzeże, a wówczas biada zwodzicielom. Rząd piemoncki jeńców rozmaitych narodowości poodsyłał właściwym rządom; hr. Rechberg podziękował gabinetowi za uwolnienie 1,000 Austryjaków, wolno puszczonych do Triestu.

Dziennik *Rozpraw* otrzymał dnia 26 wiadomość, za którą jednak piszący nie ręczy, że Garibaldi osobiście został porażony przez wojska królewskie i że przy dobywaniu Kapui wzięto mu 600 ludzi w samych jeńcach; byłoby to zapewnie smutno, ale mogłoby mieć ten skutek, iż Garibaldi, wszedłszy w siebie, zbliżyłby się do króla.

Dekret królewski, zwołujący izby na dzień drugi października wywołał w Palermo i w całéj Sycylji wielkie poruszenie umysłów; wszyscy z żalem powtarzają, że Marchja i Umbrja zaledwie powstawszy, już będą przedstawione w izbach, gdy tymczasem Sycylja, która od tylu już miesięcy błaga o połączenie, doprosić się nie może rzeczy tak sprawiedliwéj. Lud zaczyna niedowierzać; przechwałki wydarcia Rzymu Francuzom, wówczas kiedy król Franciszek grozi jeszcze powrotem na czele swych hufców do Neapolu, zdają mu się być natrząsaniem się z jego dobréj wiary.

Wieczorem 25 przyprowadzono do Bolonji 1500 jeńców papieskich, po większéj części żandarmów i *barbacani,* po kilku godzinach wypoczynku wyprawiono ich daléj koleją żelazną; z żalem donieść przychodzi, że lud oburzenia swego powściągnąć nie umiał i mimo przestrogi oficerów piemonckich, przeprowadzających ten oddział, pospólstwo dopuściło się wrzasków i przekleństw niegodnych cywilizowanego miasta!

Gazeta *Francji* umieściła następny list, pisany dnia 20 września, przez hr. Bourbon-Chalus, dowódzcy gidów jenerała Lamoriciéra, do brata swego hrabiego Bourbon-Russel: „Spodziewam się wkrótce obaczyć ciebie, mój drogi; ale serce moje jest pełne smutku. Wojsko nasze rozgromiono, i cud, że mogę pisać do ciebie. Moi biedni gidowie i ja zostawaliśmy trzy ćwierci godziny pod ogniem sześciu dział piemonckich, które wszystko w około nas kartaczami zmiatały. De Montmarin, de France i de Pas polegli przy moim boku. Z Franko-Belgów, przy których staliśmy podczas bitwy, tylko imię zostało. Wszystkich pozabijano lub raniono. Nieprzyjaciel oddaje nam zupełną sprawiedliwość; ale mając tylko 7,000 przeciwko 35,000 musieliśmy uledz. Jesteśmy tu wszyscy, oczekując, nim nam pozwolą wrócić w domowe progi. Mogę powiedzieć bez chluby, że Franko-Belgowie i gidy bili się jak prawdziwi Francuzi. Niemcy podobnież spełnili swą powinność aż do końca, a jednak wrócimy do kraju jak zwyciężeni, mimo wszelką usilność w obronie czci narodowéj.“

27 września. Wiadomości z Turynu zapowiadają niezmierną większość głosów za ministrami, wielu z senatorów i deputowanych, którzy przeszłego posiedzenia dla różnych przyczyn na parlament nie przybyli, zjeżdżają się do stolicy, poczytują bowiem za obowiązek wspierać gabinet, tak dobrze zasłużony krajowi; między innymi hr. *Lechi* z Brescia już właśnie w tym celu przybył. Pogłosek krąży bez końca i tak niektórzy utrzymują, że król uda się na wyspę Elbę dla widzenia się z Garibaldim. To jednak pewna, że pojedzie naprzód do Bolonji, obejrzy wojsko, przebiegnie nowozajęte prowincje a przyjęcie, jakiego niewątpliwie dozna po miastach wyzwolonych, dowiedzie, że duch monarchiczny góruje w sercach Włochów, i że republikanizm potępionym będzie przez wolę narodową. W Mediolanie zwycięztwo pod Castel-Fidardo wywołało najwyższą radość; od czasu stanowczego wystąpienia Piemontu, opinja Lombardów przeszła na stronę hr. Cavour. Gwardja narodowa ruchoma przybyła tu z Bergamo; przyjęto ją najserdeczniéj; w teatrze ustępowano tym gościom pierwsze miejsca i ktoby chciał jeszcze wmawiać, że Włochy skłonni są do federalizmu, tenby się grubo mylił; Włochy jednolite są najgorętszem życzeniem wszystkich.

KROLESTWO OBOJGA SYCYLJI.

Nowy prodyktator wydał następną proklamację: „Sycyljanie, nie własna zasługa, ale ufność, jaką podobało się położyć we mnie, wsławionemu dyktatorowi Włoch południowych, zjednała mi wysoki zaszczyt rządzenia wami. Wie on, że nikt ode mnie nie jest szczerzéj do niego przywiązanym; wie on, że jego chorągiew *Włochy* i *Wiktor Emmanuel* jest także moją; wie on, że przysiągłem Wiktorowi Emanuelowi, jako deputowany parlamentu narodowego. Będę więc w Sycylji wykonawcą rozkazow dyktatora i tłumaczem jego narodowéj polityki. Przez waszę dobrą wolę i przez waszę ufność w jego wspaniałomyślnych zamiarach ułatwicie moje zadanie i złożycie nowe dowody obywatelskiéj miłości dla wielkiego męża, ktory, skruszywszy kajdany Włoch południowych, gotuje się do skruszenia tych, któremi obciąża jeszcze tyranja cudzoziemców i księży, aby powrócić Włochy Włochom: Taką jest jego jedyna i prawa ambicja, wskrzesić Włochy i powiedzieć kiedyś: „Bohaterska Sycylja, która otworzyła w 1848 szereg wielkich europejskich rewolucyj, stwierdza w 1860 swoją wiarę narodową i zasługuje, aby pierwsza weszła do rodziny wolnéj ludów włoskich. Sycyljanie! byłoby prożném przypominać, że godzina poświęceń jeszcze nie minęła; dzieje wasze zobowiązują was do wielkości. Polecam wam nadewszystko porządek i szanowanie prawa. Znamy obustronne nasze powinności. Połączcie więc wasze siły z mojemi, aby wówczas, kiedy synowie wasi na lądzie brać będą udział w bojach zjednoczonéj ojczyzny, wyspa, zaledwo wyzwolona z niewoli, okazała cywilizowanemu światu wzór ludu umiejącego używać prawdziwéj wolności. *Niech żyją Włochy i Wiktor Emmanuel, niech żyje Garibaldi!* Palermo 18 września 1860 (podpisano): prodyktator A. Mordini.

Dziennik urzędowy ogłosił akt następny: „Roku 1860, 7 września, w Neapolu, przede mną Józefem Garibaldim, dyktatorem Włoch południowych, stanął osobiście p. *Liborio Romano,* minister spraw wewnętrznych i prosił mię o wysłuchanie jego przysięgi królowi włoskiemu, Wiktorowi-Emmanuelowi, wyrzeczonéj w następnych słowach: „Ja Liborio Romano, minister spraw wewnętrznych, przysięgam wierność i posłuszeństwo Wiktorowi-Emmanuelowi królowi Włoch i jego następcom. Przysięgam i sam zachować i drugich skłaniać do zachowania Statutu i wszelkich innych praw państwa, ku nierozłącznemu dobru króla i ojczyzny Włoskiéj“. Współcześnie nadaję temu ministrowi prawo wysłuchania tejże przysięgi, od innych ministrów, jego współtowarzyszów i od dyrektorów ministerstw. Każdy zaś minister i dyrektor obowiązani są przyjąć przysięgi od wszystkich swoich podwładnych. Spisaliśmy powyższy wywod słowny we trzech jednobrzmiących egzemplarzach, przez nas obudwóch podpisanych. Minister *L. Romano,* dyktator *G. Garibaldi.*“

Daléj tenże dziennik umieszcza odezwę dyktatora do ochotników: „Kiedy idea ojczyzny była darem niewielu we Włoszech, sprzysięgano się i umierano. Teraz Włosi walczą i zwyciężają. Patryoci są dosyć liczni dla tworzenia wojsk i staczania bitew z wrogami. Lecz nasze zwycięztwo nie było zupełnem; ale Włochy nie są całkowicie wolnemi i jesteśmy jeszcze daleko od Alp, naszego sławnego celu. Nieocenionym owocem naszych pierwszych powodzeń jest to, iż możemy uzbroić się i wystąpić w pole. Znalazłem was gotowych do pójścia za mną; dziś wzywam was wszystkich do siebie. Przygotujcie się do powszechnego przeglądu tego wojska, które powinno być narodem uzbrojonym, aby Włochy zostały wolne i jednolite, czy to podoba się lub niepodoba mocarstwom świata. Gromadźcie się na rynkach waszych miast, urządzając się z tą ludową pojętnością wojny, która wystarczy do rzucenia się wam, jak jeden człowiek, na wroga. Dowódzcy tak urządzonych oddziałów, wcześnie uwiadomią, o przybyciu swojem do Neapolu, dyrektora ministerstwa wojny, aby mógł przygotować wszystkie ich potrzeby. Właściwe rozporządzenia poczynią się o tych, którym łatwiéj przybywać morzem. Włosi, chwila jest ostateczną! już bracia nasi walczą z cudzoziemcami w sercu Włoch. Idźmy zdybać ich w Rzymie, aby ztamtąd razem pociągnąć na ziemie weneckie. To wszystko, co stanowi nasz obowiązek, jest sprawiedliwem i możemy go spełnić, jeśli będziem silni. Do broni więc! zbrojcie się serca szlachetne! żelazem i wolnością! Neapol, 19 września 1860.

podpisano „*J. Garibaldi.*“

Proklamacja do komitetu weneckiego: „Szlachetni obywatele, wojna obecna, toczona jedynie rękami ludu, jest jedynie, prawdziwie narodową, na którą zdobyła się ojczyzna! Bitwy nasze są tyluż chwilami wytchnienia, w pochodzie ku Alpom, na szczycie których tylko zatrzymać się nam przyjdzie. Czujecie to dobrze, szlachetni Wenecjanie, chwila nadeszła zgromadzenia środków do wojny i do podniesienia w waszym dzienniku *Goniec Wenecki* okrzyku wzywającego całe Włochy do walczenia, na ziemiach weneckich. Chwalę wasze patryotyczne zamiary i wesprę was w dziele, które uzupełni i zbliży powszechne zwycięztwo. Upoważniam was przeto dziś na piśmie, jak uczyniłem to wczoraj ustnie, do urządzenia patryotycznéj weneckiéj kommissji, mającéj na celu zbieranie wszelkiego rodzaju składek w tym południowym kraju włoskim, na rzecz wojny powstania, którą toczymy dla wspólnego wyzwolenia. Niemam potrzeby sprawdzania waszych działań przez ludzi posiadających moją ufność, jesteście bowiem godnymi przedsięwzięcia i tego świetnego imienia, któreście postawili na swem czele. Bezwątpienia, znajdziecie tu podobne własnemu współczucie.“

Dyktator *J. Garibaldi.*

Depesza telegraficzna. Neapol 19 września, jenerał Turr do ministra wojny: „Wczoraj wysłałem kolumnę dla uderzenia na Cajazzo; dziś z rana wysłałem silne zwiady z Santa-Maria i z Santa-Prisca ku Kapui. Sam też wyruszyłem z brygadą Sacchi i dwóma działami dla uczynienia silnéj demonstracji w kierunku przewozu pod Formicola i przewozu pod Cajazzo. Królewscy znajdujący się z téj strony Wolturnu, przerzuceni zostali na drugi brzeg rzeki. Byliśmy pod ogniem przez cztery godziny. Otrzymujemy w téj chwili doniesienie od komendanta Catlabene, który zwiastuje zdobycie Cajazzo. Jenerał Garibaldi przybył dla widzenia się ze mną u przewozu pod Formicola, skąd udał się na obejrzenie kolumn, znajdujących się między Santa-Maria i Kapuą. Caserta 19 września o godz. 3-éj min. 20 po południu.

Neapol 19 września. Dwie silne zwiady naszych rozpoczęły bój z dziesięciotysięcznym oddziałem królewskich; jedna nasza kolumna przeprawiła się nieco wyżéj Volturno i mogła opanować Cajazzo, oraz jego wzgórza, zajęte pierwéj przez królewskich. Oddział około 1500 królewskich nadaremnie kusił się o odebranie Cajazzo. Ta górująca miejscowość, daje nam strategicznie korzystne położenie. Królewscy spalili dużo prochu, a mianowicie działowego, co nam szczęściem, niewiele zaszkodziło.

Otrzymany pierwszy numer dziennika *Gazetta di Gaeta* przeznaczonego na ogłaszanie aktów rządowych Franciszka II, obejmuje oprócz znajomych już odezw i protestacji, następny rozkaz dzienny do załogi Messyńskiéj: „Żołnierze, oddalony od was, tudzież od mężnych i walecznych oficerów, dowodzących wami, czuję najżywszą żądzę wynurzenia wam mojego zadowolenia, za wasze zacne wojskowe postępowanie i za prawe uczucia, okazane przez was w obecnych okolicznościach. Cierpienia i znoje, któreście już ponieśli a równie i te jakie wam na przyszłość ponosić przyjdzie, pomnażają waszą sławę i dobre imie wojsk neapolitańskich. Bądźcie więc zawsze posłusznymi zwierzchności, na posłuszeństwie bowiem polega pierwszy zaród zwycięztwa. Pamiętajcie o tém, że jestem królem-żołnierzem, wychowanym między wami i że serce moje bije z radości, ile razy dowiem się o jakiem waszem powodzeniu; pamiętajcie także, iż zostaliście powołani do obrony znanéj w dziejach twierdzy. Myśl moja zawsze ku wam zwrócona. A więc wytrwajcie w odwadze. Bóg pobłogosławi naszemu orężowi; kiedyś każdy z was będzie mógł powiedzieć: „w 1860, byłem jednym z obrońców cytadeli Messyńskiéj“. Gaeta 14 września 1860 r.

podpisano: *Franciszek.*

W tejże gazecie znajdują się liczne dekreta królewskie o utworzeniu nowego gabinetu, o rozwiązaniu gwardji narodowéj Gaeckiéj, o wypuszczeniu na wolność więźniów, znajdujących się na wyspach Ponza i Ventotene; nadto gazeta obejmuje podziękowanie dla załogi fregaty Parthenope, która wytrwała w wierności królowi.

Dnia 22 września. Dla powzięcia wiadomości o tém, co się w Kapui dzieje, najwłaściwiéj będzie trzymać się pism urzędowych, bo chociaż ta twierdza leży tylko o dwie mile od Neapolu, nic trudniejszego nad dowiedzenie się co się w niéj rzeczywiście dzieje. I tak rozkaz dzienny generała Turra, 17 września 1860 r. „Winienem słowo pochwały naszym przednim czatom pod Santa-Maria i Lucio za dokładność ich służby, a szczególniéj za męztwo, którem się w kilku ostatnich dniach odznaczyły. Z rana, 15 bież. miesiąca, część oddziału węgierskiego, należąca do brygady Ebera, na przednich czatach pod Santa-Maria, była napadniętą przez nieprzyjaciela. Wytrwawszy z zimną krwią, odparła mężnie jedno i drugie uderzenie jazdy, którą zmusiła do bezładnego odwrótu. Ci waleczni żołnierze raz jeszcze dowiedli, ile jazda jest bezsilną, skoro piechota, mająca wytrzymać uderzenie, nie daje się daremnie zastraszyć wrzawą i pozorami. Po odparciu jazdy, nieprzyjaciel posunął mocny oddział piechoty. Bersaglieri brygady *Ebera* i strzelcy batalionu *Carnao* poskoczyli na jego spotkanie. Po wymianie pierwszych strzałów nasi bersaglieri rzucili się ze swymi towarzyszami wstępnym bojem i pędzili nieprzyjaciela aż pod mury Kapui, do któréj w nieporządnéj ucieczce schronił się pod zasłonę dział twierdzy. Dnia 16 z rana przednie czaty pod *Santa Lucia* z brygady Puppi musiały wytrzymać bitwę ze zwiadami, w któréj wzięły udział 3-ci bataljon (majora *Ferracini*) i druga rota inżynierów (kapitana *Tesser*), pod rozkazami pułkownika *Wincklera.* Nieprzyjaciel, który w wielkiéj liczbie zajmował prawy brzeg Volturno, cofnął się przed natarczywością z jaką nasi rzucili się na brzeg lewy, chociaż nasi nie mieli ani pontonów, ani innego sposobu przeprawienia się przez rzekę. Te dowody męstwa napełniają mię szczerą radością, dowodząc mi do jakiego stopnia mogę na was liczyć w ważnych działaniach. Mamy nadzieję, że zaślepienie naszych teraźniejszych nieprzyjaciół nie będzie tak wielkie, aby nas zmusiło do rozlewu krwi bratniéj, lecz, że całe wasze siły, męztwo i dzielność skupicie przeciw cudzoziemskiemu wrogowi. Jenerał dowodzący przedniemi czatami *Stefan Turr.*“ Przejdźmy teraz do ważniejszéj utarczki dnia 19-go. Położenie Kapui jest następne. Ta twierdza leży na lewym brzegu Volturno, który ją w połowie otacza; od strony Neapolu wchodzi się do niéj przez most zwodzony, na przekopie. Od Gaety wychodzi się przez drugi most, zbudowany na rzece. Garibaldi chciał odciąć Kapuę od Gaety. Zmuszony więc był przebyć w jakikolwiek sposob Volturno, dla zajęcia wyżyn, panujących nad prawym brzegiem i nad wielkim gościńcem, wiodącym do *Terra di Lavoro.* Ale Volturno był strzeżony i broniony przez znaczne siły. Należało więc zaprzątnąć i odwrócić uwagę nieprzyjaciela. A więc jenerał Turr rzucił się na podstęp, który zawsze udawał się ze strategikami tego kraju: wysłał silną kolumnę przeciw Kapui, jakby na szturmowanie miasta. Wnet Bawarowie, Neapolitanie, jazda, artylleria w liczbie 10,000 rzucili się na tę kolumnę i zaleli ją potopem wystrzałów, współcześnie inne oddziały posunęły się do zajęcia wyżyn Cajazzo, spokojnie przeprawiwszy się przez Volturno. To udane natarcie, czyli jak mówią ta silna zwiada, uskuteczniła się pod dowództwem dzielnego wojownika, rodem z Pruss, pułkownika Rustow. Wyszedł on na godzinę przez świtem, dnia 19-go z 2,000 ludzi i dwóma działami. Przybywszy na równinę, znajdującą się pod miastem, *Rustow* zajął środek, mając *la Masę* w odwodzie, pułkownika *Giorgi* na prawém, *Puppi* na lewém skrzydle. Pułkownik *Spangaro,* pośpieszył w nocy przez *Tammaro i Casa-Reale* ku *Foresta,* którą powinien był zająć dla złączenia się potém z kolumną *Rustowa.* Wnet królewscy skupili swe bataljony i szwadrony, w obozie warownym, zatoczonym przed miastem. Mieli 10,000 ludzi, artyllerję polową, i twierdzy, przeciw 2,000 ochotników Rustowa; i jakby te siły poczytywano za niedostateczne, sprowadzono jeszcze bataliony, strzegące wyższego Volturno. Przedziwnie więc usłużyli zamiarom generała Turra. Wszakże żołnierze Rustowa musieli wytrzymać straszliwy ogień. Działa wycelowane za wysoko mało sprawiały szkody, granaty rzucane z dalека, pękały w powietrzu, jazda neapolitańska, nie śmiejąc wychylić się z obozu (inni jednak twierdzą, że nacierali, ale zostali zrąbani), nie okryła się sławą; lecz Bawarowie z murów miasta i z warownego obozu, strzelając na odsłonione bataliony, celowali z zimną krwią i trafnie strzelali; spełnili swą powinność wdrożonych strzelców. Garibaldyści są złymi strzelcami; rusznica jest dla nich tylko rękojeścią bagnetu. Padło ich więc około seciny, zranionych i zabitych, między innymi pułkownik Puppi i jeden major. Rustow był konno i przez sześć godzin przebiegał szere-

gi pod kartaczami. Patryoci cudów dokonywali. Nadewszystko Lombardowie; strzelcy mediolańscy bili się jak żuawy. W tém nagle gruchnął popłoch, ktoś krzyknął, że jazda neapolitańska idzie do attaku. Wszystkie wozy spędzone z *Santa-Maria* dla przewiezienia rannych, uciekły w bezładnym pośpiechu. Ale trwało to tylko chwilę. 2,000 Włochów wytrzymali ogień przez sześć godzin. Szwajcarowie brygady Ebera, rzucili się aż pod mury miasta, krzycząc: „Łotry, poddajcie się, jesteśmy Szwajcarami!“ Grad kul i kartaczów ich przyjął, lecz jeden tylko był pomiędzy nimi lekko ranionym; z trzydziestu śmiałków wdarło się aż do miasta, wieść rozbiegła się, że ich wzięto i żywcem spalono. Tymczasem brygada Sacchi, pomknąwszy się na prawo ku *Formicola* i ku przewozowi *Cajazzo*, przepędziła królewskich na drugą stronę rzeki, po cztérogodzinnym ogniu. Kapitan Catabene przeprawiwszy się przez Volturno, zajął wyżyny *Cajazzo*, skąd spędził dwa bataliony Szwajcarów i jeden pułk neapolitański, i jechał na ich karkach aż do mostu Volturneńskiego. Półtora tysiąca królewskich siliło się odebrać Cajazzo, lecz zostali odparci. Na dwa dni przedtém, major *Schudaffy*, rzucił się w góry z trzystu walecznych i zajął *Piedimonte*. Kapua miała być opasaną ze wszystkich stron. Jenerał Turr kierował działaniami mężnie przez cały dzień i z zadziwiającą zimną krwią wytrzymywał ogień. Za powrótem wieczorem do obozu, całe wojsko powitało go pełnemi uniesienia okrzykami. Obecnie znajduje się w Neapolu, znękany chorobą, która nigdy go nieopuszcza, wyjąwszy dni bitwy. Garibaldi dowodził osobiście; ze swą zwykłą obojętnością nawszystkich stanowiskach. Oto są szczegóły téj świetnéj potrzeby. Przejście Volturno i opanowanie Cajazzo patryoci okupili, stratą 154 ludzi z których 17 poległych. Królewscy mogli stracić około 300 ludzi. Od dnia 19 nie zaszła żadna bitwa pod Kapuą. Patryoci okopywali się na swych stanowiskach, rzucali most na rzece i sypali baterję na górze *Angelo*. Królewscy nie śmieli wychylać się z miasta. Mówią, że dwaj bracia królewscy znajdują się w Kapui i przyrzekają żołnierzom rabunek stolicy. Dla podniesienia męztwa uręczono, że Austryjacy opanowali Turyn, wzięli w niewolę Wiktora-Emmanuela, że Lamoricière na czele wojska hiszpańskiego wszedł do Gaety. Największa surowość panuje w Kapui, mieszkańcy, którzy wieczorem opóźniają się z powrotem do miasta, karani są rozstrzelaniem; zapewnie dowódzcy lękają się, aby ciż mieszkańcy nie przenosili wiadomości do obozu Garibaldiego.

Reakcjoniści podnoszą głowę. Niedaleko *Nocera*, podmówieni wieśniacy, zaczęli kupić się w gromady i wołać: „*Niech żyje król*“. Gwardja narodowa rozproszyła to zbiegowisko, uwięziwszy 60 zagorzalców. Dochodzą jednak wieści nader smutne. Wyższe duchowieństwo szuka sposobów do pojątrzenia ludu; biskup z *Sorrento* miał rozkazać tajemnie obedrzeć katedrę ze wszystkich droższych sprzętów i ogłosić przed ludem, że z rozkazu Garibaldiego popełniono to świętokradztwo. Dyktator polecił uwięzić biskupa i pociągnąć do odpowiedzialności sądowéj. W Sycylji i w *Agosta*, żołnierze królewscy dopuścili się obrzydliwéj zdrady; wyszli z twierdzy wołając: „*niech żyją Włochy, niech żyje Garibaldi;*“ lud począł się gromadzić, w radośném uniesieniu przyjmuje żołnierzy jak braci; w tém zdrajcy nagle rzucają się na bezbronnych i wśród okrzyków: „*niech żyje król,*“ straszną rzeź sprawiwszy, cofają się do twierdzy. W jedném miasteczku, którego nazwy nie wymieniono, wpadł do kościoła nieznany człowiek w czerwonéj koszuli, rzucił się na ołtarz, począł bić i rozpędzać księży, krzycząc: *niech żyje Garibaldi*. Obecni, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, schwytali szaleńca. Okazało się, że to był jeden z dawniejszych zbirów, najęty przez duchownych do spełnienia téj zbrodni, aby Garibaldiego okryć u ludu niesławą bezbożnika; po przetrząśnieniu kieszeń zbira, okazało się, że skradł z ołtarza puszkę.

Wieści o rozkazie wydanym przez dyktatora do bombardowania Kapui z góry *San-Angelo*, o nowéj proklamacji, wzywającéj 12,000 ochotników, na których czele Garibaldi jak w téjże proklamacji mówi, pójdzie na Rzym, o nowéj zmianie ministrów i t. p. doszły do Turynu; być jednak może, że umyślnie są rozgłaszane, dla zaszkodzenia sławie dyktatora.

W Neapolu otworzono zaciągi do wojska Garibaldiego; z początka szły leniwie, zapisywała się tylko młodzież wiejska, ale nagle duch wojenny ogarnął Neapolitanów, ochotnicy z możniejszych rodzin gromadzą się do biór popisowych tak, iż docisnąć się do nich trudno.

PANSTWO KOŚCIELNE.

Rzym, *19 września*. Dziennik urzędowy ogłosił następny okolnik do ciała dyplomatycznego: „Niżéj podpisany kardynał sekretarz stanu, żałuje nieskończenie, iż musi oznajmywać przedstawicielom dworów umocowanym przy stolicy świętéj coraz smutniejsze zdarzenia; ale siła okoliczności jest tak ciężką, natarczywość gwałtu użytego przeciw panującemu, największemu miłośnikowi pokoju, przeciw najdostojniejszéj głowie kościoła, jest tak niesłychana, iż nie mógł wstrzymać się od przesłania im niniejszego uwiadomienia, tém bardziéj, że prócz obowiązku jego, jak ministra, otrzymał jeszcze w téj mierze, wyraźny rozkaz jego świątobliwości. Od dnia, w którym miał zaszczyt doręczyć waszéj dostojności, notę z dnia 12 bież. miesiąca, rząd piemoncki, nie ustając w krokach nieprzyjacielskich przeciw stolicy, bez żadnéj zaczepki z jéj strony dodając zbrodnie do zbrodni, zapalił z bronią w ręku rokosz przeciw prawéj władzy stolicy ś., dla zagarnienia krajów, które po przywłaszczeniu Romanji, pozostały w jéj uległości. Rząd papieski, silny swojém prawem, czynił i czyni jeszcze wszelkie możliwe usiłowania, dzięki męztwu, lubo szczupłych wojsk swoich, ku powstrzymaniu zapędów tego najazdu; ale przewaga sił nieprzyjacielskich tak jest stosunkowo ogromna, iż długi opór jest niepodobnym. Po zajęciu miasta *Pesaro*, Piemontczycy uwięzili delegata papieskiego i narazili go na osobiste zniewagi, oraz dowódzcę, który odpierał natarcie. Z drugiéj strony, liczny oddział napadł na Peruzę, która odbiwszy silną natarczywość, poddać się była zmuszona; jenerał dowodzący został jeńcem, podobnież jak i cała załoga. Rzeczony oddział skierował ztamtąd pochód swój na *Foligno* i dotarł aż do *Spoleto*. *Orvieto* zostało najechane przez ochotników, działających na rzecz Piemontu i którzy grożą napaścią na *Viterbo*. Tym sposobem ojciec ś. widzi się wyzuwanym przemocą ze wszystkich swoich posiadłości, stanowiących ojcowiznę kościoła i katolików. A chociaż najjaśniejszy cesarz Francuzów oświadczył Piemontowi, że stawić się będzie jak przeciwnik niniejszemu najazdowi, jeśli nie da mu zapewnienia, że wymaganie oświadczone stolicy ś. nie pociągnie za sobą żadnych następstw i że wojsko piemonckie nie uderzy na wojsko papieskie,—Wszakże w obecnym stanie rzeczy, niżéj podpisany kardynał reklamuje i protestuje, w imieniu jego świątobliwości, przeciw czynom, tak wywracającym wszelkie prawa ludzkie i boskie, jako też obrażającym niepodległość najwyższego zwierzchnika kościoła, oraz całość posiadłości doczesnych, które otrzymał z wyroków opatrzności, ku dobru wiary i kościoła, i które posiadał prawnie od tylu wieków. Uprasza więc waszą dostojność o doprowadzenie do wiadomości swego najjaśniejszego pana téj reklamacji i protestacji. Zasady sprawiedliwości, które każdy panujący powinienby wspierać i bronić dla trwałości tronów, napełniają najpewniejszą ufnością, że ciż panujący położą tamę temu duchowi przywłaszczenia, który depcze wszelkie prawa, rozlewa zaburzenia przez pośrednictwo zbrojnych zastępów, w innych krajach, dla dokonania łupieztw z uszczerbkiem prawéj władzy. Nadto ojciec święty czerpie obfitą nadzieję, że wołania tylu miljonów katolików, rozlegające się po wszystkich państwach i dopraszające się przecięcia tych smutków i klęsk, w które wtrącono ich wspólnego ojca, zostaną nareszcie wysłuchanemi. Niżéj podpisany korzysta z tego zdarzenia, do ponowienia waszéj dostojności zapewnień wysokiego poważania i t. d.„ Z Watykanu 18 września 1860.

podpisano *G. Antonelli*,

Dziennik *Opinione* ogłosił ośm depeszy jenerała Lamoricière, przesłanych między 5-ym a 7-m września do rozmaitych władz i dowództw wojskowych. Straciły one wszelką wagę z upadkiem wodza papieskiego; dajemy z nich jednę dla zrozumienia, w jakim duchu jenerał Lamoricière zamyślał działać.

Wódz naczelny do delegata w Maceracie.

Kiedy rewolucja wysunie koniec ucha lub nosa, bić ją jak psa wściekłego. Inaczéj weźmie waszą łagodność za tchórzowstwo i siły jéj wzrosną w stosunku malejącéj waszéj śmiałości. Jeśli trzeba zmienić waszych policyjnych ajentów i pozbyć się jakich zdrajców, którzy trwożą waszą poczciwą ludność, dajcie mnie tylko o tém wiedzieć, a ja zaradzę temu; przechylając na moje stronę prawność, nie cofnę się przed koniecznością rozlania krwi. Czy wiecie jak postępują z Sycyljanami, którzy nie chcą należeć do Piemontu? Rozstrzelają ich bez sądu. My zaś każemy sądzić przed rozstrzelaniem; i kiedy będzie potrzeba nie pokażemy się mazgajami. Wódz naczelny de Lamoricière.“

Dnia 23 września. Dziennik urzędowy *Rzymski* zawiera co następuje: „Z powodu działań wojennych i przerwanéj kommunikacji, nie mamy dokładnych wiadomości z widowni wojny. Słychać tylko, że w zaciętéj bitwie wojska papieskie zostały rozgromione. Jestto wielką goryczą obecnéj chwili, iż nie możemy przekazać uszanowaniu i uwielbieniu świata imion szlachetnych ofiar najniesprawiedliwszego najazdu i że nie możemy uspokoić krewnych i przyjaciół tych, co ocaleli. Ojciec święty, zawsze czuły na smutny stan chrześcijan Syryjskich, posłał na ręce ks. prodelegata owych stron, nową summę 10,000 franków.“

Dnia *25 września*. Neapolitanie usilnie dopominają się o Wiktora-Emmanuela. Wczoraj prośba krążąca po mieście i giełdzie, tudzież adres do króla okryły się podpisami. Jest to objaw prawdziwie włoski i niewątpliwie będzie skuteczny. Trudno dojść kto go wywołał; ale w tym kraju podobne objawy w jedném mgnieniu oka wytryskają z ziemi i szerzą się lotem błyskawicy.

Oto są słowa adresu: Najjaśniejszy panie, jesteś naszym królem. Wybraliśmy ciebie w milczeniu na naszych tajemnych schadzkach, pozdrowiliśmy ciebie na naszych rynkach publicznych i obwołali śród zbrojnych powstań; dyktator zaś Józef Garibaldi, którego prawość duszy wyrównywa męztwu, a męztwo szczęściu, wszedł do Neapolu, wymawiając przedewszystkiem te słowa: Wiktor-Emmanuel i jego następcy są waszymi królami i królami Włoch. Królu, dla czego mamy być ostatnimi między Włochami w przyjęciu ciebie i uczczeniu na łonie kraju? dla czego mamy być ostatnimi w używaniu dobrodziejstw rządu, w którym wszystkie zasady wolności, porządku, postępu i przyszłości jednoczących się w twém imieniu, są prawidłem i rękojmią politycznego kierunku państwa, królu, przybądź do nas, przybądź! My Neapolitanie chcemy, ażebyś przybył do Neapolu uświęcić jedność włoską, abyś przybył przywrócić pokój i spokojność królestwa; chcemy aby ci waleczni, którzy bronili ciebie i Włochy w *Palestro i w San-Martino*, uścisnęli się tu z tymi dzielnymi młodzieńcami, którzy w nielicznéj garstce wylądowawszy w Marsala, wyzwolili, przy pomocy ludności, najwierniejsze i nienajmniéj piękne kraje twojego królestwa; abyśmy wszyscy, prowadzeni twą mądrością, udali się stąd z potęgą twego ramienia, umiejętnością twych jenerałów, śmiałością i gienjuszem twego Garibaldiego, obalić pozostałych nieprzyjaciół Włoch i uwieńczyli tym sposobem dzieło ich odkupienia.

AUSTRJA.

Wiedeń, Na posiedzeniu rady państwa d. 12 września roztrząsano kwestją wsparcia, jakie rząd udziela dobroczynnym zakładom w Dalmacji, Tyrolu i Voralbergu.

Komissja budżetowa, w swojém sprawozdaniu, powstaje przeciwko tym wydatkom, twierdząc, że każda prowincja powinna opatrywać sama swoje potrzeby. W długim sporze z tego powodu, stronnicy jedności państwa, odwoływali się do solidarności wszystkich prowincji cesarstwa pomiędzy sobą; federatyści zaś uważali za niesprawiedliwość, aby prowincje bogatsze zmuszane były do wspierania uboższych.

Najważniejszém w tych rozprawach było to, iż radzca stanu, burmistrz Topenzer popierał wprawdzie ideę jedności cesarstwa, ale tylko takiéj, jaką utworzyła sankcja pragmatyczna; i że vice-prezes rady *Szögyenyi*, toż samo zdanie powielekroć powtórzył. Skutkiem rozpraw było cofnięcie tego punktu sprawozdania, przez samegoż sprawozdawcę.

Na posiedzeniu z d. 15, z porządku dziennego, roztrząsano sprawozdanie kommissji o budżecie ministerstwa skarbu. Podatek od artykułów żywności był szczególnie przedmiotem licznych zarzutów. Kommissja twierdzi, że nie tyle sam podatek, ile sposób jego pobierania, obudza niechęć publiczną, i oświadcza się zwłaszcza przeciw wszelkiemu powiększeniu podatku od wódki. Minister skarbu oświadczył gotowość poprawienia sposobu poboru, i obiecał utworzyć osóbną kommissję dla ułożenia projektu reformy.

Hrabia Barkoczy, w długiéj mowie, powstając przeciwko zdaniu kommissji, w przedmiocie odnowienia przywilejów banku narodowego, żądał ustanowienia kommissji osóbnéj dla roztrząśnienia stanu i urządzenia banku w interesie kraju. Wniosek ten hr. Barkoczy, po długich sporach, przez radę przyjęty został.

Następnie po rozpatrzeniu wielu innych pomniejszych źródeł dochodów publicznych, przystąpiono do rozpraw nad artykułem sprawozdania o podatku gruntowym, co dało powód do ostréj krytyki systematu podatkowania w ogólności. Po długich sporach, w ciągu których sam minister skarbu wyznał, iż systemat ten z wielu względów nie odpowiada słusznym wymaganiom, przyjęto wniosek kommissji, tyczący się ustanowienia stałego podatku gruntowego i nie powiększania żadnego zgoła podatku, oprócz chyba podatku od dochodów i kontrybucji wojennych.

Na posiedzeniu d. 16 września, przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami porządku dziennego, zabrał głos kardynał-arcybiskup Rauscher, i w mowie, która trwała więcéj godziny, mówił o konkordacie, z powodu interpellacji pana Maagera, uczynionéj przezeń w przeszłym tygodniu, a tyczącéj się równości praw wszystkich wyznań chrześcijańskich.

„Kościoł katolicki, rzekł kardynał, uległ zarzutom w tém zgromadzeniu; czuję więc obowiązek odpowiedzieć na nie. Konkordat, jest to fakt, który tyczy się tylko kościoła katolickiego. We wszystkich czasach zawierano konkordaty; skądże więc te okrzyki przeciwko konkordatowi zawartemu z Austrją? Wszyscy o nim mówią, a bardzo nie wielu go znają.

„Konkordat nie obraża w niczém praw innych wyznań. Każdy kościoł ma prawo urządzać się podług praw własnych. Obrońców konkordatu nazywają *ultramontanami;* ale ponieważ naczelnik katolickiego kościoła mieszka za Alpami, każdy wierny katolik z téj strony Alp i Apenninów musi być naturalnie *ultramontanem;* tak jak chrześcijan Syryjskich, jako mieszkających za morzem, możnaby nazwać ultra-marinami.

Prawa katolików w Austrji są dawniejsze i większe niż prawa katolików w wielu innych krajach. Jeżeli sprawy protestanckiego kościoła w Węgrzech nie są dotychczas urządzone, przyczyną tego jest nie konkordat, ale żywioły polityczne, które do tego wmięszano. Mówiono o cmentarzach, na których nie pozwolono grzebać protestantów; ależ ci, którzy przez całe życie byli protestantami, sami zapewne nie zechcą uchodzić za katolików po śmierci. Kościoł zaś katolicki, na cmentarzach swoich, wyznaczył dla protestantów osóbne przyzwoite miejsce.“

Mówiąc o stanie kościołów w Austrji, kardynał przypomniał zgromadzeniu, że w cesarstwie austryjackiem jest 27 miljonów katolików, a tylko 7 miljonów chrześcijan innych wyznań, i t. d.

P. Maager dziękuje kardynałowi, iż raczył zwrócić uwagę na jego interpellacją i zaszczycić go swą odpowiedzią. Nie może wchodzić w szczegółową rozprawę, nie będąc do niéj przygotowanym; ale się odwołuje do opinji publicznéj nie tylko w Austrji i w Niemczech, ale i w całéj Europie. Sąd jéj niechaj wyrzeka po czyjéj stronie jest słuszność.

Hr. *Apponyi* twierdzi, że konkordat naruszył prawa królestwa Węgier, i na wezwanie kardynała, aby twierdzenie swe poparł faktami, przytacza niektóre szczegóły.

Hrabia Szecsen żąda zakończenia rozpraw nad tym przedmiotem, jako nienależącym do porządku dziennego. Arcy-książe prezes oświadcza, że ponieważ rozprawy o sprawach religijnych zamknięte już zostały w przeszłym tygodniu, nie może przeto udzielić głosu żadnemu mówcy, któryby chciał jeszcze mówić w tym przedmiocie.

Dalszy ciąg posiedzenia poświęcony był roztrząsaniu kwestji specjalnych i materjalnych, tyczących się przemysłu rolniczego, kass oszczędności, i t. p.

Na posiedzeniu d. 18, hrabia Leon Thun, minister wyznań, z powodu rozpraw na posiedzeniu poprzedniem, zabrał głos, dla powiedzenia jeszcze słów kilku w przedmiocie konkordatu, i zaczął od oświadczenia, iż poczytuje sobie za chlubę, że się przyczynił do zawarcia jego, uważając go za akt sprawiedliwości względem katolickiego kościoła.

„W epoce, gdy wszelkie ciało polityczne dąży do autonomji, kościoł ma najsłuszniejsze prawo żądać też dla się niezależności. Sprawiedliwość kazała wyzwolić go z pod ucisku, który wiele lat nad nim ciężył, i przywrócić należne mu prawa. Duchowieństwo węgierskie nie stawiło oppozycji przeciw konkordatowi; owszem biskupi i księża węgierscy, zgromadzeni w Wiedniu, dali nań swe przyzwolenie. Dla innych także wyznań konkordat miał pożądane następstwa; przyznano im albowiem również prawne podstawy niezależności“. Mowca przeszedł następnie do sprawy protestantów węgierskich; bronił praw ogłoszonych przez rząd w tym przedmiocie, a zapewniających kościołowi protestanckiemu pełną swobodę co do wewnętrznego swego zarządu, i główny powód oppozycji przeciwko tym prawom przypisywał namiętnościom politycznym, ukrywającym się pod płaszczykiem religji.

Odpowiadając na to hr. Szecsen zgadza się z pierwszą częścią mowy ministra, iż konkordat powrócił tylko kościołowi prawa mu zdawna należne; ale odpiera stanowczo zarzut wymierzony przeciwko naczelnikom protestanckiego stronnictwa, jakoby kwestji religijnéj używali za płaszczyk do pokrycia politycznych knowań. Kończy uwagą, że rada państwa nie jest właściwe forum dla tego rodzaju przedmiotów, i proponuje przejście do porządku dziennego.

P. Szögyenyi, wice-prezes przemawia w tymże duchu. Porządek dzienny zostaje przyjęty.

W dalszym ciągu posiedzenia, roztrząsano po kolei rozmaite kwestje ekonomiczne, między innemi o monopolu i cenach soli, których zniżenia żądano. Co do przywrócenia ministerstwa handlu, p. Plenner rzekł, iż ze stanowiska swojego nic w tym względzie radzić nie może, ale jako człowiek prywatny, szczerze tego życzy.

W sporze, wynikłym między hr. Barkoczym a panem Plennerem, pierwszy uskarżał się, iż p. minister skarbu zostawił bez uwagi reklamacją jego, podaną w kwestji specjalnéj. „Dla czegoż więc pan, rzekł p. Plenner, nie użyłeś pośrednictwa prassy, któreby na nią zwróciło naszą uwagę?“ — „Prassa u nas, odpowiedział z żywością p. Barkoczy, była dotąd w kajdanach, a wszelka swobodna polemika niemożliwą; jeżeli się to poprawi na przyszłość, to i wiele się innych rzeczy polepszy.“

Na posiedzeniu d. 19, monopol tytuniu stał się powodem ożywionych rozpraw, w skutek których przyjęto wniosek p. Strassera, ażeby rząd pomyślał nad zmienieniem tego monopolu, i drugi hrabiego Apponyi żądający pewnych powolności ze strony rządu, dla uprawy wyższych gatunków tytuniu.

Rozprawy o stemplu i opłatach sądowniczych podały nową zręczność hrabiemu Barkoczy przemówienia w interessie wolności druku. Podatki ciążące na dziennikach, które w r. 1850 wynosiły 98,000 zł. reń., podniosły się w r. 1860 do summy 700,000 zł. reń.; a ciężar ten nie mniéj szkodliwym jest dla rozwoju prassy, jak i moralny ucisk, którego doświadcza. Hr. Barkoczy żądał więc zmniejszenia opłaty stemplowéj od ogłoszeń i przejrzenia rozporządzeń tyczących się stempla dzienników.

PP. Strasser i hr. Andrassy popierają ten wniosek. Ostatni żąda wolności druku dla tego, iż ona jedna tylko może utrzymać stan prawny tam, gdzie on już istnieje, a wprowadzić tam, gdzie go jeszcze niema. Przy téj okoliczności uskarżał się na nieprzyzwoity ton dzienników austryjackich względem niego, i dodał, że też dzienniki uważają za jedno i to samo szlachtę, większość rady państwa i stronnictwo religijne. Zgromadzenie przyjęło wniosek, dążący do zmniejszenia opłaty stemplowéj od ogłoszeń, i postanowiło zaproponować uproszczenie systematu stemplowego w opólności.

Następnie rozprawiano o wydziale górnictwa i o przyłączeniu go do ministerstwa handlu, jeśliby ono przywrócone być miało. P. Plenner wynurzył zdanie, iż najwłaściwiéj byłoby zostawić go przy ministerstwie skarbu jak dotąd.

D. 21 *września*, Nad wszelkie spodziewanie, posiedzenie rady państwa d. 21 września, zajęte zostało rozbiorem smutnego stanu skarbu austryjackiego. Niepodobna było przystąpić do roztrząśnienia zasad przyszłego składu cesarstwa, ze względu na rozmaitość składających je krajów. Mówcy, którzy zabierali głosy na dzisiejszém posiedzeniu, co do uwag nad budżetem, czynili wycieczki na pole konstytucyjne; hr. *Rechberg* musiał oświadczyć, że pójść za nimi przedwcześnie na toż pole nie może; pan *Plenner*, minister skarbu, zbijał pojedyńcze twierdzenia pp. *Maager*, *Wolkenstein* i hr. *Clam;* stanęło na tem, iż Rada państwa złoży cesarzowi obraz obecnego stanu skarbu. Ministrowie znaleźli się w prawdziwym kłopocie, aby węgierscy członkowie rady przypomnieli, że patent cesarski w kwietniu zapowiedział narychlejsze ulepszenia, tymczasem 5 miesięcy upłynęło i nic zgoła pod tym względem nie uczyniono.

Nazajutrz d. 22 wniesiono rzecz o *prassie*, Rozprawy były żywe, ale zgodne; wszyscy członkowie domagali się o wyzwolenie jéj z pod obecnego ucisku, utrzymując, że wolność druku jest najskuteczniejszą i najmniej nakładną kontrolą całego zarządu we wszystkich jego gałęziach. Gdy w téj mierze nikt nie odezwał się z przeciwném zdaniem, hr. *Clam*, ułożył wniesienie, dążące do oswobodzenia dzienników od dotychczasowego policyjnego dozoru, z odesłaniem wszystkich dziennikarskich przekroczeń przed zwyczajne sądy; hr. *Hartig* dodał, aby i broszury podciągnąć pod toż prawidło. W takim poprawnym kształcie wniesienie przyjęte zostało mniejszością *jednego* tylko głosu.

Drugim przedmiotem dziennego porządku była rzecz *o języku*. Pan *Kraiński*, w mowie trwającéj całą godzinę, przekładał krzywdy swych spółziomków Galicjan, z powodu pierwszeństwa języka niemieckiego nad polskim; pan *Starowieski* popierał jego twierdzenie. Obadwa przyznają użyteczność języka niemieckiego i jego nauki; ale nie mniéj w szkołach, sądach i zarządzie należy wprowadzić język polski. Mieszkańcy kraju mają niezaprzeczone prawo żądać, aby mówiono do nich językiem zrozu-

miałym. Minister sprawiedliwość hr. *Nadasdy* oświadcza, że w sądach wkrótce język polski wprowadzonym zostanie i przedsięwzięto już ku temu środki; toż powtarza i hr. *Rechberg*, hr. *Szecsen* zwraca uwagę na trudność tego pytania w państwie tak wielojęzycznem, jak Austrja, hr. *Apponyi*, jest tegoż zdania i sądzi, iż należałoby ten przedmiot zostawić późniejszemu czasowi, nie zajmując nim obecnie Rady państwa. Baron *Lichtenfels* dziękuje ironicznie panu Kraińskiemu za to, iż raczył przyznać użyteczność mowy niemieckiéj. Hr. *Clam* czyta daléj spawozdanie większości, która, jak wiadomo, doradza udzielność wszystkich większych krajów składających cesarstwo, tak aby tylko polityka, skarb i wojsko były spólne; prawodawstwo zaś i zarząd wewnętrzny, oddzielne; hr. *Szecsen*, w głosie pełnym wymowy, maluje wspaniały obraz Węgier za czasów Maryi-Teressy; hr. *Clam* podobnież mówi o Czechach. Doktor *Hein* silnie przeciw projektowi większości powstaje, twierdząc, że taki stan rzeczy rozprzągłby cesarstwo i przygotował jego rozpadnienie na pojedyńcze drobne kraiki; że zresztą ze względu na szczególne dziejowo-polityczne położenie Węgier, możnaby na rzecz ich uczynić pewne wyjątki; gdy wielka liczba osób domagała się głosu, arcyksiąże prezes oświadczył iż, z powodu spóźnionéj godziny, posiedzenie odkłada do poniedziałku, 22 mowców zamówiło głosy na poniedziałek, między innymi: kardynał *Rauscher*, pan *Maager* i hr. *Barkoczy*.

Na posiedzeniu d. 24 nieprzyszło jeszcze do wotowania; każdy z członków rady, unikając zarzutu swoich spółziomków, że milczał na posiedzeniach, chciał koniecznie przemówić w tych najżywotniejszych rozprawach. Hr. *Szecsen*, bez wątpienia rozwinął świetne zdolności. Jest on Ulyssesem zgromadzenia; spokojny, zręczny, obdarzony szczególną giętkością umysłu, nigdy nie traci ani zimnéj krwi, ani przytomności. Chociaż szczupły jest w radzie zastęp Węgrów, ale ich karność, doświadczenie sejmowe i przywyknienie łączenia się w stronnictwo, zapewniło im większość. Zręcznie wprowadzone przez nich określenie dziejowo-politycznej indywidualności, przyciągnęło do nich różnorodne cząstki. Nastręczona myśl prawodawstw wewnętrznych dała im uniknąć złowrogo brzmiącego wyrazu *konstytucja*. Posiedzenie rozpoczął minister oświecenia, usprawiedliwiając rząd z zarzutu gnębienia języków miejscowych. Pan *Plenner* żwawo wymawia hrabiemu Barkoczy wczorajsze jego podanie w wątpliwość rzetelności liczb przedstawionych przez ministerstwo skarbu. Kardynał Rauscher nastaje na potrzebę odmiany trybu administracyjnego i sądowego, wszakże posiedzenie zajęte było głównie sprawą Węgrów, domagających się spełnienia *Sankcji pragmatycznéj*. Mowa hrabiego *Apponyi* zajęła powszechną uwagę; na zasadzie wywodow, przez sam rząd niegdyś na świat ogłoszonych, dopominał się o tożsamość praw węgierskich dla Galicjanów, bronił nierozerwalności politycznego związku Siedmiogrodzia i Wojewodyny. Słowem na silnéj podstawie dziejowéj opanował przekonanie izby. Posiedzenie zamknięto o godzinie pół do czwartéj.

Dnia 25 pierwszym słuchanym mówcą na posiedzeniu był pan *Kraiński*, który obszernie przełożył wszystkie korzyści, jakie na cesarstwo z krajów Galicyjskich spłynęły; ale też nie omieszkał opowiedzieć krzywd, jakie ten kraj od tak dawna ponosi. Rozprawy między innymi członkami toczyły się o to, że jeśli cesarstwo rozpadnie się na prawodawstwa pojedyńcze, Austrja zniży się do państwa drugiego rzędu; rzecz prosta, że w sporach tego rodzaju do ostatecznego wyjaśnienia i porozumienia przyjść nie mogło, mimo to jednak wszystko zapowiada, że sprawozdanie większości komitetu górę weźmie.

Na dniu 26, trzynastu mowców zabierało głosy. Powtarzano po większéj części dawniejsze dowody; sprzeczano się, do jakich główniejszych narodowości drobniejsze należeć by powinny. Członkowie weneccy: hr. *Borelli* i baron *Salvotti*, żywo spierali się z biskupem kroackim *Strossmayerem*, do którego kraju, czy do Kroacji, czy do Wenecji ludność Dalmacka należeć powinna. Przeciwnicy też Węgrów twierdzili, że dawnych praw sądowych węgierskich przywrócić nie można, podług nich bowiem apellacja służyła tylko skazanemu na karę 100 kijów od razu, lecz jeśli sąd tęż karę tak podzieli, iż w przestankach kilkudniowych winny ma wziąść po 25 kijów cztery razy, już tém samém prawo apellacji traci. Węgrzy zarzut ten poczytali za obelgę, ponieważ już dawno przed 1848 r. te hańbiące ludzkość kary uległy przedawnieniu. Jeszcze i dziś nie przyszło do głosowania.

Nakoniec dnia 27 września, po zabraniu jeszcze ostatecznego głosu przez p. Maager z Siedmiogrodzia, doradzającego przywrócenie z pewnemi zmianami konstytucji 1851 roku, te długie rozprawy ukończono. Głosowanie dało następny wypadek: Za sprawozdaniem większości komitetu oświadczyło się 34, za sprawozdaniem mniejszości 16 członków. Uchwalono, na wniesienie hrabiego *Clam*, trzykrotny okrzyk, na cześć Cesarza, niech żyje! co też izba z zapałem spełniła; następnie postanowiono wynurzyć wdzięczność arcy księciu prezesowi, co najchętniéj uczyniono.

Sędziwy arcy-książe *Raynery* zamknął posiedzenie rady następną przemową: Mości panowie! zamknęliśmy nasze obrady nad budżetem 1861; nie omieszkam przełożyć ich wypadek cesarzowi. N. pan już oświadczył, iż pragnie dokładnie zająć się tém sprawozdaniem i wyrzec o niém jak można będzie najprędzéj. Wiele projektów do praw już przygotowano dla oddania ich na zdanie rady. Ale ponieważ wielu z radców pragnie wrócić do domów i do swych, od cztérech miesięcy przerwanych, zatrudnień, sądziłem być moją powinnością donieść o tém pragnieniu cesarzowi. Jego cesarska mość, uznając w zupełności poświęcenie wasze dla dobra powszechnego, raczył przychylić się do mego przełożenia i poruczyć mi odroczenie posiedzeń zasilonéj Rady państwa, a obok tego wynurzyć wam Jego podziękę za usiłowannia poświęcone dobru monarchji i składających ją krajów. Uwiadamiając was o tém, dziękuję najszczerzéj za ufność i spółdziałanie, z jakiem wspieraliście mię w spełnieniu mego obowiązku i ogłaszam za zamknięte dzisiejsze posiedzenie, które jest ostatniem obecnych narad.

Dnia 29 września cesarz pożegnał członków rady w następnych słowach:

„Słuchałem z zadowolnieniem wyrazów ponawianych waszych uczuć patryotycznych i wierności dla mojego tronu. Ufam, że dzień, w którym postanowienie moje o zdaniach przez was wyrzeczonych, zostanie wiadomem przez dekret, wola moja będzie ze skwapliwością przyjęta i że wdzięczność objawi się za moje dobre chęci, oraz że z całéj siły wspierać będziecie utworzenie ludowych ustanowień.“

FRANCJA.

Paryż, *25 września*. Dziennik *le Constitutionnel* umieszcza następne uwagi:

Swiat katolicki oczekuje z niepokojem postanowień, jakiemi ostatnie wypadki natchną Ojca św. Niepodobna podawać w wątpliwość wpływów, usiłujących ciężyć na wolę i sumienie papieża, aby go skłonić do opuszczenia Rzymu. Czyż te wpływy zwyciężą? Niedaleka przyszłość to pokaże. Uznajemy całą wagę zdarzeń obecnie spełniających się w państwie kościelném i pojmujemy wzruszenie, które sprawiły na Watykanie. Ale ponieważ dziki najazd dokonano na posiadłości papieskie, czyż za tém idzie, aby papież opuszczał swą stolicę, która jest razem matką całego katolicyzmu? Dopóki Rzym pozostanie papiestwu, dopóty papiestwo niebędzie zdetronizowane. Czyż Rzym nie jest prawdziwém siedliskiem potęgi doczesnéj i duchownéj kościoła? Czyż nie jest najchwalebniejszą puścizną św. Piotra? Zaiste, otaczające go prowincje są nieocenionem uzupełnieniem téj niepożytéj posiadłości, lecz prawo do nich jest pomnikiem ludzkim. Wszakże prowincje mogą się rozszerzać lub uszczuplać podług okoliczności, bez nadwerężenia saméj zasady władzy najwyższéj następców ojcowizny Piotra św. Liczy świat 200,000,000 katolików, którzy rzekną do siebie: „Ojciec św. jest w Rzymie. Może błogosławić światu z wysokości Kwirynalu, a więc panuje.“ Przy tém nienależy zapominać, że w położeniu dzisiejszém papieża, jego panująca władza jest tém silniéj zabezpieczoną, że ma za tarczę cześć Francji. Znajduje się w Rzymie oddział wojska, którego dowódca i żołnierze gotowi są umrzeć w obronie władzy i bezpieczeństwa Ojca św. Najpotężniejszy katolicki naród świata trzyma straż u bram Watykanu i jak sam jest niezwyciężony, tak też czyni niezwyciężoną stolicę politycznéj niezawisłości głowy kościoła, znajdującéj się pod ochroną jego oręża. Z jakich więc pobudek papież miałby oddalić się z Rzymu? Czyż dla tego, że Francja nie odparła zbrojnie najazdu Piemontu? Francja zganiła postępek tego państwa, odwołała swego przedstawiciela z Turynu, głośno wyparła się czynu, który uznaje za zgwałcenie prawa narodów. Czyż mogła więcéj uczynić? Czyż należało, jak tego żądały dzienniki prawowitości, rzucić i na Włochy stutysięczne wojsko dla okrycia całéj przestrzeni posiadłości papieskich naszą siłą zbrojną? Ależ byłoby to przywłaszczać sobie w sprawach włoskich władzę, któréj niechcieliśmy przyznać Austrji. Przez to wdanie się zostaliśmy panami Włoch. Uczucie włoskie odepchnęłoby nas, uczucie europejskie miałoby nas w podejrzeniu; skaziliśmy całą naszę politykę i wyrzekliśmy się jedynego stanowiska, które nam przystoi, stanowiska przyznanego przez ufność, szacunek i wdzięczność ludu, któryśmy wyzwolili; stanowisko kierownika i rozjemcy. Nic więc nie jest mniéj stosownem, jak żądać, aby Francja wypowiedziała wojnę Piemontowi; Francja powiększyła załogę swoją w Rzymie; walczyć tam będzie z rewolucją, jeśli się zbliżyć ośmieli. Służy jéj to prawo jako państwu katolickiemu. Posuwając za tę granicę swoje wdanie się, zeszłaby ze swego stanowiska i przybrałaby postawę podejrzaną Europie i nienawistną Włochom. Dla czegoż żądać tego po Francji, czego Austrja nie sądziła być w obowiązku dokonania? Czyż Austrja wdaje się zbrojnie w państwa kościelne? Nie, poprzestaje na dyplomatycznéj protestacji; w naganie zaś, którą rzuca na Piemont, była uprzedzoną przez Francję. Spodziewamy się przeto, że papież oprze się nastręczanym sobie radom, których źródło, wyznać należy, znajduje się w nienawiści wpływu francuzkiego. Jeśliby jednak papież uległ tym radom, byłoby to w naszych oczach wielkiem nieszczęściem dla kościoła; ale ten czyn, zmieniając nasze położenie, nie zmieni obowiązków i Francja byłaby zawsze w gotowości dla przeświadczenia głowy kościoła, o swém uszanowaniu i poświęceniu; byłaby zawsze gotową przyczynić się do naprawy błędów, których niezaciągnęłaby odpowiedzialności.

Jenerał hr. Goyon, zgodnie z powyższem pismem, wydał następną odezwę do wojska francuzkiego, będącego na załodze w państwie kościelném:

Oficerowie i żołnierze!

Cesarz raczył, przez postanowienie swoje d. 12 września, rozkazać mi objąć na nowo dawniejsze dowództwo. Wracam więc śród was z radością równą niemal żalowi, który wam wynurzyłem przy rozstaniu. Powołani znowu, i w okolicznościach, nierównie od uprzednich trudniejszych, do straży dobra katolicyzmu w osobie Ojca św., będącego najprawowitszym i najwyższym jego przedstawieniem i do obrony św. miasta, będącego jego stolicą, wzniesiemy się wszyscy do wysokości tego wzniosłego posłannictwa i gotowi, będziemy w razie potrzeby, do wszelkich poświęceń w jego spełnieniu. Ożywieni tą myślą, odpowiemy, jak na żołnierzy francuzkich przystoi, zamiarom naszego cesarza. Tym sposobem jego cesarska mość usuwa w nas uczucie zazdrości względem spółbraci naszych, powołanych dziś, w Kochinchinie i w Syrji, do chwały bronienia wielkiéj i szlachetnéj sprawy. Wiem, że mogę liczyć na was; wiecie, że możecie liczyć na mnie. Siły nasze są powiększone dla zadość uczynienia potrzebom naszego położenia; nowe oddziały, ożywione najlepszym duchem i słusznie dumne ze swéj przeszłości, staną się dla nas wielką pomocą. Pierwsza brygada, dowodzona przez jenerała *de Noue*, obejmie: 1, dwudziesty bataljon strzelców pieszych; 2, siódmy pułk linjowy; 3, dwudziesty piąty pułk linjowy. Tenże jenerał sprawować będzie obowiązki: komendanta placu w Rzymie i będzie miał pod swemi rozkazami wyższego oficera, spełniającego obowiązki plac-majora; druga brygada, dowodzona przez jenerała *Ridouel*, obejmie naprzód: czterdziesty pułk linjowy; powtóre sześćdziesiąty drugi pułk linjowy; inne oddziały, broni szczegółowych, zostaną pod bezpośredniemi rozkazamii swoich właściwych dowódców i będą, równie jak brygady, pod mojém naczelném dowództwem.

Rzym 18 września 1860.

podpisano:

Jenerał dywyzji, dowodzący dywizją zajęcia we Włoszech, adjutant cesarski

„hr. de Goyon.“

30 września. Monitor powszechny, ogłasza następną notę: Cesarz postanowił, że oddział rzymski zostanie wzmocniony jedną dywizją piechoty, dwóma szwadronami jazdy i jedną baterją artyllerji. Rząd Piemoncki uprzedzono, że instrukcje jenerała *de Goyon* upoważniają go do rozszerzenia zakresu działań o tyle, o ile warunki wojenne, od których zależnemi będą, dozwolić na to mogą. Od wielkich tylko mocarstw, zebranych na kongres, w przyszłości zależeć może wyrzeczenie o pytaniach wznieconych we Włoszech przez wypadki; ale aż dotąd rząd cesarski nie przestanie spełniać posłannictwa, którego się podjąli obowiązków, które nań wkładają spółczucie dla Ojca św. i obecność naszéj chorągwi w stolicy katolicyzmu.

Tenże dziennik wyraża. Dziś d. 27 *w Saint-Cloud* jenerał hr. Szuwałow, ober-policmejster Petersburski i brat jego hr. Paweł Szuwałow, obadwaj, jenerał-adjutanci Cesarza Wszech Rossji, przedstawieni przez jenerała *Fleury*, pierwszego koniuszego cesarskiego, mieli zaszczyt oddania cesarzowi Napoleonowi czterech koni przysłanych mu w darze przez Najjaś. Cesarza ALEKSANDRA. Te wspaniałe rumaki pochodzą z głośnéj rasy hrabiego *Orłowa* i stada cesarskiego *w Chronowskoy;* wybrane zostały z bardzo wielkiej liczby przez samego Cesarza i przez 60 dni, przez które trwało przeprowadzenie ich z Rossji do Francji, były przedmiotem najtroskliwszych starań. Weterynarz, czterech huzarów i podofficer gwardji cesarskiej, którzy towarzyszyli im aż do Paryża, znajdowali się w pełnych mundurach przy oddawaniu. Cesarz bardzo podziwiał piękność, siłę i wdzięk tych wyborowych koni i oświadczył hrabiom Szuwałow, ile jest czułym na tę uprzejmość, dowodzącą stosunków przyjaźni między obudwóma panującymi i poruczył im być, przed Cesarzem Rossyjskim, tłómaczami jegó dziękczynień.

ANGLJA.

Londyn 29 września. Dziennik Sun otrzymał wiadomości z Indji i Chin: Listy *z Kalkuty* są z d. 22 sierpnia, *z Madras* z d. 29, *z Hong-Kong* z d. 10, a *z Schangai* z d. 28. Indyjskie donoszą o śmierci *maharajaha trawankorskiego*, po którym syn objął rządy. Wieść krążyła, że *Nizam* hyderabadski powróconym zostanie do posiadania niektórych obwodów, wcielonych do państw królowéj przez lorda *Dalhousie*; tym sposobem ma być wynagrodzona jego prawość podczas buntu. Rząd indyjski zapowiedział, iż wykona w całéj rozciągłości rozporządzenia skarbowe pana Wilson, którego zgon obudził żal powszechny. Pan Wilson, minister skarbu indyjskiego, był jednym z najznakomitszych mężów stanu; wyszedłszy z ubogiej warstwy społeczeństwa, w biurze jednego z wielkich kupieckich domów w Londynie, ukształcił się na najpierwszego niemal ekonomika politycznego swego kraju. Jako redaktor dziennika *Ekonomista*, przeważnie wpłynął na zmianę praw zbożowych; później używał wielkiego znaczenia w parlamencie; zostawszy zaś ministrem skarbu indyjskiego, zasłużył się zaprowadzeniem w nim wzorowego porządku.

Wiadomości *z Chin* są już czytelnikom naszym znajome z depeszy telegraficznych; dotąd nic w tym kraju stanowczego nie zaszło.

Prassa angielska, wyłącznie zajęta sprawami włoskiemi, jednomyślnie sprzyja Wiktorowi Emmanuelowi; pochwala wtargnienie do państw kościelnych; Garibaldiemu nie szczędzi najsumienniejszych przestrog.

PRUSY.

Berlin, *27 września*, ks. rejent, dopilnowawszy zniesienia twierdzy w *Julichu*, wrócił do *Baden*.

Rząd pruski odpowiedział francuzkiemu, iż, porozumiawszy się z krajami, składającemi związek celny niemiecki, gotów jest przystąpić do układów o traktat handlowy z Francją. Odpowiedziano z Paryża, że pod koniec bież. roku, ale nie prędzéj, rząd cesarski nadeszle swoje przełożenie. Podobnież gabinet pracuje teraz nad przejrzeniem traktatu handlowego, zawartego w 1853 r. między Austrją, a związkiem celnym niemieckim. (J. de S. P).

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

TURYN 25 września. Król wyjeżdża jutro do Bolonji i Florencji w towarzystwie pana Farini. Deputacja Sycylijska ma dziś przybyć do Turynu dla złożenia hołdu królowi. Niedobor pozostały z kontyngensu 14,000 popisowych, powołano pod chorągwie. Z Ankony nie nadeszła żadna wiadomość.

MARSYLJA 28 września. Wiadomości z Rzymu z dnia 25 oznajmują, że konsystorz nie zebrał się, że pana de Cadore oczekiwano. Jenerał de Goyon umieścił czaty, posunięte na dwie mile od Rzymu. Po odwołaniu z Cornetto bataljonu francuzkiego, weszła tam banda zbrojna, zachęcająca do powstania. Jenerał Goyon, na prośbę księdza de Mérode, rozkazał znowu osadzić miasto. Telegrafy są wszędzie zerwane, wyjąwszy między Gaetą, Rzymem i Civita-Vecchia. Dziennik urzędowy Rzymski oświadczył rodzinom, których członkowie znajdowali się w wojsku działającém, że nie otrzymuje żadnych depeszy.

MARSYLJA 28 września. Neapol 25 września. Gabinet pana Liborio Romano podał się do dymissji z powodu przeważnego wpływu pana Bertani, jeneralnego sekretarza dyktatury; pan Conforti utworzył gabinet czysto czerwony, do którego wejść mieli pp. Ferigni, Mignona, Salicetti. Margrabia Bella, mianowany posłem Garibaldiego w Rzymie, podał się do dymissji. Uorganizowano bataljon 700 księży. Twierdze Pescara i Agosta w Sycylji kapitulowały. Dowódca twierdzy Baïa opiera się, grożąc, że wysadzi na powietrze prochownię warowni. Żołnierze zburzyli konsulat francuzki w Gaecie podczas nieobecności konsula.

Parostatek Lloyda, Bombay przywiozł d. 26 września do Triestu wiadomości z Kalkutty 22 sierpnia, z Bombay 28 sierpnia, z Hong-Kong 10 sierpnia i z Shangaï 28 lipca. W Delhi wykonano nowe wyroki kary śmierci nad buntownikami. Eskadra pruska, mająca na pokładzie wszystkie osoby, składające missję, odpłynęła d. 18 z Singapore do Shangaï. Statek przewozowy Elba pozostał dla naprawy. Połączone siły angielskie, popłynęły d. 26 lipca do Peïho. Francuzi mieli opuścić Tchi-Fou około tegoż czasu. Sprzymierzeńczy liczą około 260 statków i połączą się pod Shahait o 14 mil od Peïho; miano wylądować w Pe-Thang i bez zwłoki uderzyć na warownię. Buntownicy opanowali Nant-Syn, miasto leżące w środku obwodów, wydających jedwab. W Kantonie wojska ulegają chorobom; w Saïgoon Kochinchińczycy zblizka ściskają Francuzów.

Dziennik le Constitutionnel umieścił następną notę: Wiele dzienników doniosło dziś w wieczor (29), że dywizja wojska liońskiego otrzymała rozkaz wsiąść na okręta w Tulonie dla połączenia się z naszym korpusem okupacyjnym w Rzymie.

Rozkaz ten właściwie tłumaczy się przez wypadki świeżo zaszłe we Włoszech. Zresztą jest on tylko następstwem polityki, jakiej Francja statecznie trzymała się w sprawach półwyspu. Charakter rewolucyjny z czynów świeżych dyktatury Garibaldiego niemógł zostawiać żadnéj wątpliwości. Rewolucja wskazała Rzym jako cel, ku któremu miały się ześrodkować i zdążyć jej ostateczne usiłowania, tak w roku 1860, jak w 1849, rękami Francji Rzym i papiestwo powinny być protegowane przeciw napaści demagogji. Sądzimy, że sama obecność korpusu francuzkiego w Rzymie wystarczy do uprzedzenia najazdu rewolucji. Gdyby miało być inaczéj, nasze bataljony utworzyłyby niezwyciężoną przegrodę dla ocalenia wiecznego miasta i powagi głowy kościoła. To pomnożenie naszego wojska, czyniąc skuteczniejszą naszą protekcję miasta Rzymu, szanuje zasadę niewdawania się. Spodziewamy się niemniéj, że to zachowanie się Francji wzmocni zbawienną reakcję, która powinna objawić się we Włoszech na korzyść sprawy narodowéj przeciw wyboczeniom i niebezpieczeństwom ducha nieładu.

TURYN, 29 września. Deputacja, która wyjechała z Neapolu d. 27, udaje się do króla Wiktora Emmanuela dla złożenia mu adresu, zapraszającego, aby przybył do Neapolu i przywrócił tam spokojność, zaprowadził panowanie wolności, porządku, postępu i ugruntował przyszłość, spoczywającą w jego osobie.

WIEDEŃ, 29 września. Mnogie uwięzienia polityczne poczyniono w Węgrzech, w Temeswarze, w Szegedynie i w Debreczynie.

MARSYLJA, 29 września. Wiadomości z Bejrutu z d. 21 września oznajmują, że Fuad-pasza wezwał do Bejrutu naczelników Druzów, aby zdali sprawę ze swych postępków; największa część niechciała stawić się. Mówią przeto, że wyprawa, złożona z wojsk francuzkich i tureckich, dójdzie na Deir-El-Kamer.

TURYN, 30 września. Król Wiktor Emmanuel przybył dziś zrana ogodzinie 9 do Bolonji wpośród oklasków ludności. Spaventa, wygnany z Neapolu, przybył do Turynu. Jenerał Lamoricière, jeniec ankoński, również przybędzie do téj stolicy d. 4 października.

TURYN 1 października. Kolumna Bignone posuwa się na przód. Ludność pograniczna neapolitańska błaga o opiekę króla Wiktora Emmanuela. Król odbył przegląd woj-

ska w Bolonji, wyjedzie jutro o godzinie 4 po południu do Romanji. W Rzymie pojątrzenie wielkie.

BOLONJA, 30 września. Teka jenerała Lamoricière wpadła w ręce jenerała Fanti. Zapewniają, że zawiera listy najmocniéj kompromitujące i dowody najniezbitsze licznych intryg, knowanych przeciw cesarzowi Napoleonowi ze stronnictwem legitymistowskiém, a nawet ze stronnictwem czerwoném.

PERUZA 30 września. Wszystkie ludności obwodów Sabina i Lazio powstały, wśród okrzyków: Niech żyje król!

LONDYN, poniedziałek 1 października. Zakład Reutera udziela następną depeszę: w odpowiedzi danéj przez pana Thouvenel na memorandum hr. Cavour z d. 12 września, powiedziano: że rząd francuzki ubolewa nad zaślepieniem Piemontu, który nie zrozumiał, że użycie siły pogorszy złe i sprowadzi we Włoszech walkę, mogącą wyrodzić się w powszechną wojnę. Pan Thouvenel uwiadamia, że wojsko francuzkie okkupacyjne podniesione będzie do 24,000 ludzi, którym poruczy się pilnować szanowania właściwéj ojcowizny św. Piotra, obejmującéj 240,000 ludności, oraz miast: Rzymu, Civita-Vecchia i Viterbo. Nakoniec p. Thouvenel oświadcza, że Francja bronić będzie téj ojcowizny przeciw wszelkiéj napaści, bądź Garibaldiego, bądź Piemontu.

LONDYN, poniedziałek, 1 października. Zakład Reutera udziela następną depeszę:

WIEDEŃ, poniedziałek, 1 października. Liczne uwięzienia poczyniono w Węgrzech; powodem do nich jest propaganda rozszerzana przez rewolucyjną proklamację. Począwszy od dnia dzisiejszego, klassy popisowych z lat 1840, 1839, 1838, 1837, i 1836 powołane są do broni. Nabór ma być skończony do 31 grudnia.

LONDYN, wtorek 2 października. Zakład Reutera udziela następną depeszę z Bejrutu:

Jenerał de Beaufort-d'Hautpoul oświadczył Fuad-paszy, że jest gotów na jego rozporządzenia, i uznaje, że kommissja europejska zasiadająca w Bejrucie nie może domagać się żadnéj władzy prawodawczéj ani wykonawczéj, które wyłącznie należą do kommissarza sułtańskiego.

TURYN, poniedziałek 1 października wieczorem. Król Wiktor-Emmanuel uda się do Ankony, następnie pojedzie na pogranicze neapolitańskie. Zapewniają, że trzy dywizje wojska piemontckiego wejdą w granice królestwa obojga Sycylji.

KURYER WILEŃSKI wychodzić będzie w czwartym kwartale w tym samym składzie i treści, jak dotąd.

Upraszamy łaskawych prenumeratorów o wczesne zgłoszenie się do kantoru redakcji w Wilnie z dołączeniem trzech rub. sr.

Redakcja posiada niewielką liczbę egzemplarzy za rok cały. Życzący mogą nabyć za pierwsze półrocze t. j. od 1 stycznia do 1 lipca, płacąc rs. 4. Za drugie zaś półrocze od 1 lipca, rs. 6.

Kwartalnie (rs. 3) lub też miesięcznie (1 rs.) prenumerować można, oprócz Wilna, w St. Petersburgu u Piotra Kraszeninnikowa (przy Newskim prospekcie, dom Greffa), w Warszawie u Okońskiego, w Kijowie u Idzikowskiego, w Mińsku u Walickiego, w Żytomierzu u Husarowskiego i w Kownie u Mrongowiusa.

Za ogłoszenie płaci się kop. 17 od wiersza.

Redaktor A. H. Kirkor.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Wiadomość o dziele, o dziejach Polski pierwotnych traktującém, przez Jana Nep. Andrault de Buy Antosewicza napisaném, a pozostającém dotąd w rękopiśmie.

Temi czasy wpadło mi do rąk dzieło ciekawe, w rękopiśmie, napisane jeszcze 1820 roku, a traktujące o dziejach pierwotnych Polski. Po pracach Joachima L. Maciejowskiego i Bielowskiego, zapewne niekorzystnie musi odbijać praca ta jakiegoś prostodusznego staruszka, jednakże czytanie jéj nie jest bez pewnéj przyjemności dla téj saméj dobroduszności autora, który widocznie miał pewne oczytanie naukowe, a wielką żarliwość okazał broniąc faktów, podanych przez starych dziejopisów polskich, Kadłubka i Długosza, a razem udowadniając wszelkiemi sposoby i najosobliwszemi argumentami i rozumowaniami bytu Lecha, Krakusa, Piasta, tudzież Wratysława, Poźniaka, Lecha II, Wandy, pierwszych, jak powiada, książąt kraju polskiego, bytu opponowanego od *pyrronistów* Bandtkiego, Schloezer'a i innych pisarzy, błędną ich opinją zarażonych. Był on poprzednikiem na téj niwie autora *Wstępu krytycznego do dziejów polskich*. Wpośród rozwlekłéj gadaniny, dość wątpliwéj erudycji i dowodów nic wcale nieudowadniających, dają się natrafić miejsca, mające dziś za sobą ustaloną słuszność, a pokazujące, że poczciwy staruszek, w natłoku różnych uzbieranych stąd i owąd faktów i wypisów, miał pewne przeczucie rzeczywistości. Przed Szafarzykiem był przekonanym, że Słowianie byli na ziemiach swoich od pierwszego przynajmniéj wieku ery naszéj; Lechów wyprowadzał od Sarmatów, a Sarmaci owi różnili się pochodzeniem od Scytów, ludów plemienia tatarskiego. Sarmaci znani byli w różnych wiekach pod rozmaitemi nazwiskami, ale stale rozciągali panowanie swoje po nad ludami od Baltyku i Elby do Wisły, po nad Dniepr ku wschodowi, do Dniestru na południe; Goci byli Sarmatami; Wandale to ciż sami Sarmaci, żyjący nad rzeką Wandal, czyli Wisłą; Waryni nad Wartą; Waregowie byli to Wagierczykowie Sarmaci, których autor osadza nad Baltykiem, więc zbliża ich do Litwy, z któréj dawniéj Jan Potocki, potem T. Narbutt, a dziś p. Kostomarow wyprowadza swoich Wariagów. Owi Wagierczycy byli rycerze sarmackiego plemienia, sprawujący rządy po nad Dnieprem, jak Sarmaci-Lechici nad Wisłą i Wartą. Pogląd oryginalny, ale bałamutnie wyłożony od autora; wywraca on historyczne dane u Nestora zapisane, co się dotycze Polan nad-dnieprskich, a w dziejach Polski pierwotnych trzyma się apokryficznéj kroniki Żelizy, wojewody mniemanego Tyrangitów. Dzieje Pomorza wykłada wedle Mikreliusza pism; z Annalów zaś Bertyrjana (Annales Bertiriani) bierze wiadomości o panowaniu w Rusi Szachhanów, nim nad Dnieprem utworzyło się księstwo udzielne Kijowskie. Naruszewiczowi i T. Czackiemu znaną już była owa apokryficzna kronika Żelizy, któréj ktoś, jako *rarytas* wielkie, udzielił był Stanisławowi Augustowi. Ma się rozumieć, że autentyczność kroniki téj niewytrzymuje żadnéj krytyki, być jednak może, że i w niéj jest pewna podstawa dziejowa, któréj źródłem są może pisma Troga Pompejusza, z którego, czasy ostatniemi Aug. Bielowski wiele wziął do odbudowania dziejów okresu bajecznego Polski. Ciekawym szczegółem jest ów rękopism Żelizów, o którym dziś głucho; oto co o nich czytamy w rękopiśmie staruszka naszego: „na przekonanie tych krytyków (pironistów) domysłowego błędu, ja, wsparty szczęśliwie starowiecznemi trzech Żelizów rękopismami, mnie pozwolonemi od Zacharjasza, czerńca, nad brzegiem rzeki Dniestra, z mołdawskiéj strony, w skale, z innymi czerńcami żyjącego, przeciwko wsi Popenek i Zozulan, gdzie mieszkałem przez trzy lata, w powiecie Bałckim położonéj i, za pomocą tegoż czerńca Zacharjasza z niemałą pracą i mozołą, wyczytanemi 1798 roku,—tknięty będąc niedyskretném piórem Bandtke, autora wrocławskiego, zadającego fałsz bezdowodnie o bycie Lecha, Krakusa, Piasta, na domysł, i Schlözer'a błędną opinją zrażony, niosę z czułością serca ten mój nikły dar młodzieży polskiéj dla wiadomości o pewnym i niezawodnym panowaniu Lecha I., Wratysława, Poźniaka, Krakusa, Lecha II., Wandy pierwszych książąt polskiego kraju i o starych dziejach naszéj ojczyzny, w rękopismie Żelizów zawartych.“

Daléj autor mówi o sobie: Tę obronę przedstawiam, dobiegłszy wieku życia lat siedemdziesiąt sześć. A dla mocniejszego przekonania o rzetelności pism autorow naszych z pisarzy bizantyńskich wyjęte dowody przedstawiłem, d. 4 lutego 1820 roku. Podpisał się: Jan Nepomucen Andrault de Buy Antosewicz. Tytułowa kartka wydarta; książka rozpoczyna się przedmową do narodu; wstęp ten ma objętości stronnic 88; dostało się w nim dobrze krytykom pyronistom; nieoszczędzając w ich liczbie i księdza Naruszewicza, naucza jak należy oceniać wiarogodność podań ludowych; to co mówi w tym względzie nie jest bez pewnéj słuszności; broniąc Kadłubka i źródeł, z których czerpał on dzieje pierwotne Polski mówi, że Liviusz przez sześćset lat od zbudowania Rzymu dzieje Kwirytów nie z kroniki i dokumentów piśmiennych, a z pieśni ludowych i z podań układał! Niedożył był Autosewicz czasów Niebuhr'a, który tak postąpił z królami Rzymu jak Szloëzer i Bandtke z Popielem i Piastem! Po przedmowie do narodu, następuje: *Wstęp do historji kraju polskiego*. Tu są zmieszczone materjały z rękopismów Żelizów. Tu się w końcu podpisał autor i herb swój *Andrault de Buy* odrysował. Dawne dzieje, okresu bajecznego, wykłada staruszek w najdrobniejszych szczegółach. Oto np. jeden z ciekawszych: „Obrawszy Piasta, w pierwszym zapale swojego powstania Polechy *zlicytowali* cały majątek Popiela, wynikłe stąd summy obróciwszy na wypłat żołdu żołnierzow, nieżałowali na zapomożenie ubogiego Piasta złota, srebra i wszelkich do użycia sprzętów stołowych; jako też dostarczali stajennych potrzeb: koni, rydwanów, siodeł; co wszystko Piast przyjmował z wdzięcznością, mając w sercu gotowe przedsięwzięcie nagrodzić wszystkim w dwójnasób.“ W przypisku autor dodaje: „Rzecz zastanowienia warta! Obywatele tamtego wieku, nie tak z mocy przywiązania do Piasta, a raczéj dla utrzymania Sarmatów z sobą w zgodzie, zachowując z nimi otwartość związku szczerego, majątki swoje dzielili z księciem, dając w tém przykład wieśniakom. A wieku naszego, od roku 1793, dla utrzymania całości granic, dla ocalenia swoich majątków, dla dobra kraju, obywatele stali się nieczułymi. Oszczędzając osobistość od usługi ojczyźnie i majątki przeznaczone od r. 870 dla utrzymania broni, zabezpieczającéj dobro powszechne, kryją przed matką ojczyzną.“ Wiedział także stary Antosewicz i o tém, że owi tajemniczy młodzieńcy, co odwiedzili byli dom Piasta, w czasie postrzyżyn syna jego, na drugi dzień, przenocowawszy, bez podziękowania gospodarzowi za nocleg, rano wyszli z domu Piasta, że nawet sąsiadki, pomagające chleby wyrabiać i gotować potrawy, niespostrzegły były odchodzących gości. Czytając to, uśmiechnie się zapewne czytelnik, ale czyż nie widać w tém pokuszenia się pierwszego w rzeczy napisania dziejów, w sposób poufały a malowniczy? Szkoda, że Andrault de Buy Antosewicz nie był Aug. Tierrym, Barantem, ani naszym Szajnochą. Wiele tu dobroduszności na każdéj karcie, i to naszéj, swojskiéj, rzetelnie szlacheckiéj dobroduszności, wyrażonéj po swojsku... Z tego względu jest to dzieło wyborne! Wiemy, że Niemcy w dawne czasy wpierali się w ziemie Słowian, mieszkali z nimi razem, ale nikt tego niewyraził tak wybornie jak nasz staruszek. „Niemcy dawszy wielkie dowody męztwa swojego i przez długi czas opierając się silnie natarczywéj Rzymian broni, ulegli nareszcie przemocy i zmuszeni zostali słabsi ukrywać się między Sarmatami, dla bojaźni utraty majątku lub życia. Jednak Niemcy (jak przed tém, tak i potém niewdzięczni za wiedeńskie wsparcie) to u Sarmatów *komorne* nazwali dziedzictwem i w pismach swoich zostawili pamięć, że Wielka Polska nie była krajem polskim.“ „Piast był książęciem z rodu sarmackiego. Założycielem Kijowa miasta był Cholma rybak, a oraz cieśla; robił tratwy i łodzie zdatne do przewożenia ludzi przez rzekę Dniepr, za pomocą (?) długich kijów, czy lasek, których liczbę znaczną utrzymywał, w potrzebę przewozu. Z powodu wielości owych ostruganych kijów, słobódka założona od przewoźnika Cholmy przezwała się Kijowem.“ „Annales Bertiniani w Ingelheim poświadczają, że kraj ruski około r. 839 miał za rządcę Szachhana; stąd wnosić należy, mówi Antosewicz, że kraje nad Dnieprem od r. 380 aż do roku 1400, do upadku w Rusi rządu tatarskiego nie miały książąt rodaków, którzyby w całym kraju władzę panującą mieli.“ O kronice Żelizów to jeszcze znajdujemy:“ Ciało całkowite Jowa (Hioba) Zelizy, dziejów polskich pisarza w górze poczajowskiéj złożone; część rękopismu słowiańskiego, przez Żelizów pisanego, od r. 690—1028, w którym Jow Żeliza dzieje polskie kończył w Haliczu przechowała się w klasztorze czerńców. Koloman węgierski, został królem halickim. On dwie cerkwie ruskie na kościoły przemienił, skąd czerńcy, wybierając się do Mołdawji zabrali z sobą pismo Zelizów, jak pisze o tém Jow zakonnik.“

Następuje artykuł p. t. „Wyjątek z pism różnych. Za panowania Lecha II, Krakusa I,, Wisimira, Wandy, Popiela, kraj polski miał w koło siebie cztery wielkie księstwa. 1) W. ks. Litewskie. 2) W. ks. Dacyi. 3) W. ks. Nowogrodzkie, 41 W. ks. Moskiewskie. 5) ks. Halickie. Przebiega autor dzieje tych krajów. W końcu dołączył jeszcze: wyjątek z pism Protojereja Andrzeja Joannowa, od Katarzyny II. cesarzowéj, do nawracania Roskolników wysłanego nauczyciela roku 1775, jako dodatek do dziejów Rossji. We wszystkich artykułach nie mało jest faktów osobliwych i niesłychanych, ale z tém wszystkiém, ogólny pogląd na rzecz jest niezły.

Dzieło to Andrault de Buy Antosewicza nie jest bez pewnéj wartości; jest oryginalne i w historji nauki dziejowéj u nas może mieć jakieś miejsce. Książka obejmuje w sobie stronic nieliczbowanych do tysiąca, w małéj ósemce. Rękopism jest własnością księgozbioru P. Wacł. Rulikowskiego, obywatela gub. Wołyńskiéj we wsi Horodnicy. Staruszek pracował mozolnie nad dziełem swojém, dla czegoż niemielibyśmy wiedzieć o niem tyle przynajmniéj, że jest ono na świecie?

A. N.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 251):

— W dokończeniu listu ze Lwowa przeczytaliśmy z prawdziwą boleścią sprawozdanie o zajściach na polu literackiém między pp. Kornelem Ujejskim a Siemieńskim, między »Kółkiem rodzinném» a «Dziennikiem lwowskim». Odcięci od tamecznego ruchu i z wieści tylko dowiadujący się o tych ustawicznych zatargach, których brzydkie echo aż po zakątkach Litwy się odbija, niemożemy nic z pewnością powiedzieć ani za, ani przeciw korespondeutowi. Widzimy tylko, i to właśnie nas boli, że nie szlachetna a pożyteczna walka choćby na zabój o zasady, ale poziome ujadanie się z pobudek osobistości zaostrza pióra pisarzy galicyjskich. Zapominają zdaje się, iż tylko «zestrzeliwszy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy», można dokonać coś godnego i literatury i ludzi. Krzyżowanie się i ścieranie promieni światła, rodzi ciepło,— a cóż pożytecznego może się urodzić z tego niesfornego rozpierzchania się na wszystkie strony? «Myśmy prochy, myśmy pyły»; lecz z połączonych prochów powstają skały, a rozpierzchłe w kurzawę tylko słońce zaciemniają!

— P. A. Groza usprawiedliwiając swą firmę żytomierską z zarzutu niepoprawności jéj druków, przytacza między innemi wyjątek z listu autora dzieła «Jadwiga i Jagiełło». Wypisujemy ten ustęp w całości: każdy bowiem szczegół o znakomitym i serdecznym pisarzu interesuje kraj cały. «Ach ta plaga korektorska (pisze Szajnocha) przez całe życie jak widzę prześladować mnie będzie: dziś biadam na złą cudzą korektę, dawniéj nieco staranniejszą korektą własném okiem psułem sobie oczy niemiłosiernie; znaczna część mego wzroku uwięzła w téj pracy korektorskiéj, która przez wiele lat główném zajęciem i utrzymaniem mojém była. Przez wiele lat niszczał ten wzrok stopniowo, a w ostatnich tygodniach tegorocznego pobytu w Korczynie, zgasł już do szczętu: pogrzebałem go tu pod górami. Dziwna rzecz, dobiło go świeże powietrze. Piérwszym bowiem skutkiem świeżego górskiego powietrza tutejszego, bywa dla nas przybyszów miejskich, nawet przy mało co większym ruchu jak w mieście, sen o wiele mocniejszy, a po każdéj nocy takiego snu głębszego budziłem się z coraz grubszym kirem na oczach. Przyjechawszy w piérwszych dniach czerwca, mogłem jeszcze puszczony prostą pustą drożyną, rozeznać jéj szlak żółty na zieloném tle pól i używać po raz ostatni ulubionéj przechadzki samotnéj; potém w lipcu nie umiałem już wrócić do domu, a w sierpniu wszystko nareszcie znikło mi z oczu i już tylko jakaś mgła jasna, jednostajna, w słońcu ciemniejsza niż o zmroku, wszystek świat mi zakryła. Pisząc dawniéj do pana, rozeznawałem jeszcze białość papieru na drewnianéj tablicy, dziś już całkiem po ciemku bazgrzę; bazgrząc zaś w tak niezwyczajny sposób, przypominam sobie inny, niezwyczajny i równie przymuszony rodzaj gryzmolenia za młodu, który zapewnie nie mało przyczynił się do przygotowania biedy dzisiejszéj. Było to gryzmolenie cieniutkim dróciklem na białéj ścianie, jaskrawo blaskiem słonecznym oblanéj, gryzmolenie przez kilkanaście miesięcy codziennie praktykowane. Ale zawołasz pan, dla Boga! któż może sobie psuć oczy w ten sposób? któż? Ośmnastoletni chłopiec w samotnéj celi za kratą, niemający żadnéj innéj rozrywki i żadnego innego sposobu do wydania z siebie tych rojeń, które już wówczas do pisania rozbudzona, a samotnością i położeniem swojém febryczna imaginacja snuła bez przerwy. Wyłamawszy tedy drócik z drócianéj siatki w oknie za kratą i wyostrzywszy go o piec żelazny, czekało się blasku słońca na ścianie, inaczéj bowiem ciemno było w celi za podwójną kratą, siatką i koszem z desek za oknem; ryło się tym rylcem drobniuchno, po całych dniach na ścianie. Jak na nieszczęście zmieniano raz po raz celę, a ponieważ prócz mnie nikt niebazgrał tak zawzięcie, więc miałem ciągle zachętę do bazgrania po świeżych nietkniętych jeszcze murach. Ileż to niedostrzeżonych od nikogo, najfantastyczniejszych poematów i rozpraw pokrywało wówczas ściany niegdyś klasztorne! Zabielił je późniéj nie wiedząc o tém mularz»... Przy téj sposobności przypominamy naszym czytelnikom, że redakcja Kuryera oświadczyła gotowość pośredniczenia w składaniu przedpłaty na znakomite dzieło »Jadwiga i Jagiełło», które p. Szajnocha wydaje własnym nakładem.

— List z Łowicza donosi, iż tameczny jarmark tegoroczny niebył wcale świetnym; lecz co na nim było pocieszającego, to «żeśmy się jakoś (powiada korespondent) wszyscy opamiętali i bardziéj serjo myśleć poczęli nad tém, co winniśmy sobie, rodzinom i krajowi, że hulaszcze i nieoględne życie do niczego nieprowadzi, jeno do zagłuszenia w duszy poczciwych dążeń, a ruiny na majątku; jakieś szczęśliwe odrodzenie, poczucie się w sobie i w powinności swojéj widne jest obecnie w każdym kroku ziemian naszych». Któżby był nierad podzielić się taką wiadomością?

— Ks. Błaszkiewicz, prałat i proboszcz kollegjaty kruszwickiéj, ogłosił, że zapowiedziane solenne nabożeństwo na obchód pamiątki wprowadzenia wiary świętéj do Polski, nie będzie miało miejsca w Kruszwicy, jakeśmy to za innymi byli donieśli.

— Piszą z Poznania, że przy rozbieraniu grobowych sklepów kościelnych w Bojanowie, wydobyto szereg trumien ze szczątkami Bojanowskich, odarto te trumny z miedzianych powłok, zabrano sygnety i inne kosztowniejsze przybory nieboszczyków; trumny ze szczątkami zwłok wrzucono do wykopanego dołu, rzeczy zaś mające wartość przeszły w niepowołane ręce żyjących. Jeśli to prawda, trudno taki postępek inaczéj nazwać jak *złodziejstwem*, i to najobrzydliwszém, bo *świętokradztwem*.

— Dnia 17 września n. s. Szląsk poniósł niezmierną stratę przez śmierć ks. Bernarda Bogedaina sufragana wrocławskiego. Zasłużony w kościele ś. p. prałat był oraz gorliwym działaczem na polu narodowości i literatury polskiéj w tamtych stronach. Od r. 1848 do 1850 wydawał «Gazetę wiejską dla górnego Szląska»; wydał nadto «Śpiewy nabożne» dla pożytku archidjecezji gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, «Chorał» do przeszło 500 pieśni katolickich, najlepszy ze znanych u nas, oraz wybornie napisany «Katechizm».

— Juljan Wiśniewski wydał w Paryżu obszerne studja nad poetami dramatycznymi francuzkimi.

— P. Marja Zakrzewska, otrzymawszy w New-Yorku dyplom na doktora medycyny, praktykuje obecnie tamże w klinice, założonéj także przez kobietę Elżbietę Blackwell, wespół z siostrą téj ostatniéj.

KORESPONDENCJA
KURYERA WILEŃSKIEGO.

Słonim *31 Lipca 1860 r.*

Miasto nasze, którego ośmiowiekowy byt uznany jest przez wszystkich krajowych dziejopisów, przy końcu trzynastego stulecia już gród stołeczny dzielnicy książęcia litewskiego Montwida, najstarszego z synów Gedyminowych: i dziś jeszcze do najważniejszych miast drugiego rzędu, w Litwie, mogące się liczyć, niezwyczajnym ruchem w tych dniach ożywione zostało. Dnia 27 przybył tu JW. Adam Stanisław Krasiński biskup Wileński, wracający z objazdu kościołów téj części swojéj rozległéj diecezji, która obejmuje powiaty dawnego obwodu Białostockiego. Odbył rewizję kościoła farnego pod wezwaniem świętego Andrzeja, już od roku 1493 naprzód z drzewa, a późniéj z muru, na przedmieściu zwaném Zamoście wzniesionego, oraz klasztorow Panien Bernardynek, i OO Bernardynów, w których kościele d. 28 lipca, Sakrament bierzmowania tłumnie zgromadzonemu ludowi udzielał.

Te pamiętne odwiedziny biskupie, były jakby balsamem pociechy dla większéj części mieszkańców powiatu Słonimskiego po stracie nieodżałowanego *Lekarza chrześcijanina*, Teodora Jarmołowicza. Był to człowiek tak rzadki w swoim zawodzie, taki dobroczyńca ubogich, takie zaufanie swojém trafném leczeniem obudzający w bogatszych, a skromnością swą i zupełném zapomnieniem o swoim własnym interesie, tak powszechną cześć sobie jednający, że niepodobna, ażebyśmy słuchając ogólnego wszystkich mieszkańców okolic Słonima głosu, niepoświęcili dla jego pamięci kilka słów czci i żalu. Około roku 1843 zjawił się w jednym z domów obywatelskich tutejszego powiatu, czerstwy jeszcze staruszek niskiego wzrostu, skromnéj postawy i nadzwyczaj poczciwego oblicza, który szczęśliwie bardzo lecząc chorych wieśniaków, i żadnego za to wynagrodzenia nie przyjmując, ściągnął na siebie wkrótce uwagę sąsiednich obywateli. Osobliwie najpomyślniéj mu się udawało ratowanie dzieci, tak trudne

dla najbieglejszych nawet lekarzy. Wkrótce rozgłos jego szczęśliwych rad, jego niezmordowanéj gotowości w niesieniu pomocy każdemu i w każdéj porze, rozszedł się lotem błyskawicy i w okolicach Słonima. Jedna rzecz tylko kłopociła możniejszych, że najmniejszéj zapłaty za swoją pracę nigdy wziąść niechciał, co nawzajem stawało się największém dobrodziejstwem dla niedostatnich, niebędących w możności opłacać sprowadzanych ze Słonima lekarzy. Teodorek więc, bo tak go powszechnie nazywano, stał się niebawnie najmilszym doradcą w niemocy wielu bardzo rodzin obywatelskich i prawdziwym dobroczyńcą biednych kmiotków. Sami lekarze Słonimscy, przeświadczeni o jego biegłości w medycynie i pomyślności w leczeniu choroby, z godną pochwały szlachetnością, nie stawili mu żadnych zawad legalnych w jego praktyce dobroczynnéj, do któréj nie miał urzędowego upoważnienia. Teodorek więc swobodnie puszczał cugle swojéj zacnéj skłonności, do udzielania rad i pomocy cierpiącéj ludzkości. Gotowy na każde zawołanie, pomimo wieku podeszłego, w zimie równie jak w lecie, nie zważając na szkodliwe zmiany powietrza, dniem i nocą, ciągnął od domu, do domu. od chałupy do chaty, niosąc zbawienną radę i pomoc wołającym o ratunek. Szczęśliwy był ten z obowiązanych mu pacientów, któremu udało się jakimś zręcznym podstępem zamienić mu stare jego suknie na nową odzież. A jednak z twarzy tego osobliwszego człowieka, który najwyższą nagrodę swoich cnotliwych czynów znajdował w spokojności i zadowoleniu własnego sumienia, widać było jakiś smutek ukryty, i świątobliwą obok tego rezygnację. Sam jeden na świecie, bez rodziny i opiekunów, ale z gruntu pobożny, w modlitwie tylko znajdował pociechę w samotności, i wytchnienie po trudach dobrowolnego powołania swego. I wtenczas jednak, kiedy mało znany w powszechności, musiał ciężko walczyć z przeciwnościami życia, znalazł przyjaciół, którzy mu podali rękę w złéj toni. Tym do ostatka dni swoich zachował czułą i niezmienną wdzięczność. Wszakże całe to życie, tak cnotliwe i tak pożyteczne bliźnim, okrywała zawsze, przynajmniéj w części, jakaś tajemnicza zasłona, któréj w zupełności podnieść nie można było. Dziwiono się nawet, skąd Teodorek niebędąc doktorem, tak biegle znał się na medycynie, nie uciekając się do żadnych cudownych lekarstw, do żadnego szarlatańtwa? Zgon dopiéro jego rozwiązał usta świadomym spraw żywota jego, i choć może niedokładnie, odsłonił to co było ukrytém, albo mało znaném w zawodzie tego lekarza — Chrześcijanina. Teodor Jarmołowicz urodził się lat temu podobno siedmdziesiąt z górą w Borku, wsi należącéj do księży Bazylianów Żyrowickich, w stanie włościańskim; ale okazując wcześnie rzadkie zdolności, oddany był do szkół miejscowych, po skończeniu których posłany do uniwersytetu Wileńskiego dla nauki medycyny. Lecz gdy tam przeszedłszy już kursa téj nauki w czterech klassach z wielką pilnością i korzyścią, miał stanąć u celu swych gorących życzeń i uwieńczyć mozolną pracę biretem doktora: rzecz dziwna! zgromadzenie, którego był poddanym, tyle skąd innąd znakomite swoją nauką i wzorowemi szkołami, uznało że Teodorek użyteczniejszym będzie dla niego i dla włościan klasztornych, jako wiejski felczer, niż jako lekarz wolno praktykujący. Tak wstrzymany gwałtownie w swoim pięknym zawodzie, musiał pomimowolnie przestać na skromném stanowisku, na którem go postawili ci, co mieli nad nim władzę. Był więc felczerem, a potém powierzono mu zarząd apteki w Żyrowicach, którą najpożyteczniej urządził i utrzymywał. Ale została mu raz dobrze ugruntowana nauka, a przybyło z dwóch źródeł chirurgicznego i farmaceutycznego wielkie doświadczenie. Zmiana w położeniu księży Bazyljanow Żyrowickich, oddaliła Teodorka z miejsca dotychczasowego pobytu jego. Odtąd stał się prawie tułaczem, a doznając ciężkich przeciwności, wpadł w melancholją, z któréj go dobroczynna opieka przyjaciela zaledwo zdołała wybawić. W ciągu tych trudow i zapasów gorzkiego życia, Teodor Jarmołowicz stracił szczupłe mienie, jakie posiadał, lecz nie stracił owéj filozofji chrześcijańskiéj, która się zagnieździła w poczciwém sercu jego, razem z pomnożeniem się cierni na drodze, jaką mu Opatrzność wskazała odbyć na téj ziemi. Zgon jego nagły nastąpił w dniu 22 lipca we wsi Berdowiczach, u któréj dziedzica lubił najczęściéj w ostatnich latach przebywać. Do saméj śmierci nie uchybił on w niczém obranemu przez siebie powołaniu dobroczynnemu. W wigilją zgonu bowiem przyjmowano go jeszcze w sąsiedzkim dworze, i doznano zbawiennéj jego pomocy w chorobie. Teodor Jarmołowicz, przeczuwając ostatnią chwilę swoją, modlił się w ten dzień dłużéj jak zwykle, chociaż go siły jeszcze nie opuszczały. Głos powszechnego żalu na wieść o śmierci tego cnotliwego i dobroczynnego człowieka, rozległ się we wszystkich okolicach Słonima. Obywatele nasi którzy najwięcéj doznali jego rady i pomocy, postanowili uczcić pamięć jego, wzniesieniem pomnika na cmentarzu w Berdowiczach, gdzie zwłoki lekarza-Chrześcijanina pochowane zostały.

Nie dziw się panie Redaktorze, że tak szeroko rozwiodłem się o życiu i czynach jednego prywatnego człowieka. Ależ ten, co się zaparł wszelkiéj osobistości, dla dobra bliźnich, wychodzi już z rzędu zwyczajnych ludzi, i należy do tych wzorów, do których naśladowania zachęcać wszystkich wypada. Jeżeli więc milczeć o nim byłoby grzechem, mówić krótko a niedostatecznie, byłoby niedarowaném niedbalstwem.

Ale kończąc tym razem moją przydłuższą korrespondencję, niemogę zamilczeć o inném jeszcze zmartwieniu, które w téj chwili ciężko przygniata umysły i serca, równie wszystkich mieszkańców miasta Słonima, jak obywateli całego powiatu. Oto szkoła tutejsza powiatowa o pięciu klassach ostatecznie zamkniętą została, a z nią zamknięto wrota do kształcenia się dla tak licznéj młodzieży niezamożnych rodzin w mieście i po wsiach. Mająca się wprowadzić bowiem na to miejsce szkółka o trzech klassach, nie przedstawia nikomu żadnéj korzyści naukowéj. Miasto Słonim, około 10,000 mieszkańców stałych liczące, położone w zdrowéj i urodzajnéj okolicy, przerzniętéj rzeką Szczarą, do któréj wpływa kanał Ogińskiego, posiada dosyć mieszkań dla uczniów, zabezpiecza im taniość utrzymania się, i ma przy tém rozległe mury opustoszałe teraz, a mogące po restauracji pomieścić największe zakłady naukowe. Odległość jego znaczna od wszystkich miast posiadających wyższe szkoły po skasowaniu gimnazjum w Swisłoczy, pozbawia mieszkańców samego miasta sposobu dania dostatecznego elementarnego wychowania ich dzieciom, a niezamożnym ziemianom, których jest niemała liczba, z powodu rozdrobionych własności, niesłychanie ją utrudnia. Szczęśliwszy Nowogródek, który pozbawiony dobrej wody, i wygodnych domów, a przytem nadzwyczaj błotnisty, niemogący wytrzymać żadnego porównania pod względem hygjenicznym ze Słonimem, i do tego jeszcze bardzo zbliżony do Słucka, gdzie jest gimnazjum, otrzymał teraz takiż wyższy instytut naukowy! Zdaje się więc, że nasz Słonim zasługuje na to przynajmniej, żeby miał choć o pięciu klassach szkołę. Biada nam, że niemamy nikogo, któryby chciał i umiał przedstawić to wyższéj zwierzchności!

Syxtus.

Biała Cerkiew, *25 sierpnia 1860.*

Od kilku tygodni ukończyliśmy tegorocznie żniwo. Na dość korzystny jego wypadek wpłynęła przyjazna wiosna. Jarzyny mamy dobre, stepy dawnym ukraińskim zwyczajem zazieleniły się bujną trawą, a nawet buraki oparły się dwukrotnemu napadowi meszki i żuczka i od dawna pierwszy raz zwycięzko wyszły z niebezpiecznych zapasów.

Pogoda nam sprzyja, prace postępują, wprawdzie nie z tą dawną szybkością, do jakiéj przywykliśmy. Smutne i złowrogie to objawy, prognostyk tych trudów, z jakiemi się spotkamy nim praca nie zdobędzie sobie praw obywatelstwa, nim się nie ustalą stosunki między panem a włościaninem, nim w niepamięć nie pójdą dawne krzywdy i dawna nienawiść. Każda zmiana, chociażby była najkorzystniejszą, chociażby w przyszłości najzbawienniejszy wpływ wywrzeć miała, wymaga ofiar, wymaga trudu, tém więcéj zmiana tak ważna, jak zmiana stosunków włościańskich, która bez wątpienia z czasem błogi wpływ wywrze na stan materjalny i moralny ludu naszego. W pierwszych chwilach zmiany nie wiele liczyć możemy, na pracę włościaństwa naszego, dla tego gospodartwo tutejsze uledz powinno reorganizacji. Łany nasze się zmniejszą, remanenta powiększą, bo któżby obrobił te ogromne nasze przestrzenie, te obszary buraków, które wymagają tak troskliwéj około nich pracy a które się stały źródłem dochodów naszych.

W skutek tego pozostają rozmaite projekta, projekta mniéj lub więcéj praktyczne.

Jednym z najradykalniejszych środków, przeciwko brakowi robotnika, wprawdzie przystępny tylko dla okolicy naszéj, jako zamieszkałéj przez samych obywateli, kolosalnych majątków, jest myśl kolonizacji, sprowadzenie z ludniejszych okolic robotnika, przywiązanie go ziemią i chatą do miejsca, a przez to zapewnienie sobie jego pracy.

Lud przybyły byłby dla włościan tutejszych bodźcem i przykładem pracy, rządności, moralności. Zbliżenie się ich do siebie, a z czasem zlanie się wywarłoby na tuziemców wpływ niemały. W wyborze tym jednakże sąsiada, którego naszemu ludowi dać myślimy, należałoby być bardzo ostróżnym. Przedewszystkiem należy pamiętać że byłoby wykroczeniem przeciwko narodowości, przeciwko wszelkim obowiąikom, sumienia, osiedlać na naszych urodzajnych łanach, niemca. Odwieczna, wrodzona, a instynktowa nienawiść, jaka panuje między szczepem niemieckim, a naszym słowiańskim pierwiastkiem, byłaby zaporą do zbliżenia się ludu tutejszego, z przybyszami. Znamy skłonność obywateli naszych do niemców, z któréjby nam się nareszcie wyzuć trzeba, tém więcéj, że szukając kolonistów, znajdziemy ich w przeludnionym Szląsku górnym, zamieszkałym przez lud pracowity, bardzo biedny, a jednoplemienny z nami który chętnie zamieni ubogie swe strony, chociaż rodzinne, na słynne z urodzajności łany ukraińskie.

Praktyczniejszą, bo przystępną dla wszystkich jest myśl parcellowania wielkich folwarków, i puszczania ich w dzierżawę. Byłby to może najkorzystniejszy, a niezawodnie najłatwiejszy sposób dla obywateli wybrnięcia z kłopotów, które ich czekają. Te obawy, te plany i projekta przychodzą u nas paroxyzmowo, każda nowa wieść wznieca ich bez liku, bo ta nasza Ukraina, to nadzwyczaj płodna w projekta, coraz nowe powstają i zdaje się na to tylko, aby zwiększać liczbę już zarzuconych. Gdyby choć maleńka cząstka tego co zamierzyliśmy, czegośmy piękne plany skreślili, przychodziła do skutku, przewodniczylibyśmy bez wątpienia w gospodarstwie, przemyśle, instytucyach, ościennym prowincjom. Pierwszy trud jednak, pierwsza przykrość doznana, pierwsza zapora, którą przy wytrwałości i energji, można by usunąć, już nam odbiera chęci i siły, wpół drogi nas zawraca.

Powstała na tegorocznych kontraktach Kijowskich myśl założenia towarzystwa rolniczego, myśl któréj używotnienie, nieobliczone i błogie przyniosłoby owoce Z jednéj strony byłoby dźwignię dla rolnictwa i przemysłu, zbliżyłoby obywateli do siebie, zachęciło do wspólnéj pracy, a co najważniejsza, obudziłoby może, choć trochę opinji publicznéj, któréj brak coraz większy czuć się daje. Uchodzą brudy, które tak niekorzystne światło na obywatelstwo tutejsze rzucają. Obywatel, właściciel jednego z większych mamajątków, lubownik sztuk pięknych, który się nawet umiał piękną biblioteką i galeryjką obrazów otoczyć, ex-urzędnik obywatelski, przyjął od biednego dzierżawcy sumkę, którą zobowiązał się zwrócić wśród kontraktów. Dzierżawcę tym czasem niszczy pożar, potrzeba mu należność podnieść, przychodzi z prośbą do wierzyciela swego, ten na zwrót summy przystaje, z warunkiem odstąpienia 15% za kilka miesięcy, których jemu do terminu nie staje. Uczynniejszym i uczciwszym okazał się bogaty starozakonny Berdyczewski, bez procentu przyszedł w pomoc biednemu possesorowi. Czy przy zbliżeniu się obywateli do siebie, przy kształceniu opinji mogłoby się coś podobnego wydarzyć? czyż to nie krzyczące fakta, niesmutny stan moralności. Wszelkie szlachetne popędy ograniczają się na kilku niespracowanych opiekunach spraw publicznych, których praca, zabiegi, rozbijają się o ogólną niechęć i apatję. O ileż postąpiło towarzystwo rolnicze, towarzystwo wspólnego wynagradzania szkód z pożaru i gradu wynikłych? Mamy ludzi potężnych wpływów, którym nie trudno by było sankcję wyrobić, ale jakaż to tu niedbałość w sprawach publicznych, jeżeli tak ważna okoliczność jak wybory urzędników obywatelskich zaledwie po kilku obywateli z niektórych powiatów zgromadzić były wstanie. Czyż jest co kolwiek bliżéj dotyczącego obywatela, jak wybór marszałka, czyż to jest tak obojętném, w czyje ręce złożymy zaufanie nasze, kto będzie przedstawicielem naszych żądań, obrońcą praw naszych. Stanowisko urzędników obywatelskich staje się coraz ważniejszém, wpływy ich urzędu coraz szersze są coraz potężniejsze.

Zauważaliśmy zupełną nieobecność obywateli, którzy zacnością, zdolnością, wysokie w społeczeństwie miejsce zajmują, którzy są godni współubiegać się o najpierwsze urzęda obywatelskie, a którzy połączywszy wpływy swe osobiste z wpływem, jaki nadaje, zaufanie obywatelskie, mogliby wielkie korzyści wyjednywać gubernji. Zresztą więcéj jeszcze wagi niż obior jest akt sum homagyalny, oddany zasłudze, czyż od niego godzi się komu uchylać?

Znany wam rezultat wyborów naszych Kijowskich, wypadek ich nie nader pomyślny.

Pod nieobecność hr. Branickich, teatru u nas niema. Miłą niespodziankę zrobił nam wśród téj posuchy koncertowéj pan Jan Stysinski, artysta opery Warszawskiéj, kilku narodowemi arjami, pięknym i silnym głosem odśpiewanemi, w dwóch koncertach w sali gimnazjalnéj danych. Co dziwna, a co już nieraz spostrzegaliśmy, na wszelkich naszych koncertach, dawanych przez ziomków, nieobecność okolicznych obywateli. Snać nie zgadza się z dobrym i przyjętym tonem, posłuchać Kossowskiego, Stysińskiego, kiedy jaki Szmidt, Schulz, lub Levassor w stanie są zaciekawić i tłumnie zebrać publiczność czegośmy byli świadkami. Czyż można przypuścić że przenoszą tę nizką, płaską komikę francuzką, te dwuznaczne piosnki słyszane po kawiarniach paryzkich, nad nasz wieniec melodji polskich, nad piękną arję, osnutą na tle rzewnych wspomnień dziejowych.

O rozszerzaniu pijaństwa począwrzy od Niemna do Buga.

Zaledwo trzezwość zawitała na naszą ziemię pomiędzy ludek, wnet wszystkie gazety krajowe, pisma perjodyczne i broszury, witając ją jak znak odrodzenia ludu,—na wyścigi starały się zachęcać każdego do krzewienia i rozpowszechniania jéj po całéj przestrzeni państwa, zapowiadając na przyszłość złote czasy.

Rozpoczęto wreszcie dzieło Boże. Duchowieństwo wystąpiło do boju z opilstwem i poczęło wyrywaćnarod durzący się ohydnym napojem, z objęć przemysłowców ciągnących swe intraty. Kto zna nasz lud,—kto był świadkiem jak się to stawało, i przypatrzył się, z jakim wyrazem na twarzy, lud po pierwszém przemówieniu kapłana z ambony, cisnął się do niego secinami, aby objawić swą szczerą chęć i dobrą wolę porzucenia nadal picia wódki, ten niemógł niezdumiewać się nad tém heroiczném ze strony jego dziełem, ten nie mógł niepodziwiać widocznéj łaski Bożéj, która usposobiła jego serce i wolę do takiego czynu; tylko dzierżawca odkupu, przemysłowiec powiedzieć może że to dzieło ludzkie, księże, że to był przymus, że to jest ścieśnieniem osobistéj woli człowieka.

Że się nieobeszło bez przeszkod i oddziaływań przy rozszerzeniu wstrzemięźliwości, o tém zdaje się wie każdy, dosyć na tém, że dzieła dokończono, że krocie ludu wiejskiego i miejskiego dobrowolnie wyrzekły się wódki i niepiły. Pozamykano szynki, pokassowano wiele gorzelni, ustały bijatyki, zwady i, zatargi rynkowe, uliczne i po drogach, zmniejszyły się kradzieże, oszustwa, kłótnie domowe, objawiła się chęć i ochota do pracy, poczęto uprawiać i zasiewać po wsiach i miasteczkach leżące dotąd odłogiem pola, poprawiono budowy, zaległoście dworne i podatek skarbowy opłacono, potworzyły się szkółki wiejskie, słowem zaledwo rok jeden i miesięcy kilka ubiega jak zaszczepiono wstrzemięźliwość, a już widocznie polepszył się byt rolnika i w moralnym i w materjalnym względzie i zapowiednie iścić się poczęły.

Zdawałoby się zatém, że wstrzemięźliwość od pijaństwa, przynosząca tyle dobrego dla ogółu, tyle pomocna dla saméj władzy, boć przecie Pan Bóg i ludzie widzą, że ona najwięcéj przyczyniła się do całkowitego uzyskania podatków rządowych i zaległości, powinna być najmocniéj podtrzymywaną nie już przez duchowieństwo, ale przez każdego w szczególności. Jednakże z boleścią wyznać potrzeba, że rzecz ma się w odwrótnym stosunku.

W tych oto dniach odbywszy kilkudziesięciomilową podróż z za Grodna ku Lublinowi dla kupna poprawnéj rassy owiec, w wędrówce mojéj przez tę część gubernji Grodzieńskiéj, co jest położoną między Niemnem a Bugiem, wszędzie słyszałem krążącą pomiędzy ludem wieść stugębną, że zwierzchność kazała na nowo pić wódkę, bo dzierżawca odkupu traci, że tych, którzy pić niebędą, policja ma śledzić; a księża, którzy ośmielą odazwać się o wstrzemięźliwości będą pociągani do odpowiedzialności.

Pomnąc, że ukazami monarszemi i okolnikami ministerjalnemi wzbroniono mięszać się i przeszkadzać krzewieniu wstrzemięźliwości, nieśmiałem ani na chwilę przypuszczać, żeby mogło wyjść rozporządzenie zwierzchności, nakazujące pić wódkę; dla tego to najmocniéj zaprzeczałem podobnym gawędom, objaśniałem dążność rządu aby wstrzemięźliwość utrzymać, wreszcie ostrzegałem, że ci co będą roznosić podbne wieści mogą podlegać prawnéj odpowiedzialności. Ale obok tego trudnoż było niezrobić sobie przypuszczenia, że te i tym podobne plotki muszą mieć swe źródło, tém bardziéj kiedy się roznoszą jednocześnie prawie, na tak znacznéj przestrzeni i kiedy w gubernji istnieje dzierżawca akcyzy wódczannéj, interessem którego jest zabijać wstrzemięźliwość a rozpowszechniać pijatykę;—starałem się zatém dójść prawdy.

I cóż się okazało: oto, że na rynkach i po odpustach zgromadzonemu ludowi przy bębnach i grzechotkach, robione były przez tysiączników i assesorów publikaty i obwieszczenia o piciu wódki, że *na to wszystko urzęda policji niemiały i niemają ani prawa ani nawet upoważnienia urzędowego od zwierzchności*, że w tłumaczeniach ludowi głoszonych objawień dopuszczano się jeszcze jawnych fałszerstw, że akcyzni służalcy umacniają lud w mniemaniu, jakoby rząd nakazuje pić wódkę i robią różne zachęty, jak to miało miejsce 30 sierpnia v. s.

W powrócie moim ku domowi, wypadło mi przejeżdżać przez Bielsk, w okolicach którego miałem krewnych i znajomych. Był to dzień galowy. Po odbytém nabożeństwie w Cerkwi, oddział konsystującego wojska, przy odgłosie muzyki, udał się na niewielki plac między domami; tam już były wystawione przez dzierżawcę odkupu kufa i cebry z wódką, zostawiono otworem do picia, raczono nią żołnierzy, byli i z mieszkańców miasta tacy, co pili do przesytu, większa część stała tylko i popatrzawszy na to rozeszła się do domów.

Tak się wprowadza pijaństwo i niweczy się święte dzieło wstrzemięźliwości, co mogłoby w przyszłości najlepsze wydać owoce. Czemuż tak się dzieje zapytacie mię? trudno się zdobyć na odpowiedź na takie pytanie, i niechciejcie jéj odemnie, lepiéj przytoczę wam słowa jednego z pism perjodycznych rossyjskich (Otieczestwiennyja zapiski 1859 r. za kwiecień kronika współczesna str. 50)... „Tak tedy naturalnie przychodzimy do wniosków, że powstanie u nas towarzystw wstrzemięźliwości, czyli raczéj dobrowolnie ugoda włościan w niektórych punktach Rossji aby wytępić u siebie pijaństwo jest wielce zbawiennym zjawiskiem, o rozszerzenie którego powinien najusilniéj starać się każdy, prócz naturalna dzierżawcy odkupu i osób, które mają swoje powody dbać o powodzenie odkupnego systematu. Na nieszczęście do takich osób należą szczególnie rozmaite organa naszéj administracji; otrzymując od odkupu stałą gażę, organa te, naturalnie mogą mieć powody, wszelkiemi sposobami czuwać nad korzyścią dzierżawcy wódczanego.

Nim właściwa zwierzchność skarci i usunie wytknięte nadużycia, dążące do rozpowszechnienia pijaństwa, do ciebie, szanowne duchowieństwo, należy czynnie zabieżeć pojawiawącéj się reakcji, oświecać i umacniać chwiejący się lud,—bo za chwilę upadnie. Podnieść go potém do téj potęgi duchowéj jak pierwszego razu, daleko trudniéj już będzie niż dziś powstrzymać od upadku.

Falkowski.

T E A T R:

Wtorek: Wujaszek całego świata,— Tajemnica kobiety.

Sroda: Łucja z Lammermooru (opera).

Czwartek: Młoda wdowa,— Zywczyk.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 22-го по 26-го сентября.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ.

Пом. Рыцкій. Шадурскій. Волловичъ. Рымкевичъ. Гейшторъ. Минскій. Венцлавовичъ. Г-жа Уляновская. Янковскій. Князь Пузына, графъ Оппермань. губ. секр. Янушевскій. кол. секр. Павловскій. над. сов. Корсинъ. Подпор. Баранцевичъ. Губ. сек. Олешкевичъ. Докторъ Трахтенбергъ.

Въ разныхъ домахъ.

Въ д. Зеновича. Гр. Ад. Храповицкій. — Въ д. Монтвиллы: отстав. штабъ ротм. Зеленчковскій. Гр. М. Храповицкій. Пом. И. Величко. Эд. Гротковскій. Г-жа Юлія Махвицова.— Въ д. Пузыны: пом. И. Корейво. Пом Ѳаддей и Станиславъ Новицкіе. — Въ д. Мышковскаго: ост. шт. кап. А. Ротъ. — Въ д. Красовскаго: отстав. полк. Ф. Стржелецкій.— Въ д. Брандта: пом. В. Нарушевичъ. остав. шт. рот. Ф. Нарушевичъ.— Въ д. Доброчинности: пом. Даукша.— Въ д. Довгиллы на Мостовой ул: отстав. кап. Александровичъ.—Въ д. Айзенштадта на Мостовой улицѣ. отстав. маіоръ Козелль. Пом. Вроблевскій. —Въ д. Довойны на Татарской ул. кол. асс. Кондратовичъ.—Отст. генералъ-маіоръ М. Гольгофъ Пом. К. Тугановскій. Л. Іодковскій. И. Заневскій. К. Бялозоръ. Т. Стельницкій. С. Влодекъ Ст. Пилсудзкій.

Выѣхали изъ Вильна, съ 22-го по 26-го сентября.

Пом. Пизани. Januшкевичъ. Скибинскій. Губ. сек. кс. Цывинскій. Над сов. А. Шпицнагель. К. Венглинскій. Б. Микоша. Осипъ Сулистровскій. А. Карловичъ. Г-жа Анна Андрушкевичова. Ф. Рымкевичъ. Г-жа Лесневская.— Поневѣжскій уѣзд. пред. двор. Ф. Карпъ. Генералъ-маіоръ. А. Ганъ. Пом. И. Карповичъ. Г-жи. В. Медунецкая. С. Пржездзѣцкая. Юз. Сидоровичова. Пом. В. Коссобудзкій.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna, od 22-go do 26.go września.

HOTEL NISZKOWSKI.

Obywatele: Rycki. Szadurski. Wołłowicz. Rymkiewicz. Gejsztor. Miński. Wenclawowicz. Pani Ulanowwska. Jankowski. Książe Puzyna. hr. Opperman. Sekr. gub. Januszewski. Sekr. kol. Pawłowskl. rad. dw. Korsin. Podpor. Barancewicz. Sekr. gub. Oleszkiewicz Dok. Trachtenberg.

W r ó ż n y c h d o m a c h:

W d. Zenowicza: ob. Wł. Minejko. Kaz. Szetkiewicz. hr. Ad. Chrapowicki.— W d. Montwiłły: Dym szt. rotm Zajączkowski. hr. Mich. Chrapowichi. ob. Ign. Wieliczko. Ed. Grotkowski. J. Malecki. Pani Julja Machwicowa.— W d. Puzyny: ob. Ign. Korejwo. ob. Tadeusz i Stanisław Nowiccy.— W d. Myszkowskiego: dym. szt. kap. Al. Rot.— W d. Krassowskiego: dym. Półk. Feliks Strzelecki.— W d. Brandta: ob. W. Naruszewicz. dym. szt. rotm. Ferd. Naruszewicz.— W d. Dobroczynności; ob. Dauksza.— W d. Dowgiałły przy ul. Mostowéj: dym. kap. Aleksandrowicz.— W d. Ajzensztada przy ul. Mostowéj: dym major Kozieł. ob. Wroblewski.— W d Dowojny przy ul. Tatarskiéj: ass. kol. Kondratowicz. dym. jenerał-major M. Goldgoff. ob. K. Tuhanowski. L. Jodkowski. I. Zaniewski. W. Białozor. T. Stelnicki. S. Włodek. St. Piłsudzki.

Wyjechali z Wilna: od 22-go do 26-go września.

Ob. Pizani, Januszkiewicz. Skibiński. sekr. gub. Ksaw. Cywiński rad. dw. Al. Szpicnagiel. K. Węgliński. B. Mikosza. Józ. Sulistrowski. A. Karłowicz. Pani Anna Andruszkiewiczowa. F. Rymkiewicz. ob. Rzewuski. Kuncewicz: Pani Leśniewska.—Marszałek Poniewieski F. Karp; Jenerał-major Al. Han. ob. J. Karpowicz. Panie: W. Meduniecka. Sch. Przeździecka. Józ. Sidorowiczowa. ob. Wilhelm Kossobudzki.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

2. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его 23 августа сего года состоявшагося на удовлетвореніе безспорной претензіи коллежскаго регистратора Мустафы Макуловича къ дворянину Ивану Константинову Останевичу, по сохранной роспискѣ въ 250 р. простираемой, подверженъ въ публичную продажу участокъ къ нему Останевичу принадлежащій, заключающій 6-ть дѣсятинъ земли, Дисненскаго уѣзда, 2 стана въ околицѣ Останевичахъ состоящій, оцѣненный 100 р. и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи Дисненскаго уѣзднаго суда срокъ торгамъ 10 числа будущаго ноября мца сего 1860 году въ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою. Желающіе разсматривать бумаги, относящіеся къ этой публикаціи и продажѣ могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Сентября 12 дня 1860 года.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Кодзъ.* (589)

2. Князь Цезарій Гедройць отправляется за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (592)

2. Виленскіе 3-й гильдіи купцы Рубинъ Рабиновичъ, Овсей Ляссъ съ сыномъ Хаимомъ и мѣщанинъ Берко Каганъ отправляются за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (591)

2. Помѣщикъ Ошмянскаго уѣзда Оскаръ Корвинъ-Милевскій съ женою Вероникою и дѣтьми: Игнатьемъ, Ипполитомъ и Маріею отправляется за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (597)

3. Виленское благотворительное общество владѣя, по дарственной записи покойнаго заслуженнаго профессора б. Виленскаго университета, Ѳомы Жицкаго поземельнымъ участкомъ Удра, Виленской губерніи въ Вилейскомъ уѣздѣ экспедиторскимъ судомъ изъ имѣнія Дауборово покойнаго Мельхіора Володковича въ 1817 году за сумму 13,610 руб. 60 к. сер. присужденнымъ, опредѣленіемъ Минской гражданской палаты въ 1839 г. оцѣненнымъ въ 4,411 руб. 48 к.,— рѣшило: тотъ участокъ, по окончаніи тяжбы съ наслѣдниками покойнаго Володковича, въ видахъ вящшей пользы бѣдныхъ продать изъ публичныхъ торговъ. Для чего симъ объявляетъ, что желающіе пріобрѣсть этотъ участокъ, благоволятъ обратиться въ заведеніе сего общества 28 октября сего 1860 года, гдѣ будутъ предъявлены опись и предварительнія условія. При семъ благотворительное общество присовокупляетъ: что продажа сказаннаго участка начнется съ пониженной оцѣночной суммы Минскою гражданскою палатою показанной; что участокъ сей заключаетъ слишкомъ три уволоки земли, и что при участкѣ этомъ состоитъ, по послѣдней 10 ревизіи, писанныхъ муж. и жен. пола душъ четыре; участокъ этотъ отстоитъ отъ уѣзднаго города Вилейки въ разстояніи 50, отъ губернскаго города Минска въ 35 и торговаго мѣстечка Радошковичъ въ 6 верстахъ; сверхъ сего имѣется прудъ, при которомъ была прежде мукомольная мельница, съ правомъ содержать какъ сію мельницу, такъ равно и корчму экспедиторскимъ судомъ присужденную.

Секретарь общества *А. Потоцкій.* (569).

3. Минскій Приказъ Общественнаго Призрѣнія симъ объявляетъ, что по опредѣленію 23 августа 1860. года состоявшемуся будетъ въ ономъ продаваться съ аукціоннаго торга заложенное и просроченное имѣніе Куксинъ Помѣщиковъ Альберта, Игнатія, Іосифа и Юліяна Фелиціяновыхъ Оскерковъ, состоящее Минской губерніи Борисовскаго уѣзда въ 3. станѣ и заключающее крестьянъ въ деревнѣ Сѣдищу писанныхъ по 10 переписи мужескаго пола душъ 25, съ принадлежащими къ оному землею и всякимъ господскимъ и крестьянскимъ строеніемъ. Торгъ назначается 17, а переторжка 21го Октября 1860. года въ 11. часовъ утра. Почему желающіе купить и благоволятъ явиться въ сей приказъ въ назначенный день и во всякое до торга время разсматривать бумаги до производства продажи относящіяся. Сентября 6 дня 1860. года. (581).

Секретарь *Юзвикевичъ.*
Въ д. Столоначальника *Черторожевъ.*

2. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его 28 іюля 1860 года состоявшагося, на предметъ прекращенія, недолжествующаго по закону существовать, закладнаго владѣнія помѣщика Устина Ластовскаго участкомъ земли въ деревнѣ Козаровщизнѣ принадлежащимъ наслѣднику Петра Кійковскаго радовому Матвею Гурскому и для удовлетворенія его закладною суммою 201 руб. 30 коп. съ процентами подверженъ въ публичною продажу сказанный участокъ въ деревнѣ Козаровщизнѣ Ошмянскаго уѣзда въ 2-мъ Состоящій, заключающій земли 20 десятинъ и лѣсу 2½ десятины оцѣненный съ строеніями и лѣсомъ въ 630 руб. сер. и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи Ошмянскаго уѣзднаго суда торгъ 15 числа октября мѣсяца 1860 года съ 11 часовъ утра съ узаконенаго послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою, желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой публикаціи и продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ Уѣздномъ Судѣ.

Совѣтникъ *Злотницкій*
Секретарь *Воєвудскій.* (568)

2. Виленскій попечительный о тюрьмахъ комитетъ, получивъ для учреждаемой въ Виленскомъ тюремномъ замкѣ библіотеки въ видѣ пожертвованія. во 1-хъ) посредствомъ директора комитета г. статскаго совѣтника князья *Ширинскаго Шихматова*, отъ г. Редактора Виленскаго Вѣстника *Киркора* 7 книгъ на русскомъ и 15 на польскомъ языкахъ; книгопродавцевъ: *Завадзкаго* 51 на польскомъ, *Гуссаровскаго* 4 на русскомъ и 33 на польскомъ, *Сыркина* 34 на польскомъ и 1 на жмудскомъ и *Рафаловича* 12 на польскомъ— и во 2-хъ) отъ директора комитета надворнаго совѣтника Фердинанда *Василевскаго* 71 книгу на русскомъ языкѣ, по постановленію въ 12 день м. августа состоявшемуся, всѣмъ вышеозначеннымъ лицамъ изъявляетъ благодарность. (583)

N. 76.

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

2. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia w dniu 23-m sierpnia ter. roku nastałego na zaspokojenie pretensji bezspornéj regestratora kollegialnego Mustafy Makułowicza do szlachcica Jana Ostaniewicza za rewersem schowczym 250 rubli roszczonéj, wystawiony zostaje na publiczną przedaż kawał ziemi do tegoż Ostaniewicza należący, zawierający 6 dziesięcin ziemi, w 2 stanie Dziśnieńskiego powiatu w okolicy Ostaniewiczach położony, oceniony 100 rubli sr., i dla uskutecznienia téj przedaży w Dziśnieńskim sądzie powiatowym naznaczony został targ dnia 10 listopada ter. roku, od godziny 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; życzący rozpatrywać papiery téj publikacji i przedaży tyczące się mogą je znaleźć w tymże sądzie powiatowym. Dnia 12 września 1860 roku.

Radzca *Giecołd.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. stołu *Kodź.* (589)

2. Książe Cezary Giedrojć wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (592)

2. Wileński 3-éj gildji kupcy Rubin Rabinowicz, Owsej Lass z synem Chaimem i mieszczanin Berko Kahan wyjeżdżają za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (591)

2. Obywatel Oszmiańskiego powiatu Oskar Korwin-Milewski z żoną Weroniką i dziećmi: Ignacym, Hipolitem i Marją wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (597)

3. Towarzystwo Wileńskie Dobroczynności z daru ś. p. Radzcy Stanu Tomasza Życkiego wysłużonego Professora w b. Uniwersytecie Wileńskim, schedę ziemną Udra zwaną w powiecie Wilejskim Gubernii Wileńskiej przez Sąd Exdywizorski z majątku Dauborowo ś. p. obywatela Melchiora Wołodkowicza wydzieloną w roku 1817 za summę r. s. 13,610 k. 60 a dekretem poprawczym Izby Cywilnej Mińskiej w roku 1829 ocenioną r. s. 4,411. k. 48. postanowiło: takową Schedę po skończeniu procesu z sukcessorami zeszłego Wołodkowicza, przedać przez targi publiczne dla większego dobra ubogich. Co doprowadzając do skutku, niniejszém wzywa, ktoby życzył wejść w prawne układy o tę Schedę, aby raczył przybyć do domu tegoż Towarzystwa na dzień 28 Października roku teraźniejszego 1860, gdzie będą okazane, mappa exdywizorska, inwentarz i przedugodne warunki. Przytem Towarzystwo Dobroczynności uwiadamia, że przedaż pomienionej Schedy czyli targi, zaczną się z poniżeniem wartości przez Izbę Cywilną Mińską pokazanej, że obszerność ogólna tej Schedy zawiera przeszło trzy włoki, i że do tej Schedy podług ostatniej 10 rewizyi należy dusz skaskowych podanych męzkich dwie i żeńskich cztery, położenie tej Schedy odległe od miasta powiatowego Wilejki wiorst 50, od miasta gubernskiego Mińska wiorst 35, od miasteczka targowego Radoszkowicz wiorst 6. Nadto ma staw, przy którym był dawniej młyn i prawo utrzymywania go, jako też karczmy dekretem zawarowane.

Sekretarz Towarzystwa A. *Potocki.* (569).

3. Miński urząd powszechnego opatrzenia niniejszem ogłasza, iż w skutek postanowienia 23 sierpnia ter. r. nastałegö, będzie się w nim przedawał z publicznego targu zaewikcjowany i przeroczony majątek Kukzin obywateli Alberta, Ignacego, Józefa i Juliana synów Felicjana Oskierków, w 3-im stanie Borysowskiego powiatu, w Mińskiéj gubernji położony, zawierający włościan we wsi Sieliszczu podług 10 spisu ludności płci męzkiéj 25, z należącą doń ziemią i wszelkiém zabudowaniem tak domowém, jako i włościańskiém. Targ naznaczony jest na dzień 17, a przetarg na 21 października 1860 roku, od godziny 11 zrana. Przeto życzący kupić, zechcą przybyć do tego urzędu na te targi, przed rozpoczęciem zaś targów, w każdym czasie mogą być rozpatrywane papiery téj przedaży tyczące się. Dnia 6 września 1860 r.

Sekretarz *Juźwikiewicz.*
W ob. Nacz. Stołu *Czertorojew.* (581)

2. Wileński Rząd Gubernialny ogłasza, iż w skutek postanowienia jego, w dniu 28 lipca ter. 1860 roku nastałego, w celu zniesienia nie mogącego według prawa istnieć dziedzictwa, za prawem zastawném, obywatela Justyna Łastowskiego co do schedy we wsi Kozanowszczyznie, należącéj do sukcessora Piotra Kijkowskiego szeregowego Macieja Górskiego, i dla zaspokojenia go przez zapłacenie należnéj summy zastawnéj w ilości 201 rub. 30 kop. sr. z procentami, wystawiona zostaje na publiczną przedaż rzeczona scheda we wsi Kozakowszczyznie, w Oszmiańskim powiecie, w 2 stanie położona, zawierająca gruntu 20 dziesięcin i lasu 2½ dziesięcin, oceniona z zabudowaniem i lasem 630 rub. sr., i dla uskutecznienia téj przedaży, w Oszmiańskim Sądzie Powiatowym naznaczony został targ dnia 15 października ter. 1860 r., od godziny 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem, życzący rozpatrywać papiery téj publikacji i przedaży tyczące się, mogą je widzieć w tymże sądzie powiatowym.

Radzca *Złotnicki.*
Sekretarz *Wojewódzki.* (568)

Wileński komitet opieki więzień, otrzymawszy, dla urządenia w Wileńskim zamku więziennym biblioteki, w kształcie ofiary: po pierwsze, przez pośrednictwo jo. dyrektora komitetu, radzcy stanu księcia *Szyrynskiego - Szychmatowa*, od p. redaktora Kurjera Wileńskiego *Kirkora* 7 książek w języku rossyjskim i 15 w polskim, księgarzy: *Zawadzkiego* 51 w polskim, *Hussarowskiego* 4 w rossyjskim i 33 w polskim, *Syrkina* 34 w polskim i żmudzkim i *Rafałowicza* 12 w polskim, i powtóre, od dyrektora komitetu, radzcy dworu Ferdynanda *Wasilewskiego* 71 książkę w języku rossyjskim, w skutek swéj uchwały w dniu 12 zeszłego sierpnia nastałéj, wszystkim wymienionym wyżéj osobom oświadcza podziękowanie. 2. (583)

3. Отъ Виленскаго Губернскаго Правленія объявляется, что вслѣдствіе постановленія его 3 августа сего года состоявшагося, на удовлетвореніе безспорнаго долга покойнаго Еврея Израеля Давидовича Сапиры, дворянину Викентію Гавридкевичу по заемному письму въ остальномъ занадплатого котичествѣ 59 руб, а также для пополненія почитающейся на немъ Сапирѣ недоимки ссудныхъ денегъ выданныхъ на постройку сгорѣвшаго дома 76 р. 18 коп., пени 36 руб. 73½ коп. и штрафныхъ 1. руб. 19. коп., подверженъ въ публичную продажу одно этажный вѣтхій деревянный домъ съ плацомъ въ г. Ошмянѣ на Виленской улицѣ подъ N. 159. состоящій, принадлежащій наслѣдникамъ упомянутаго Сапиры, оцѣненный по 3-хъ лѣтней сложности чистаго годоваго дохода въ среднемъ количествѣ за 10 лѣтъ до оцѣнки получавшагося 135 руб. и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи Ошмянскаго Уѣзднаго Суда торгъ 10-го числа Октября мѣсяца сего 1860 года, съ 11 часовъ утра съ узаконеною послѣ онаго чрезъ три дня переторжскою. Желающіе разсматривать бумаги относящіяся къ таковой публикаціи и продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Августа 31 дня 1860 года.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Кодзъ.* (566).

3. Отъ Виленскаго Губернскаго Правленія объявляется, что вслѣдствіе постановленія сего 21 іюля сего года состоявшагося на удовлетвореніе претензіи титулярнаго совѣтника Хелстовскаго къ дворянамъ Іосифу и Анели Коревамъ по рѣшенію Правительствующаго Сената въ 779 р. 22 к. съ процентами простираемой, и для возмѣщенія штрафа за неправую Апелляцію въ пользу Членовъ и Секретарей Виленской Гражданской Палаты и Трокскаго Уѣзднаго Суда 194 р. 70 к. подверженъ въ публичную продажу участокъ Геяны или Венжодзишки Трокскаго Уѣзда въ 4 Станѣ состоящій, принадлежащій Наслѣдникамъ упомянутыхъ Коревовъ Рафаилу и Карлу Коревамъ заключающій Земли 23 десятины, оцѣненной 250 р. и для произведенія таковой продажи назначенъ въ Присутствіи Трокскаго Уѣзднаго Суда торгъ 10 числа будущаго Октября мѣсяца сего 1860 года съ 11 часовъ утра съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою. Желающіе разсматривать бумаги относящіяся кь этой продажѣ могутъ найти оныя въ упомянутомъ Уѣздномъ Судѣ. Августа 31 дня 1860 года.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Кодзъ.* (567)

3. Минская Дирекція училищъ объявляетъ, что пріемъ учениковъ въ Минскую Губернскую Гимназію, по случаю значительнаго поступленія ихъ въ оную, сего числа прекращенъ.. г. Минскъ, Сентября 3 дня 1860 года. (579)

3. Виленскіе Евреи Израиль Дворецкій и Абрамъ Залькиндъ отправляются за границу.

2. Вилейскій Земскій Исправникъ объявляетъ о выѣздѣ за границу помѣщика Виленскаго уѣзда Степана Иванова Коверскаго. (586)

3. Помѣщикъ Виленской губерніи Ксаверій Ипполитовичъ Подберескій съ женою Анною и служителемъ Антономъ Григоровичемъ отправляется за границу.

Кол. ассес. *Зубовичъ.* (563)

2. Отставной подпоручикъ Иванъ Ивановичъ Козеллъ отправляется за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (596)

3. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek postanowienia jego, dnia 3 sierpnia ter. roku nastałego, na zaspokojenie bezspornego długu zmarłego żyda Izraela Dawidowicza Sapiry, szlachcicowi Wincentemu Hawryłkiewiczowi za obligiem w pozostałéj po nadpłaceniu ilości 59 rub., oraz dla wyręczenia liczącéj się na tymże Sapirze należności: z pożyczki wydanéj mu na odbudowanie pogorzałego domu 76 r. 10 kop., peny 36 rub. 73½ kop. i sztrafu 1 rub. 19 kop., wystawiony zostaje na publiczną przedaż jednopiątrowy stary dom drewniany z placem, w m. Oszmianie na Wileńskiéj ulicy pod N. 159 położony, do spadkobierców rzeczonego Sapiry należący, oceniony podług trzyletniéj proporcji czystego rocznego dochodu przez 10 lat przed ocenką otrzymywanego 135 rub., i dla uskutecznienia téj przedaży, w Oszmiańskim sądzie powiatowym naznaczony został targ dnia 10 października ter. 1360 roku, od godziny 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem. Życzący rozpatrywać papiery, téj publikacji i przedaży tyczące się, mogą je znaleźć w rzeczonym sądzie powiatowym. Dnia 31-go sierpnia 1860 roku.

Radzca *Giecołd.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. stołu *Kodź.* (566)

3. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia, w dniu 21 lipca ter. 1860 roku nastałego, na zaspokojenie pretensji radzcy honorowego Chełstowskiego do szlachty Józefa i Anieli Korewow za wyrokiem Rządzącego Senatu 779 rub. 22 kop. z procentami roszczonéj, i dla uzyskania sztrafu za apelację nieprawną na rzecz członków i sekretarzów Wileńskiéj izby cywilnéj i Trockiego sądu powiatowego 194 rub. 70 kop., wystawiony zostaje na publiczną przedaż kawał ziemi Giejany lub Wężodziszki w Trockim powiecie w 4 stanie położony, należący do spadkobierców rzeczonych Korewow Rafaela i Karola Korewow, z 23 dziesięcin składający się, oceniony 250 rzb., i dla uskutecznienia téj przedaży, w Trockim sądzie powiatowym naznaczony został targ dnia 10 nast. października ter. 1860 roku, od godziny 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem. Życzący rozpatrywać papiery téj przedaży tyczące się, mogą je widzieć w tymże sądzie powiatowym. Dnia 31-go sierpnia 1860 roku.

Radzca *Giecołd.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. stołu *Kodź.* (567)

3. Dyrekcya Szkół Mińskich ogłasza że przyjmowanie uczniów do Mińskiego Gimnazjum Gubernijalnego, z powodu znacznéj liczby wpisanych już uczniów od dziś dnia ustaje, Mińsk 3 Września 1860 roku. (579)

3. Wileński Zyd Izrael Dworecki i Abram Zalkind wyjeżdżają za grsnicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (571)

2. Wilejski sprawnik ziemski ogłasza o wyjeździe za granicę obywatela powiatu Wilejskiego Stefana Kowerskiego (586)

3. Obywatel gubernji Wileńskiéj Ksawery Podbereski z żoną Anną i służącym Antonim Hryhorowiczem wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (563)

2. Odstawny podporucznik Jan Koziełł wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (596)

ЧАСТНЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

3. Вышло въ свѣтъ печатанное сочиненіе на польскомъ языкѣ подъ заглавіемъ: ПЕРЕСМОТРЪ ОСНОВАНІЙ ИСТОРІИ СѢВЕРНОЙ ЕВРОПЫ написанное Викентіемъ Рачкевичемъ. Въ сказанномъ сочиненіи г. Рачкевичъ говоря, что древняя Скиѳія есть Литвою, что Славяне суть кореннымъ европейскимъ народомъ, доказываетъ, что Русины это древніе Готы, что Аляне, Вандалы, Герулы, Ятвяги, Кревы (Кривичи) были литовскимъ народомъ. Обращаясь потомъ къ союзу Литвы съ Польшею, указываетъ путь которымъ огромное Литовское государство дошло до паденія. Наблюденія г. Рачкевича суть важныя, глубокія, полныя интересныхъ подробностей, которыя для исторіи Литвы и сѣверной Европы весьма полезными а для цѣлаго историческаго міра весьма занимательными быть могутъ.

Таковый *Пересмотръ основаній исторіи сѣверной Европы* можно получать въ Вильнѣ у г. Казимира Куликовскаго, въ домѣ г. Познаньскаго, противу Ратуши жительствующаго.

Цѣна сочиненія 1 руб. сер. (570)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

3. Wyszło z pod prassy drukarskiéj pismo pod tytułem: ROZTRZĄSANIA ZASAD HISTORJI PÓŁNOCNEJ EUROPY przez Wincentego Raczkiewicza. W tych roztrząsaniach zasad historji północnéj Europy, p. Raczkiewicz mówiąc że starożytna Scytia jest to Litwa, że Sławianie są *ab origine* europejskim narodem, dowodzi, że Rusini są to sławni starożytni Goty, że Alanie, Wandalowie, Herule, Jaczwingi, Krewy (Krywicze) były litewskie narody. Daléj schodząc do sprzymierzenia się Litwy z Polską, pokazuje koléj przez jaką ogromne państwo litewskie do upadku przyszło. Postrzeżenia p. Raczkiewicza są ważne, głębokie, pełne zajmujących szczegółów, które dla historji Litwy i północnéj Europy wielce korzystne a dla całego świata historycznego bardzo interessując być mogą.

Nabywać można takowe *Roztrząsania zasad historji północnéj Europy* w Wilnie u pana Kazimierza Kulikowskiego w domie p. Poznańskiego, przeciw Ratusza mieszkającego.

Cena egzemplarza rs. 1. (570)

2. Продается гнѣдой заводской жеребецъ Орловскаго завода, отъ Свирѣпаго; и кобыла темно-гнѣдая Норманской скаковой породы; можно видѣть лошадей и узнать цѣну отъ командира лейбъ драгонскаго Московсковскаго Его Величества полка, полковника Моравскаго квартирующаго въ домѣ Абрамовичевой противъ образцоваго пансіона благородныхъ дѣвицъ. (593)

2 Sprzedaje się gniady ogier ze stada Orłowskiego, ze „Świrepego" rodzący się i klacz ciemno-gniada normandzkiéj wyścigowéj rassy. Można je widzieć i o cenie się dowiedzieć u komendanta Lejb-Dragońskiego pułku Moskiewskiego Jego Cesarskiéj Mości, pułkownika *Morawskiego* mieszkającego w domu Abramowiczowéj naprzeciw domu Cywińskiego, gdzie pensja rządowa szlacheckich dziewic. (503)

2 Z powodu wyjazdu za granicę, przedaje się Warszawska kareta na leżących ressorach, ze wszelkiemi rekwizytami, zdatna do miasta i do podróży, jednego z pierwszych fabrykantów Warszawskich. Bliższą wiadomość powziąć można u kowala Grochowskiego przy ulicy Dominikańskiéj, w domu dawnym Dominikańskim. (594)

2. Послѣ 30 сентября продается офицерская верховая лошадь, спросить вь Кальваріи у вѣстоваго Красикова. (603)

2. Po 30-tym września sprzedaje się koń wierzchowy, zapytać w Kalwarji u żołnierza artyllerji Krasikowa. (603)

TYGODNIK ILLUSTROWANY

od początku wychodzenia to jest od 1-go października 1859 r. do 1-go stycznia 1860 r., którego przez niejaki czas brakowało, został już powtórnie wydrukowany; życzący więc nabyć, mogą otrzymać go od wydawcy czy to oddzielnie, czy też tom cały z trzech początkowych kwartałów zbroszurowany. Cena zostaje taż sama.

Wielu Prenumeratorów z prowincyi lub Cesarstwa, którzy od 1-go października 1859 r., uiścili na pocztach lub ponadsyłali do Redakcyi opłaty półroczne—z powodu zapomnienia, że termin nowéj opłaty wypadał nie w połowie 1860 r., lecz na 1-go kwietnia, doznali przerwy w odbieraniu tego pisma. Z tego powodu Redakcya zwraca uwagę tych abonentów, którzy od 1-go października r. z. licząc, ponadsyłali opłaty roczne, że termin takowych kończy się nie w grudniu, lecz w bieżącym miesiącu wrześniu, i że wypada na kwartał ostatni r. b. osobno, lub w połączeniu z półroczną albo całoroczną opłatą na przyszłość, nadesłać prenumeratę.

Adres: J. Unger wydawca Tygodnika Illustrowanego, ulica Krakowskie-Przedmieście nr 391 w Warszawie. 3. (580)

2. Ukończywszy praktykę gospodarstwa wiejskiego w Król. Polskim w dobrach Giejsztory-Wielkie a następnie w dobrach Giełgudyszki-Niższe barona von Keüdell, potrzebuję obowiązku rządzcy. Bliższa wiadomość przy ulicy Trockiéj w domu Franciszkańskim. (604)

ГЛАВНОЕ ОБЩЕСТВО
Россійскихъ Желѣзныхъ Дорогъ.

С. ПЕТЕРБУРГО-ВАРШАВСКАЯ ЛИНІЯ, 2ое ОТДѢЛЕНІЕ
И ЛИНІЯ ОТЪ ВИЛЬНА ДО ПРУСКОЙ ГРАНИЦЫ

О наймѣ буфетовъ.

Октября 5-го д. 1860 года будутъ производиться въ Управленіи Главнаго Общества Россійскихъ Желѣзныхъ Дорогъ торги на отдачу въ наемъ буфетовъ въ участкахъ отъ Динабурга до Вильна и отъ Ковна до Пруской Границы, въ двухъ отдѣлахъ: участокъ отъ Динабурга до Вильна состовляетъ 1ый отдѣлъ, участокъ отъ Ковна до Пруской границы 2ой отдѣлъ.

Желающіе принять участіе въ торгахъ могутъ видѣть тетрадь условій относящихся къ означенному найму въ Главномъ Правленіи Общества съ 2 до 5 часовъ пополудни, ежедневно кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, до 1-го октября включительно. Въ Управленіи Главнаго Инженера 2го одтѣленія въ Вильнѣ до 25 сентября включительно. Въ управленіи Инженера, Начальника Ковенского участка до 26 сентября включительно.

Объявленія отъ желающихъ принять участіе въ торгахъ, должны быть написаны во всемъ согласно формѣ, приложенной къ кондиціямъ и адресованы въ мѣсто пребыванія Общества въ С. Петербургѣ. Принихъ должна быть представлена росписка Главнаго Кассира Общества въ пріемѣ слѣдующаго къ объявленію залога въ обеспеченіе исполненія контракта въ количествѣ 500 р. с. за каждый отдѣлъ, или 1000 с. за оба вмѣстѣ. Этотъ залогъ можетъ быть представленъ въ центральнуюкассу общества въ С. Петербургѣ, или въ кассы банкира Геймана въ Вильнѣ и Ковнѣ.

Объявленія при которыхъ не будетъ приложено таковой росписки, или заключающія въ себѣ противныя условіямъ тетради предложенія, будутъ считаться недѣйствительными.

Какъ объявленіе, так и росписка должны быть вложены въ запечатанный пакетъ съ надписью:

Въ Совѣтъ Управленія Главнаго Общества Россійскимъ Желѣзныхъ Дорогъ.
Объявленіе отъ такого-то.
Къ торгамъ на отдачу въ наемъ буфетовъ, отдѣла N. 1, или отдѣла N. 2, или обоихъ вмѣстѣ.

Объявленія эти будутъ принимаемы въ Главномъ Правленіи до 2 часовъ по-полудни 2 Октября 1860 и вскрыты въ присутствіи Совѣта того же числа.

Если окажется возможнымъ, то подрядъ въ тотъ же день будетъ утвержденъ за тѣмъ, кто представитъ выгоднѣйшія условія и надежнѣйшее ручательство въ исправномъ исполненіи онаго.

Квитанціи во взносѣ залоговъ, представленныя отъ торговавшихся, за которыми подрядъ не состоится, будутъ на другой день по утвержденіи подряда возвращены имъ въ Главномъ Секретаріатѣ Общества, ежели залоги были внесены въ С. Петербургѣ и отосланы въ кассы Г. Геймана въ Вильно и Ковно, ежели залоги были представлены въ этихъ городахъ.

Управленіе общества помѣщается въ собственномъ домѣ N. 7 въ большой Италіянской улицѣ, рядомъ съ Пассажемъ. 2.

GRANDE SOCIÉTÉ
DES CHEMINS DE FER RUSSES.

LIGNE DE S. PETERSBOURG à VARSOVIE, 2-e DIVISION
et
LIGNE DE VILNA à LA FRONTIÈRE DE PRUSSE.

Location des buffets.

Une adjudication aura lieu le 5 Octobre 1860 à l'administration de la Grande Société des chemins de fer Russes pour la location des buffets des Sections de Dunabourg à Vilna, et de Kowno à la frontière de Prusse en 2 lots: Section de Dunabourg à Vilna lot N. 1; Section de Kowno à la frontière de Prusse lot N. 2.

Les personnes qui désireront concourir à cette adjudication pourront prendre connaissance du cahier des charges particulières à cette location tous les jours de 2 à 5 h. de l'après midi, les dimanches et fêtes exceptés, à la Direction générale de la Société jusqu'au 1 Octobre inclusivement. Aux bureaux de l'Ingénieur en Chef de la 2-e Division à Vilna jusqu'au 25 Septembre inclusivement. Au bureau de l'Ingénieur, Chef de Section de Kowno jusqu'au 26 Septembre inclusivement.

Les concurrents devront présenter leurs soumissions suivant laforme du modèle joint au cahier des charges et l'adresser au siège de la Société à St Pétersbourg. Elles devront être accompagnées d'un reçu du caissier de la Société pour la somme de 500 Rbs par chacun des lots, soit 1000 Roubles pour les deux lots, versée par le concurrent à titre de garantie de sa soumission. Ce cautionnement pourra être déposé à la caisse centrale de la Société à St Pétersbourg ou aux caisses du banquier Heimann à Vilna et à Kowno.

Les soumissions non accompagnées d'un reçu pareil ou dans lesquelles on introduirait des conditions contraires au cahier des charges, seront considerées comme nulles.

La soumission et le reçu doivent être mis dans la même enveloppe cachetée, laquelle portera l'inscription suivante:

Au Conseil d'Administration de la Grande Société des chemins de fer Russes.
Soumission d'un tel.
Pour la location des buffets lot N. 1 ou lot N. 2, ou bien pour les 2 lots ensemble.

Les soumissions ne seront reçues que jusqu'à deux heures de l'après midi du 2 Octobre à la Direction Générale.

L'adjudication sera tranchée, s'il ya lieu, le même jour, en faveur de celui des concurrents qui offrira les conditions les plus avantageuses et les meilleures garanties pour l'exécution du marché.

Les reçus constatant le versement du cautionnement seront restitués par le Secrétariat Général, le lendemain de l'adjudication, à ceux des concurrents dont les conditions ne seront pas acceptées et qui auront déposé leurs soumissions à St Pétersbourg et remis aux caisses de Mr Heimann à Vilna et à Kowno pour ceux qui auront versé leur cautionnement dans ces villes.

L'administration centrale occupe la maison de la Société N. 7 Grande rue Italienne, à coté du Passage. 2.

ОТЪ ПРОИЗВОДИТЕЛЯ ЧАЙНОЙ ТОРГОВЛЕ
МОСКОВСКАГО КУПЦА

Михаила Гаврилова Климушина
ВЪ МОСКВѢ.

2. Имѣя возможность постоянно слѣдить за ходомъ чайной торговли, какъ производитель чая, я всегда считаю себя обязаннымъ сообщать по-крайней мѣрѣ о важныхъ измѣненіяхъ въ этой торговлѣ и потребителямъ чая. Извѣстно, что главный регуляторъ въ чайной торговлѣ — Нижегородская ярмарка, по этому я и спѣшу сообщить тѣ наблюденія, какія можно было сдѣлать въ нынѣшній годъ на нижегородской ярмаркѣ.

Въ 17-му августа на нижегородскую ярмарку привезено было изъ Кяхты отъ 75 до 80,000 ящ. чая; изъ нихъ отправлено въ Москву до 45,000 ящ. Цѣны чаямъ слѣдующія: Черный сансинскій 113 р. за ящикъ, фамильный 123 р. Цвѣточный отъ 140 до 170 руб.,— первыхъ сортовъ цвѣточнаго чая весьма мало, и потому онъ дорогъ; зеленыхъ чаевъ почти нѣтъ.

Первое мѣсто въ вывозѣ занимаетъ чай черный и потомъ средній сортъ цвѣточнаго. Цѣны чаямъ въ москвѣ на 5 руб. за ящикъ дороже противу цѣнъ прошлаго года, въ главныхъ сортахъ чая большое разнобразіе, и множество новыхъ фамилій, такъ что необходимо большое знаніе при выборѣ и разцѣнкѣ чая. Изъ всего сказаннаго легко можно видѣть что кяхтинскій черный чай никакъ не можетъ быть въ продажѣ дешевлѣ 1 р. 60 к. за фунтъ, а цвѣточный 2 р. 50 к. Поэтому я считаю нужнымъ замѣтить, что всѣ цѣны публикуемыя ниже означенныхъ доказываютъ, что чай такихъ цѣнъ не можетъ быть натуральнаго достоинства.

Къ 25 августа первый транспортъ чаевъ прибылъ въ Москву а 2-й къ 1-му сентября. Высылка же чаевъ изъ моей конторы начнется по самомъ хтрогомъ изслѣдованіи сортовъ чая съ 10-го сентября—во всѣ города Россіи, Польши и Кавказа.

Цѣны чаямъ:

БАЙХОВЫЕ ЧЕРНЫЕ ЧАИ

	Руб.	к.
1. Терпкій	1	60
2. Букетный-терпкій	1	80
3. Т-о первый сортъ	2	—
4. *Букетный*	2	20
5. *Букетный съ цвѣтомъ*	2	30
Оучанскіе цвѣточные		
6. Терпко-букетно-колорит.	2	50
7. Мягко-терпко-букетный 1 с	3	—
8. М т б-розанистый	3	50
9. М т б-заталистый	4	—
ЛЯНСИНЫ ИЗЪ ЛУЧШИХЪ ѲУЗЪ		
10. Остро-букетно-розанистый	4	—
11. Остро-букетно заталистый	5	—
12. Медяно-розанистый	6	—
13. *Медяно-заталистый*	7	—
Желтые Ароматные		
14. Средній	4	—
15. Лянсинъ	6	—
16. Высшій сортъ	8	—
Зеленные жуланы		
17. Высокій сортъ	6	—

и много другихъ сортовъ по особо изданному прейскуранту.

Условія выписки

1. Контора пересылаетъ чаи въ прочныхъ укупоркахъ и всегда съ первою отходящею почтою.
2. Укупорку и пересылку чаевъ чрезъ почту контора принимаетъ на свой счетъ.
3. Гг. выписывающіе неменѣе какъ на 25 руб. въ одинъ ящикъ пользуются уступкою 5% противу прейскуранта.
4. Гг. выписывающіе неменѣе какъ на 100 руб. въ одинъ ящикъ пользуются уступкою 10%.
5. Требованія не должны быть менѣе 15 руб. Адресъ долженъ быть четко написанъ.
6. Покорно прошу адресоваться такъ: въ Москву, въ главную контору Московскихъ чайныхъ магазиновъ.

Купцу Михаилу Гаврилу Климушину.

Гг. Жители 5. Минска могутъ получать чай моей фирмы у Леопольда Валентьевича Дельпемя въ собств. домѣ под N-1. (565)

OD HANDLUJĄCEGO HERBATĄ
MOSKIEWSKIEGO KUPCA

MICHAŁA KLIMUSZYNA
W MOSKWIE.

2. Mając zręczność ciągle badać postęp handlu herbatniego, jako sam herbatą handlujący, poczytuję to sobie za konieczny obowiązek, zawiadomiać przynajmniéj o ważniejszych odmianach w tym handlu zaszłych szanownych konsumentów herbaty. Wiadomo wszystkim, iż głównym regulatorem handlu herbatniego jest jarmark Niżegorodzki. Przeto śpieszę podzielić się z temi obserwacjami, jakie mogłem uczynić w roku teraźniejszym na jarmaku Niżegorodzkim.

Do 17-go sierpnia na jarmark Niżegorodzki przywieziono było z Kiachty od 75 do 80,000 paków herbaty; z tych wysłano do Moskwy do 45,000 paków. Ceny herbaty były następujące: czarnéj sansińskiéj 113 r. za pak, familijnéj 123 r., kwiecistéj od 140 do 170 rub.; najprzedniejszych gatunków herbaty kwiecistéj bardzo mało, przeto jest droga, herbaty zaś zielonéj prawie nie ma.

Pierwsze miejsce w wywozie zajmuje herbata czarna, a następnie średni gatunek kwiecistéj. Cena herbaty w Moskwie o 5 rubli na paku droższą jest niż w roku przeszłym. Głównych gatunków herbaty wielka jest rozmaitość i przybyło mnóstwo nazw nowych, tak iż potrzeba wielkiéj znajomości przy wyborze i ocenieniu herbaty. Ze wszystkiego cośmy powiedzieli w nieść łatwo, że Kiachtyńska herbata czarna w żaden sposób niemoże być przedawaną taniéj nad 1 r. 60 k.; kwiecista zaś nad 2 r. 50 k. za funt. Rzecz zatem widoczna, że wszystkie ceny, które w ogłoszeniach będą wskazane niższe od wyżéj wymienionych, będą oznaczały, że gatunki herbaty na te ceny naturalnych przymiotów mieć nie mogą.

25-go sierpnia przybył do Moskwy pierwszy transport herbaty, drugi zaś 1-go września. Wysyłanie herbaty z mojego kantoru rozpocznie się, po najściślejszem rozgatunkowaniu, dopiero 10 września, do wszystkich miast Rossji, Polski i Kaukazu.

Ceny herbaty.

HERBATA CZARNA BAJCHOWA:

	rub.	k.
1. Pieprzkowata	1	60
2. Cierpko-wonna	1	80
3. Lepszy gatunek	2	—
4. Bukietowa	2	20
5. Bukietowa z kwiatem	2	30
Kwiecista Tuczańska:		
6. Cierpko-bukiecisto kolorowa	2	50
7. Miękko-cierpko-bukiecista 1 g.	3	—
8. M c b-różowa	3	50
9. M c b-wonna	4	—
LANSINY PRZEDNIEJSZE:		
10. Mocno-wonno-różowa	4	—
11. Mocno-wonno-pachnąca	5	—
12. Miodowo-różowa	6	—
13. Miodowo-pachnąca	7	—
Żółta aromatyczna:		
14. Srednia	4	—
15. Lansin	6	—
16. Przedniejszy gatunek	8	—
Zielone Żułany.		
17. Przedni gatunek	6	—

i wiele innych gatunków, podług cennika osóbno wydanego.

Warunki wypisania.

1. Kantor wysyła herbatę w trwałem upakowaniu i zawsze przez najpierwszą pocztę.
2. Upakowanie i przesłanie przez pocztę kantor na własny koszt przyjmuje.
3. Ci co wypisują nie mniéj jak na 25 rubli, w 1 paku otrzymują ustępstwa 5% podług cennika.
4. Wypisujący nie mniéj jak na 100 r. w 1 paku, otrzymują ustępstwa 10%.
5. Żądać należy najmniéj na 15 r. Adres ma być wyraźny.
6. Upraszam adresować tak: *Do Moskwy do głównego kantoru Moskiewskich magazynów herbatnych.*

Kupcowi Michałowi Klimuszynowi.

Mieszkańcy M. Mińska mogą otrzymać herbatę firmy u Leopolda Delpeszat w domu własnym pod N-1. (565)

SREBRNE WYROBY,
SPÓŁKI
J. DANISZEWSKIEGO i C. OBIEDZIŃSKIEGO.

Nowa pracownia Srebrnych wyrobów założona na Imbarach obok Apteki pod Złotym Orłem w domu pod N. 48 rozpoczęła swoje prace i przyjmuje wszelkie w tém rodzaju obstalunki które wykona według najnówszych rysunków i wzorów, jakie tylko wyjść mogły zagranicą.

Spółka ręczy i upewnia, że wszelkie polecone jéj do wykonania roboty będą odznaczały się wyszukanym gustem i najstaranniéjszem wypracowaniem, a wykonanie onych w niczem nie ustąpi znanym ze swéj doskonałości wyrobom *Malcza*, jednéj z najcelniéjszych fabryki, w Warszawie w któréj jeden ze spółki przez czas długi był pracownikiem.

Wspólnicy nowéj pracowni, by godnie odpowiedzieć obranemu przez się celowi i pozyskać chlubne dla nich zaufanie, dołożyli wszelkich możliwych srodków i starań, aby mogli wykonać wszelkie u nich zamawiania po przystępnéj cenie z najsumienniéjszą starannością gustownego wykonania, dla którego jedynie prześwietna Publiczność niejednokrotnie zmuszoną była swe obstalunki zamawiać w Stolicach lub zagranicą.

Józef Daniszewski i Cezary Obiedziński 3. (578)

3. Французскій уроженецъ знающій Русскій и Польскій языки желаетъ получить мѣсто при дѣтяхъ въ городѣ или на уѣздѣ для разговора на Французскомъ языкѣ; ближайшія свѣдѣнія забрать въ Редакціи Виленскаго Вѣстника. (585).

3. Francuzki podany, posiadający Rossyski i Polski języki, życzy dostać miejsce przy dzieciach w mieście lub na prowincyi dla rozmowy z niemi po Francuzku; dalszą wiadomość powziąść można w Redakcyi Kuryera Wileńskiego. (585)

CZTERY SIWE KONIE

rosłe, młode, czwórką, parami, lub pojedyńczo, są do sprzedania w domie wielmożnego Siwickiego przy ulicy Mostowéj naprzeciw konnéj poczty, tamże 8 chomątów z nich 4 miastowe z przyborem, bryczka polowa, pocztarska i furgon fornalski nowe i dobrze okute. 3. (590).

3. Na przedmieściu Antokolskim za korpusem Kadeckim w domu p. Gawrońskiego są do sprzedania, KARETA poczwórna z latarniami, SANIE i małe saneczki mahoniowe najlepszej fabryki i to wszystko jest wybijane axamitem. (577)

3. Sprzedaje się murowany dom przy Zarzecznej rogatce na przeciw tak zwanéj Saskiej-Kępy. Dowiedzieć się można w Gazetnéj ekspedycij u właściciela we wtorek i piątek od godziny 9—12. (437)

3. DOM MUROWANY, dwópiątrowy, nowozbudowany, o 16 pokojach ze wszelkiemi wygodami i ogrodem jest do sprzedania na Snipiszkach, przy ulicy Wiłkomierskiéj, N. 1008 i 1009. O cenie dowiedzieć się można u właścicielki Józefy Swiderskiéj,—mieszkającéj przy ulicy Ostrobramskiéj w domu Pobazylijańskim. (574)

2. Trzy domy murowane pod N. 1411, 1417, położone na ulicy Antokolskiéj przeciwko korpusu Kadeckiego są do sprzedania z wolnéj ręki. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można na Świętomichalskim zaułku, w zajezdnym domu Piaseckiego, u gospodarza domu. (602)

2. Przybyła z Warszawy osoba w młodym wieku: urodzenia szlachetnego, stanu kawalerskiego, posiadająca edukacyją, ukształcona i wypraktykowana w matematyce i rachunkach gospodarskich, w każdym czasie może objąć obowiązek rachmistrza na prowincyi, lub w mieście. O przebywaniu tej osoby wiadomość można powziąść w Redakcyi Kurjera Wileńskiego. (584).

2. Акушерка АННА БОРИСЕВИЧЕВА выдержавшая испытаніе при Московскомъ Императорскомъ университетѣ, предлагаетъ свои услуги дамамъ нуждающимся въ пособіи; находится при Александровскомъ Кадетскомъ корпусѣ на Антоколѣ. (595)

2. Akuszerka ANNA BORYSEWICZOWA, egzaminowana w Cesarskim Moskiewskim uniwersytecie, proponuje swoje usługi damom potrzebującym pomocy. Mieszka w Aleksandrowskim korpusie na Antokolu. (595)

Печатать позволяется. ВИЛЬНО.—27 сентября 1860 г. Цензоръ, дѣйствительный статскій совѣтникъ и кавалеръ П. Кукольникъ.

W Drukarni A. H. Kirkora 1 sp.